



**Ludzie
zaczęli palić
śmieciami**

strona 3

**Elpar aspiruje
do miliarda
przychodów
rocznie**

strona 5



strona 13



TYGODNIK LOKALNY

wspólnota parczewska

parczew.24wspolnota.pl

6 - 12 grudnia 2022 r. ■ nr 49 (768) ■ Cena 3,49 zł (w tym VAT 5%)

PARCZEW ■ DĘBOWA KŁODA ■ JABŁOŃ ■ MILANÓW ■ PODEDWÓRZE ■ SIEMIENIE ■ SOSNOWICA

Parczew wygrał w sądzie ze Skarbem Państwa



STR.
9

**Na konto gminy Parczew
wpłynął ponad milion.**

PRENUMERATA wspólnoty

zapisy do **20 grudnia**
na pocztę i u listonosza



„Bywa, że mamy w mieszkaniu do 10 stopni”

- Przy panującej na dworze temperaturze -2,5 stopnia grzejniki są jedynie ciepłe. W mieszkaniach pojawia się pleśń, przedmioty i meble w pokojach zaczyna pokrywać osad, a w szafach ubrania przenikają wilgocią i nadają się do wyrzucenia. Nie wspominając o tym, że mieszkają tam rodziny z dziećmi oraz osoby starsze, które po prostu potrzebują ciepła - mówi mieszkanka.

STRONA 22

Spadł z dachu w trakcie czyszczenia przewodu kominowego. Zginął na miejscu

STRONA 10

Staruszka zmarła w męczarniach.

STRONA 6

Proces córki za zamkniętymi drzwiami

- Za zamkniętymi drzwiami toczyć się będzie proces mieszkanki gminy Sosnowica, która zdaniem prokuratury zaniedbała opiekę nad swoją 86-letnią matką.
- Starsza pani była wychłodzona, wygłodzona i miała odleżyny.
- Jej życia nie udało się uratować.

Kto chce inwestować pod Parczewem?

- Nie wiedzą, kto chce inwestować, ani co chciałby postawić, ale wiedzą, że ktoś wnioskuje o zmianę funkcji dwóch działek z rolnej na przemysłową.
- Mieszkańcy Koczerg z niepokojem śledzą prace nad zmianą studium zagospodarowania przestrzennego koło Parczewa.

STRONA 3

REKLAMA

APTEKA
Eskulap

ul. Kościelna 19
Parczew

Godziny otwarcia:
pn-pt: 7:00-20:00
sob: 7:00-15:00

**AUTO
KASACJA**

- NAJLEPSZE CENY
- TRANSPORT GRATIS - RÓWNIEŻ W NIEDZIELE
607 - 987 - 777

KASACJA POJAZDÓW

 **500 644 661**

SKUP SAMOCHODÓW

**KASACJA
POJAZDÓW**

Tel. 500 813 500

S T O P K A
Wspólnota

NOWY ADRES REDAKCJI

ul. Ostrowiecka 34,
21-300 Radzyń
e-mail:
parczew@24wspolnota.pl

Redaktor prowadzący
Jerzy Szubiela
Tel. 516 019 186

Dziennikarze
Grzegorz Rekiel
Tel. 791 186 007

Mateusz Połynka (sport)
tel. 516 019 184

Dyrektor ds. marketingu
i reklamy
Anna Mokrzycka
tel. 691 782 434
mokrzycka@24wspolnota.pl
Specjalista ds. reklamy
Agata Badziak
tel. 517 070 803
badziak@24wspolnota.pl

Skład
Jarosław Pałys

Wydawca
Wydawnictwo Wspólnota
Redaktor naczelny
Mateusz Orzechowski

Druk
Seregni Printing Group S.A.

Księgowość: tel. 510 166 892
Kolportaż: tel. 791 193 007

Informacja o polityce ochrony
danych osobowych Wydawnictwa
Wspólnota dostępna jest na naszej
stronie internetowej 24wspolnota.pl
oraz w siedzibach redakcji.

TU NADASZ
OGŁOSZENIE

POWIAT PARCZEWSKI

PARCZEW

- Ubezpieczenia
i Nieruchomości Edward
Ochnik, ul. Nowa 8, Parczew
- PH Ola Anna Abramiuk
ul. Kolejowa 1
- Instalbud Waldemar Klej
ul. 11 Listopada 72

MILANÓW

- Lewiatan ul. Szkolna 20

SOSNOWICA

- Groszek Jarosław Mazurek
ul. Wojska Polskiego 87

PRZERWY
W DOSTAWIE
PRĄDU

Brak
planowanych
wylączeń

MASZ
TEMAT?

ZADZWOŃ
791 186 007



WASZE KOMENTARZE

parczew.24wspolnota.pl

WSPÓLNOTA PARCZEWSKA
NA FACEBOOKU

Ciekawa dyskusja wywiązała się na naszym forum po publikacji tekstu o planowanych zmianach nad jeziorem Bialskim. W planie jest tam m.in. utworzenie nowych terenów lotniskowych, trwają prace nad uchwaleniem planu zagospodarowania przestrzennego.

Oto najciekawsze komentarze:

Janek: zróbcie najpierw dojazd, bo obecnie można urwać zawieszenie.

Marecki: a kiedy odbędzie się remont drogi z Uhnina do Białki? (ma zostać przeprowadzony dzięki dofinansowaniu z Programu Inwestycji Strategicznych – aut.)

Staś: a za co zrobią ten remont, skoro tych obiecanych

rządowych pieniędzy nie ma w realu, są to tylko obietnice? (chodzi głównie o to, że Polska nadal nie dostała pieniędzy z Krajowego Planu Odbudowy – aut.). Obiecanki, cacanki, a głupiemu radość. Wszystko zrobią przed wyborami, żeby pozyskać elektorat. Ludzie już widzą, że to co obiecują, jest tylko na papierze i w mediach. I to wcale nie wina gmin, bo takich przypadków, że niemożliwa jest realizacja jakiegoś zadania z przyczyny braku pieniędzy,

jest wiele. Przypuszczam, że jeszcze bardzo długo droga do Białki będzie w fatalnym stanie.

Cóż: i nie wiadomo, czy te pieniądze będą, bo rząd szukając oszczędności chce ciąć fundusze z Programu Inwestycji Strategicznych, który miał finansować inwestycje w gminach. Łatwo się rządziło w czasie pomyślnej koniunktury, teraz trzeba szukać pieniędzy tam, gdzie się da.

Plaźowicz: najpierw poprawie infrastrukturę nad samym jeziorem Bialskim, bo teraz jest tam PRL. Nad Firlejem (pow. lubartowski) jakoś mogli to ogarnąć.

Wszystkie komentarze znajdziesz na stronie internetowej parczew24wspolnota.pl oraz na facebookowym profilu „Wspólnoty Parczewskiej”.

Wybrał i zredagował GR



Co, gdzie, kiedy?

GRUDZ
6
wt.

**GODZ. 20
KOMEDIA
ROMANTYCZNA
„ŚWIĘTA
INACZEJ”,**
informacje nt.
cennika pod
numerem
tel. 507-505-800
kino w Parczewie

GRUDZ
6
wt.

**GODZ. 15-18
MIKOŁAJKI
(OBOWIĄZYWAŁY
ZAPISY)**

Gminna Biblioteka
Publiczna
w Podedwórze

GRUDZ
10
sob.

**GODZ. 19
KULTURALNE FORUM
MŁODZIEŻY,**
Muzyczna Scena
Młodych 2022, koncerty
zespołów: Forget Me
Not, Desire, Rathid
Crew, Julia Grzeszczuk
Parczewski Dom Kultury

Druhowie z powiatu parczewskiego mieli ważne szkolenie

Szkolenie dla kierujących działaniami ratowniczymi drużów z Ochotniczej Straży Pożarnej zostało przeprowadzone w Komendzie Powiatowej PSP w Parczewie.

Wzięło w nim udział siedmiu drużów z powiatu parczewskiego, a celem szkolenia było przygotowanie członków OSP do kierowania działaniami. Chodzi o to, aby potrafili oceniać daną sytuację oraz podejmować decyzje. – Wśród tematów szkolenia było: omówienie uprawnień i obowiązków kierującego działaniami ratowniczymi; omówienie zasad i typów kierowania działaniami czy utrwalenie wiedzy z prawidłowego przeprowadzania rozpoznania i oceny ilości potrzebnych sił i środków – wyliczają strażacy z Komendy Powiatowej PSP w Parczewie, którzy prowadzili szkolenie. Druhowie uczyli się też for-



W szkoleniu wzięło udział siedmiu drużów.

mułowania rozkazów, organizowania łączności radiowej, prowadzenia korespondencji,

przekazywania meldunków, zbierania informacji oraz sporządzania dokumentacji

z przebiegu działań ratowniczych.

GR

WAŻNE TELEFONY

ZAKŁ. POGRZEBOWE

Usługi Pogrzebowe Lipka
ul. Kościelna 94, Parczew
604 28 22 48
Usługi Pogrzebowe
Piotr Kochanowski,
ul. Kolejowa 242, Parczew
509 412 470

USŁUGI

UBEZPIECZENIA:

Ubezpieczenia Filipiak
21-200 Parczew ul. Kolejowa 19
tel 509184170
ubezpieczenia.filipiak@gmail.com

Tomasz Ignatowicz
ul. Zabia 17, 21 - 200 Parczew,
tel 721 701 020,
ti.ubezpieczenia@wp.pl

Agencja Pośrednictwa
Ubezpieczeniowego/Punkt Opłat
EUREKA Ewa Wawrzeszczuk
ul. 11 Listopada 63
21-200 Parczew
Tel. 83 354 21 07, 604 951 421
ul. Rynek 52, 21-580 Wisznice
Tel. 604 951 492, 798 461 461
www.ubezpieczeniaparczew.com

SZAMBO-WYWÓZ:

ZUK 83 355 12 77

KOMINIARZ/GAZOWNIK:

Przeglądy stanu technicznego
budynków: kominiarskie,
gazowe, budowlane, elektryczne
502 402 728

Pogotowie Kominiarskie
Remigiusz Gogłuska
ul. Mickiewicza 27, 21-200 Parczew
tel. 513 066 954

KRAWCOWA:

Guzik & Pętelka 509 153 999

PRZEPROWADZKI:

Osipacz 660 435 057

NAPRAWY

AGD:

501 270 279

RTV/TV/SAT

Serwis RTV Cobra tel. 609 603 456

TRANSPORT

TAXI:

6 osób 513 550 976

BUDOWLANE

REMONTY:

517 936 819

FINANSOWE

KANTOR:

Kantor Mirek 604 427 603

ZDROWIE

DENTYSTA:

Dentamed 83 355 03 91,
600 006 452

APTEKA:

Nasza Apteka 83 355 18 42
otwarte pon. - sob. 8-21,
niedz. 8-16

Apteka Przyszpitalna
Godziny otwarcia:
Pn.-pt. 7:00 - 20:00
Sobota 8:00 - 15:00
tel 83 355 21 18

WETERYNARZ

Przychodnia Weterynaryjna
Pon - Pt 8 -19, sobota 8 - 17
Parczew ul. Parkowa 4
tel. 83 354 11 22

PAR

Prace nad studium owiane tajemnicą. Mieszkańcy Koczerg boją się hałasu

Nie wiedzą, kto chce inwestować, ani co chciałby postawić, ale wiedzą, że ktoś wnioskuje o zmianę funkcji dwóch działek z rolnej na przemysłową. Mieszkańcy Koczerg z niepokojem śledzą prace nad zmianą studium zagospodarowania przestrzennego koło Parczewa.

Studium zagospodarowania przestrzennego to obowiązująca w danej gminie „konstytucja planistyczna”, z którą zgodne muszą być miejscowe plany zagospodarowania przestrzennego.

Obowiązujące dla gminy Parczew (chodzi wyłącznie o podparczewskie miejscowości) studium zostało przyjęte w 2000 roku i wymaga aktualizacji. W lutym ubiegłego roku parczewscy radni podjęli uchwałę o tzw. przystąpieniu do zmiany studium, co dopiero otwiera czasochłonną pla-

nistyczną procedurę. Do listopada 2021 r. zainteresowane osoby oraz podmioty mogły składać wnioski ws. zmiany studium.

Radna Barbara Bloch zauważyła, że jeden z inwestorów domaga się zmiany funkcji z rolnej na przemysłową w przypadku dwóch mieszczących się w Koczergach działek o łącznej powierzchni ponad 9 hektarów. Obecnie to tereny bez prawa zabudowy.

Radna oraz mieszkańcy nie wiedzą, kto oczekuje zmian w studium, a mówiąc prościej, kto jest potencjalnym inwestorem. Nie wiedzą nawet, o jaką ewentualną inwestycję chodzi. – Może to być np. spalarnia odpadów albo wysypisko śmieci – zauważyła w rozmowie z nami.

Złożenie wniosku przez potencjalnego inwestora niczego jeszcze nie przesądza, ale Barbara Bloch napisała w tej sprawie petycję, w której domagała się nieuwzględnienia wniosku. – Działki znajdują się w bezpośrednim sąsiedztwie domów jedno-

Radna Barbara Bloch: Działki znajdują się w bezpośrednim sąsiedztwie domów jednorodzinnych, a zmiany mogą powodować emisję pyłów, gazu i hałasu

Irena Terlecka: nazwa wnioskodawców nie podlega upublicznieniu. Są to dane osobowe, znajdują się pod ochroną

rodzinnych, a zmiany mogą powodować emisję pyłów, gazu i hałasu. Na mieszkańców niekorzystnie oddziałuje już biogazownia, która została wybudowana kilka lat temu. Początkowo miała mieć charakter rolniczy, a została przekształcona w przemysłową – zauważyła i przypominała, że tereny produkcyjne są wytyczone w samym Parczewie przy ul. Polnej. – Planowanie w studium nowych terenów przemysłowych powinno być poprzedzone analizą potrzeb oraz konsultacjami ze społeczeństwem – oceniła radna.

Jej petycja została oddalona, ale nie chodziło o meritum sprawy, lecz kwestie proceduralne. Chodzi o to, że

w momencie składania petycji nie został jeszcze wyznaczony m.in. termin na tzw. składanie uwag do projektu zmiany studium. Mówiąc prościej, zdaniem urzędników, petycja została złożona za wcześnie.

– Nie możemy procedować zmiany studium w inny sposób niż ten, który został przewidziany w ustawie. Sporządzając projekt studium rozpatrzymy apel dotyczący nieuwzględnienia wniosku właściciela działki – wyjaśnił burmistrz Paweł Kędracki.

Mnóstwo znaków zapytania

Radna Bloch wyjaśniła, że już kilka razy oficjalnie pytała

gminę, kto jest potencjalnym inwestorem, ale bez skutku. – To nie w porządku, a mamy w pamięci doświadczenia związane z biogazownią, kiedy o wszystkim dowiedzieliśmy się praktycznie po fakcie – przypomniała.

Przedstawiciele gminy Parczew nie odpowiedzieli również na nasze pytanie o to, kto wnioskował o zmianę funkcji działek. – Nazwa wnioskodawców nie podlega upublicznieniu. Są to dane osobowe, znajdują się pod ochroną – wyjaśniła Irena Terlecka, kierownik referatu nieruchomości i planowania przestrzennego w Urzędzie Miejskim w Parczewie.

Dodała, że wniosek dotyczący działek w Koczergach został „ujęty w zbiorze wniosków złożonych do projektu zmiany studium, a dokument jest obecnie w trakcie opracowania”.

Zmiany w samym Parczewie

Przypomnijmy, że kilka

miesięcy temu uchwalone zostały zmiany studium zagospodarowania przestrzennego w samym Parczewie. Ogromne emocje budził temat zagospodarowania terenu przy ul. 1 Maja w Parczewie. W 2012 roku doszło do zamiany działek między gminą a prywatnymi osobami. Trzy działki po targowisku przy ul. 1 Maja (1,6 ha) zamieniono na tereny po byłej kopalni żwiru w okolicach Koczerg (2,74 ha). Burmistrz Paweł Kędracki pomysł zamiany tłumaczył wówczas tym, że do gminy z propozycją współpracy zwróciła się firma wykonująca instalacje słoneczne, a tereny po żwirowni nadawałyby się do tego idealnie.

Przedsiębiorca złożył do projektu nowego studium warunkowań i zagospodarowania przestrzennego wniosek ws. zmiany przeznaczenia działek przy ul. 1 Maja: z terenów rolnych pod usługi, w tym handel oraz stację paliw. Ostatecznie radcy zgodzili się na zmianę przeznaczenia terenu przy ul. 1 Maja.

Grzegorz Rekiel

Burmistrz: mamy wrażenie, że ludzie coraz częściej palą śmieciami

- Odpadów ubywa, mamy wrażenie, że mieszkańcy coraz częściej palą nimi w piecu – powiedział burmistrz Paweł Kędracki w trakcie dyskusji nad funkcjonowaniem systemu gospodarowania śmieciami.

Sprawa była omawiana na jednej z sesji Rady Miejskiej. Radna Bogusława Matejczuk dociekała, czy w tym roku w obliczu szalejącej inflacji system śmieciowy się zbilansuje. Burmistrz Paweł Kędracki wyjaśnił, że tak. – Wpływy pokrywają wydatki, które na podstawie faktur przedstawia nam Zakład Usług Komunalnych. Wynika to m.in. z tego, że jest mniejsza ilość śmieci (burmistrz nie podał dokładnych danych – dop. aut.). Mamy wrażenie, że ludzie coraz częściej palą odpadami w piecu. – zaznaczył.

Kędracki dodał, że mieszkańcy gminy Parczew nie zawsze prawidłowo selekcionują śmieci. – Niekiedy do pojemników żółtych (frakcja sucha) są wrzucane odpady biologiczne. Pracownicy nie powinni wtedy odbierać pojemników – zauważył, na co zareagował jeden z sołtysów. – Na pojemniki można by przykleić etykiety, nie każdy musi wiedzieć, co gdzie wrzucamy – zauważył.

Z kolei burmistrz przypomniał, że informacja na ten temat była przekazywana już wiele razy, ale zostanie ponowiona. – Warto też patrzeć w kalendarz i sprawdzać, jaka frakcja jest odbierana w danym dniu, informacje na ten temat są przekazywane sołtysom – zachęcał.

Kędracki podkreślił też, że współpraca z zakładem gospodarowania odpadami w Białej Podlaskiej nie zawsze układa się idealnie. – Wprowadza on frakcje, które uważa za stosowne,

wymuszając niejako na mieszkańcach kolejne frakcje do selekcionowania – powiedział.

„Za co ja płacę?”

Inna z pań sołtys skarżyła się na pracowników Zakładu Usług Komunalnych. Posłużyła się przykładem z życia codziennego. – Mamy pojemnik na szkło, obok niego postawiliśmy dwa worki szkła. Pracownicy odebrali tylko dwa worki, zostawili pojemnik, w którym również było szkło – ubolewała i zastanawiała się „za co płaci pieniądze”.

Kobieta zadzwoniła do ZUK. Przedstawiciele spółki wyjaśnili, że w pojemniku nie było worka na szkło, dlatego pracownicy nie mogli go odebrać. – Okazało się, że wysłali mały wóz, który nie wysypie śmieci automatycznie, pracownicy musieliby to zrobić ręcznie. Odpychają sprawę od siebie, nie czują się winni, w dodatku powiedzieli, że dobrze by

Burmistrz Paweł Kędracki: w tym roku wpływy pokryją wydatki, które na podstawie faktur przedstawia nam Zakład Usług Komunalnych. Wynika to m.in. z tego, że jest mniejsza ilość śmieci. Mamy wrażenie, że ludzie coraz częściej palą odpadami w piecu, choć jest to tendencja ogólnokrajowa

Pani sołtys: mamy pojemnik na szkło, obok niego postawiliśmy dwa worki szkła. Pracownicy ZUK odebrali tylko dwa worki, zostawili pojemnik, w którym również było szkło. Za co ja płacę?

było, gdybyśmy szkło sami przywieźli – denerwowała się pani sołtys.

Burmistrz Kędracki potwierdził, że szkło jest odbierane z worków, a jeśli ktoś ich nie ma, powinien zwrócić się do ZUK z prośbą o ich wydanie. – Do odbierania szkła rzeczywiście wysyłany jest mniejszy wóz, wynika to z czystej ekonomii, nie ma potrzeby wysyłania węższego kilkadziesiąt ton pojazdu

do zbierania butelki – wyjaśnił i przypomniał, że np. szyb nie należy wrzucać do pojemników na szkło. Najlepiej przywieźć je do Punku Selektywnej Zbiórki Odpadów.

Mieszkancka dociekała także, dlaczego wywóz nieczystości z przydomowej oczyszczalni jest droższy od wywozu „zwykłego szamba”. Kędracki wyjaśnił, że pozostałość z przydomowej oczyszczalni jest dużo bardziej

toksyczna niż ta, która pochodzi ze ścieków bytowych. – Frakcja, która się wytrąca pochodzi z kilku miesięcy, są tam różne zanieczyszczenia: bakterie, metale ciężkie. Trzeba tę frakcję rozcieńczyć i stopniowo wprowadzać do tzw. komór fermentacyjnych – wytłumaczył i dodał, że gdyby jednocześnie wpuścić ścieki z kilku przydomowych oczyszczalni do zbiorników, mogłoby dojść do skażenia.

Przypomnijmy, że śmieci z posesji mieszkańców odbiera, a następnie zagospodarowuje Zakład Usług Komunalnych w Parczewie. Firma jako jedyna stanęła do przetargu ogłoszonego przez gminę jesienią ubiegłego roku. Nie trzeba było dokładać brakujących pieniędzy, bo ZUK zaproponował kilka tysięcy złotych mniej od kwoty 2,5 mln zł, jaką zarezerwowali urzędnicy.

Grzegorz Rekiel

45-latka zmarła w jednym z lokali gastronomicznych

W jednym z lokali gastronomicznych na terenie Radzyna Podlaskiego, w piątkowy wieczór doszło do śmierci. Sytuację potwierdził oficer prasowy, starszy aspirant Piotr Mucha. Ze

wstępnych ustaleń policji wynika, że 45-letnia kobieta przyszła ze swoim partnerem do lokalu i w trakcie pobytu zasłabła. Na miejsce została wezwana karetka, jednak mimo podjętej

reanimacji, nie udało się przywrócić funkcji życiowych kobiety. Dokładne przyczyny zgonu są jeszcze badane.

Radosław Grabowski

Burmistrz Radzyna Jerzy Rębek pozywa wójta gminy Wiesława Mazurka

Odbyła się pierwsza z rozpraw, między Urzędem Miasta a Gminą Radzyna. Burmistrz uważa, że wójt, w sposób nieformalny chce włączyć się ze swoją siecią kanalizacji do systemu miejskiego. Innego zdania jest wójt. Sprawa będzie miała swój dalszy ciąg, ponieważ kolejną rozprawę zaplanowano na 17 stycznia.

Stanowisko burmistrza inne, niż wójta

W rozmowie z nami, burmistrz Jerzy Rębek tłumaczył: „Gmina w sposób nieformalny chce włączyć się ze swoją siecią kanalizacji do miejskiego systemu kanalizacji i tym samym do miejskiej oczyszczalni ścieków”. Uważa, że miasta na to nie stać.

- Warunki techniczne uniemożliwiają nam przyjęcie dodatkowych ścieków z gminy. Mimo tego, że jest negatywne stanowisko burmistrza i Rady Miasta, pan wójt nadal to forsuje. W sposób zaprzeczający wszelkim zasadom współżycia społecznego. My na to nie wyrażamy zgody. Podkreślam, że względów technicznych, nie innych.

Inne zdanie ma wójt gminy Wiesław Mazurek, który uważa to za „prywatną zemstę za społeczne pieniądze”.

- Szanowni Państwo, publicznie oświadczam, że burmistrz Jerzy Rębek kłamie, oskarżając mnie o coś czego nie robię. Buduję własną oczyszczalnię ścieków i nie zamierzam żadnej nowej miejscowości przyłączyć do miejskiej oczyszczalni. To, że wcześniej rozmawialiśmy i była zgoda burmistrza na przyłączenie jednego odcinka kanalizacji, która to odbiera ścieki też od mieszkańców miasta, miało miejsce. Wystarczyło tylko powiedzieć, że pan burmistrz zmienił zdanie



Jerzy Rębek

burmistrz miasta Radzyna Podlaski
- Są kolejne bloki. Jak mogę mieszkańcom Radzyna nie pozwolić na podłączenie się do miejskiego systemu kanalizacji?

■ **Gmina jedna, nie może podrzucić drugiej swoich zadań własnych. To jest coś niebywałego. Coś, co wykracza poza wszelkie, jakiegokolwiek normy**

■ **Każda gmina z powiatu ma własną oczyszczalnię ścieków. Takiej oczyszczalni jedynie nie ma pan wójt Mazurek i nie przystąpił jeszcze do budowy**

■ **Gdybym, w sposób nonszalancki przejął te ścieki z terenów wiejskich, wówczas oczyszczalnia nie byłaby w stanie tego przerobić. Wtedy nastąpiła katastrofa ekologiczna. Pamiętamy „Czajkę”, pamiętamy Odrę**

i byłoby po krzyku. Ja nie chcę przyłączać nowych miejscowości do miasta, a burmistrz wie lepiej. Paranoja - komentuje wójt.

- Co jest bezpośrednią przyczyną kolejnych ataków Jerzego Rębka na mnie? Nie wiem. Przypuszczam, że głównym czynnikiem jest jego niepokonana zazdrość. Gmina się rozwija, a miasto zwija. Ciągłe oczernianie mnie, straszenie mieszkańców miasta moją osobą. Ja nikomu żadnej krzywdy nie zrobiłem, a pan burmistrz blokuje rozwój gminy - podkreśla wójt.

Była zgoda czy jednak nie?

- Chcąc przekazać te ścieki do naszego systemu, pan wójt powinien był uzyskać zgodę. To zadanie jest zadaniem własnym gminy. I gmina jedna, nie może podrzucić drugiej swoich zadań własnych. To jest coś niebywałego. Coś, co wykracza poza wszelkie, jakiegokolwiek normy. Chęć takiego brutalnego wręcz przedo-

stania się na teren miasta - powiedział oburzony burmistrz Rębek.

Odmienne zdanie ma wójt.
- Burmistrz, jako zarządca, wydał decyzję administracyjną i mówi, że o niczym nie wie. No to brak mi słów. Była narada koordynacyjna. I miasto uczestniczy, miasto podpisuje, a burmistrz mówi, że o niczym nie wie. Mówi również, że to jest samowola budowlana. To jest tylko i wyłącznie sprawa polityczna i niechęć, żeby gmina szybciej się nie rozwijała od miasta. My byśmy nawet chcieli, żeby miasto szybciej rozwijało się od gminy, podążalibyśmy za nimi - dodaje Mazurek.

Oczyszczalnia w gm. Radzyna jednak powstanie

Burmistrz zaznacza, że w sprawie chodzi wyłącznie o dobro Radzyna.

- Każda gmina z terenu powiatu ma własną oczyszczalnię ścieków. Takiej oczyszczalni jedynie



Wiesław Mazurek

wójt gminy Radzyna
- Pan burmistrz podaje mnie do sądu o coś, czego nie zrobiłem, tylko o to, „bo mogę to zrobić”. Burmistrz żąda, żeby sąd mnie profilaktycznie ukarał. Ale profilaktyka na czym innym polega

■ **Publicznie oświadczam, że Burmistrz Jerzy Rębek kłamie, oskarżając mnie o coś czego nie robię. Paranoja**

■ **Przypuszczam, że przyczyną ataków Rębka na mnie jest jego niepokonana zazdrość. Gmina się rozwija, a miasto zwija. Pan burmistrz blokuje rozwój gminy**

■ **Nie ma żadnej katastrofy ekologicznej. Po co straszyć ludzi? Pan burmistrz kłamie jak najęty**

nie ma pan wójt Mazurek i nie przystąpił jeszcze do budowy. Mówi, że będzie coś tam projektował, natomiast nic nie wskazuje na to, że wskaże miejsce, gdzie będzie oczyszczalnia.

Zapytany o plan budowy oczyszczalni wójt odpowiedział:
- Nie mam zamiaru żadnej miejscowości przyłączyć do tej oczyszczalni, której pan burmistrz nie chce remontować, a która wymaga remontu. Budujemy własną oczyszczalnię, kupiliśmy działkę, jest przygotowywana dokumentacja i gdybym nie potrzebował opinii środowiskowej, to pewnie już byśmy wybudowali. Mam nawet pieniądze na tę oczyszczalnię. Przyjmujemy wszystkie gospodarstwa z gminy. Nie dość, że na swoim, to będzie taniej i sprawniej.

Katastrofa ekologiczna w tle

- Nie jest moim zadaniem, tym bardziej bezumownie, przejmować

wanie obowiązków pana wójta. Gdybym ja, w jakiś taki sposób nonszalancki przejął te ścieki z terenów wiejskich, wówczas ta oczyszczalnia biologiczno-mechaniczna nie byłaby w stanie tego przerobić. Więc co się dzieje? Te ścieki byłyby wymieszane i spuszczone do rzeki. Wtedy katastrofa ekologiczna. Pamiętamy „Czajkę”, pamiętamy Odrę. Przecież to jest niemożliwe, tak nie wolno. Ja tutaj muszę stać na straży bezpieczeństwa sanitarnego wszystkich mieszkańców i wszystkich korzystających z tego miejskiego systemu kanalizacji - powiedział Jerzy Rębek, tuż po wyjściu z sali sądowej. Odpowiedź wójta Mazurka była jednoznaczna.

- Nie ma żadnej katastrofy ekologicznej i to jest kłamstwo! Powtórzę, obecna oczyszczalnia może mieć zapas 400 m³, natomiast my byśmy dostarczali, jeśli ten odcinek byłby podłączony, około 15 m³ dziennie. Więc ja się pytam, czy 15 m³ się w 400?

Po co straszyć ludzi panie burmistrzu. Przecież pan kłamie jak najęty. Zaplanowanych do przyłącza było około 60 rodzin, a pan mówi, że przyłączył 600 rodzin i nie ma katastrofy. Niewinnego człowieka do sądu kierować? Panie burmistrzu!

„Nie chcę mieć z tym panem nic wspólnego”

Wójt Gminy Radzyna Podlaski podkreśla, że z burmistrzem Rębkiem nie chce uczestniczyć już w żadnych projektach.

- Ja nie chcę mieć z nim nic wspólnego. My budujemy swoją oczyszczalnię i ja nie chcę mieć z burmistrzem nic wspólnego, absolutnie. Teraz nawet gdyby on chciał, to ja nie chcę. Bo wiem, że to jest człowiek konfliktowy i będą problemy z nim zawsze. Człowiek wyjątkowo demonstrujący swoją wiarę, a taki jest zacięty. Próbowałem kilkakrotnie podchodzić, próbować rozmawiać i nie da się, po prostu się nie da. Burmistrz chyba w tej złości i nienawiści się już zupełnie pogubił. Szkoda, bo wydawało mi się kiedyś, że jest zupełnie inny. Zresztą, nie tylko ja, ale wielu ludzi z którymi rozmawiam, tak samo sądzi. Pan burmistrz już wiele lat próbuje mnie usunąć z urzędu. Przecież w ostatnich wyborach wystawił mi kontrkandydata z PiS. Zamęt powstał, a wyborcy nie dali się zwieść.

- Uważam, że ta niechęć do mnie pogłębiła się po powtarzanej plotce, że to niby ja mam kandydować na burmistrza. Nigdy czegoś takiego nie powiedziałem i nie mam zamiaru kandydować na to stanowisko. Mam swoją gminę, udało nam się wiele rzeczy zbudować, mam zespół ludzi, który mi w tym pomaga. Bo to nie jest mój osobisty sukces, tylko nasz. To my razem budujemy - zakończył Wiesław Mazurek.

Radosław Grabowski
RAD

Duży zysk Elparu. W tym roku przekroczą miliard przychodów?

Ponad 969 mln złotych wyniosły w 2021 roku przychody Fabryki Kabli Elpar, jednej z największych parczewskich firm. Zysk brutto wyniósł niespełna 84 mln zł, cztery razy więcej niż w 2020 r.



Elpar zajął trzecie miejsce w województwie lubelskim w kategorii firm rodzinnych o przychodach powyżej 100 milionów złotych w niedawnym rankingu organizowanym przez „Forbes”

Spółki z ograniczoną odpowiedzialnością, jak Elpar muszą publikować roczne sprawozdania finansowe, które są zatwierdzane do 30 września kolejnego roku. Znamy już sprawozdanie Elparu, jednej z największych parczewskich firm, zatrudniającej obecnie około 550 osób.

W 2021 r. przychody spółki wyniosły nieco ponad 969 milionów złotych, z czego ponad 955 mln zł to przychody ze sprzedaży. Koszty wyniosły ponad 885 mln zł, a zysk brutto Elparu w 2021 r. to ok. 83,8 mln zł. To dużo lepszy wynik niż w 2020, „covidowym” roku, kiedy zysk brutto wyniósł ok. 20,7 mln zł, a przychody ok. 643 mln zł.

Z ubiegłorocznych rezultatów zadowolony jest Wiesław Czarnacki, prezes Elparu. – Mam nadzieję, że w tym roku uda nam się przekroczyć miliard złotych przychodów, pomimo ochłodzenia gospo-

darczego związanego m.in. z wysoką inflacją. Udało nam się zbudować kawał firmy, jesteśmy uwzględniani w różnego rodzaju rankingach organizowanych przez media – mówi z satysfakcją Czarnacki.

Prezes dodaje, że Elpar dość dobrze radzi sobie z wysokimi cenami energii

– Mamy szeroką, zdywersyfikowaną ofertę, wprowadzając obecnie powstaje mniej mieszkań, jest mniej inwestycji kubaturowych, a zatem zużywa się mniej klasycznych przewodów, ale w tym roku zaczęliśmy produkcję kabli średniego napięcia. Produujemy też więcej lin nośnych na kolej – wylicza Czarnacki.

Kilka tygodni temu tłumaczył w rozmowie z nami, że w firmie nie powinno być zwolnień, pomimo kryzysu. – Do końca roku mamy stałą cenę prądu, znakiem zapytania są ceny w 2023 r., ale koszty nie powinny wzrosnąć o więcej niż 80 proc. – przewidywał prezes Elparu.

W 2021 r. w spółce zatrudnione były średnio 523 osoby, z czego 138 to „pracownicy umysłowi”, a 378 – produkcyjni. Siedem osób przebywało na urlopach bezpłatnych i wychowawczych.

Jak czytamy w sprawozdaniu, pandemia koronawirusa, która jeszcze dość mocno dawała się we znaki w 2021 r. „nie wpłynęła znacząco na działalność spółki”. – Została utrzymana płynność finansowa oraz wypłacalność, kierownictwo na bieżąco po-

84 miliony złotych
- tyle w przybliżeniu wyniósł zysk brutto

885 milionów złotych
- tyle w przybliżeniu wyniosły koszty poniesione przez firmę w 2021 r.

969 milionów złotych
- tyle w zaokrągleniu wyniosły ubiegłoroczne przychody Elparu

dejmowało wszelkie możliwe kroki, aby ograniczyć negatywne skutki pandemii – czytamy.

Historia Elparu sięga 1990 roku, obecnie firma, oprócz głównej siedziby w Parczewie, ma swoje biuro w Suwałkach oraz Rydze na Łotwie, gdzie działa podmiot powiązany. Założycielem firmy jest Władysław Szczygalski, który kilka miesięcy temu otrzymał z rąk wojewody lubelskiego Medal 100-lecia Odzyskania Niepodległości.

Grzegorz Rekiel

Pożar sadzy w Milanowie

Pożar sadzy wybuchł w poprzedni wtorek (29 listopada) w jednym z domów w Milanowie.

Służby ratunkowe dostały zgłoszenie około godziny 16. – Po przybyciu na miejsce zdarzenia zastaliśmy domowników, którzy bezpiecznie opuścili budynek. Ratownicy wyposażeni w tzw. aparaty ODO weszli do kotłowni, żeby ugasić piec. Nie stwierdziliśmy pożaru przewodu kominowego – relacjonują druhowie z Ochotniczej Straży

Pożarnej w Milanowie, którzy pracowali na miejscu.

Strażacy zgasili palenisko, przewietrzyli budynek i przy użyciu tzw. miernika wielogazowego zmierzili poziom czadu. Czujniki nie wykazały obecności toksycznego gazu, dlatego mieszkańcy wrócili do domu. Działania zakończyły się około godziny 17. Oprócz druhów z Milanowa na miejscu interweniował zastęp Jednostki Ratowniczo-Gaśniczej Parczew.

GR

Nocny pożar w Milanowie

Pożar wybuchł w poprzednią niedzielę (27 listopada) w jednym z domów w Milanowie.

Wszystko rozegrało się przed godziną 23. Służby ratunkowe dostały zgłoszenie o pożarze, jaki wybuchł w kotłowni jednego z domów. – Po dotarciu na miejsce zastaliśmy mieszkańców, którzy sami się ewakuowali. W pomieszczeniach był gęsty dym, część ratowników weszła do kotłowni ze specjalistycznym

sprzętem do ugaszenia pożaru, a część – przeszukała budynek i oddymiała pomieszczenia – relacjonują druhowie z Ochotniczej Straży Pożarnej w Milanowie, którzy pracowali na miejscu.

Oprócz nich interweniowały dwa zastępy Jednostki Ratowniczo-Gaśniczej Parczew. Działania zakończyły się niedługo przed północą.

GR

Dodatek do ogrzewania prądem

Do 1 lutego 2023 osoby, które ogrzewają swoje domy lub mieszkania prądem, mogą złożyć wniosek o wypłatę dodatku elektrycznego. Wysokość została zróżnicowana na dwa progi uzależnione od rocznego zużycia energii elektrycznej: 1000 zł w przypadku zużycia prądu w 2021 roku do 5 MWh

oraz 1500 zł w przypadku zużycia powyżej 5 MWh. Mieszkańcy gminy Parczew muszą złożyć wnioski do Miejskiego Ośrodka Pomocy Społecznej (ul. Ogrodowa 16). Szczegółowe informacje można uzyskać pod numerem telefonu 83-354-29-96.

GR

Śmiertelne potrącenie w Woli Tulnickiej. Sprawa utknęła przed sądem

Przed radzyńskim sądem utknęła sprawa kierowcy oskarżonego o śmiertelne potrącenie pieszego w gminie Siemień.

Dramat rozegrał się w połowie lipca ubiegłego roku w Woli Tulnickiej. Zdaniem śledczych 29-letni obecnie mężczyzna cofał dostawczym fiatem ducato i potrącił idącego prawidłową stroną jezdni 55-latką.

PAR

Wezwano karetkę pogotowia, okazało się jednak, że obrażenia, jakich doznał pieszy, były poważne. Mężczyzna został przewieziony do szpitala w Lublinie.

55-latek zmarł w szpitalu, a śledztwo ws. wypadku wszczęła parczewska prokuratura. Śledczy zarządzili sekcję zwłok ofiary, powoływali też biegłych. Dopiero kilka miesięcy po tragedii kierowca usłyszał zarzut spowodowania wypadku ze skutkiem śmiertelnym,

a Prokuratura Rejonowa w Parczewie skierowała przeciwko kierowcy akt oskarżenia do Sądu Rejonowego w Radzyniu Podlaskim.

Właściwy proces miał ruszyć na przełomie sierpnia i września przed radzyńskim sądem, ale w praktyce tak się nie stało. Kolejny termin nie został wyznaczony. – Akta zostały przedstawione biegłym w celu sporządzenia opinii dotyczącej stanu zdrowia kierowcy – informuje Magdalena Dobosz z biura

prasowego Sądu Okręgowego w Lublinie.

Przypomnijmy, że parczewska prokuratura chciała, aby kierowca został skazany bez rozprawy, a taki wniosek został dołączony do aktu oskarżenia. Sąd go nie uwzględnił, bo sprzeciw złożyła osoba, która ma status pokrzywdzonego. Sprawa zostanie zatem rozpoznana na rozprawie, na której będą m.in. przesłuchiwać świadkowie.

Grzegorz Rekiel

Chce dezynfekcji powietrza w urzędzie

Zakup urządzeń do dezynfekcji powietrza proponuje autor petycji skierowanej do parczewskiego Urzędu Miejskiego.

– W niektórych miejscach stosowanie urządzeń filtrujących powietrze, dzięki którym maleje liczba cząsteczek wirusa

grypy czy wirusa powodującego Covid19 stały się powszechnym zwyczajem w obiektach użyteczności publicznej – przekonuje autor pisma i dodaje, że w wyniku tzw. procesu filtracji patogeny są błyskawicznie niszczone.

Petycja nie została jeszcze rozpoznana.

GR

Prokuratura ustaliła 1068 pokrzywdzonych

Bialski biznesmen oskarżony o oszustwa na akcjach

Próba bialsko-warszawskiej firmy zrobienia gigantycznego interesu na nieistniejących akcjach pracowniczych zyskała olbrzymi rozgłos w kraju, kiedy nawet Prokurator Generalny Zbigniew Ziobro ciskał gromy na sąd w Białej Podlaskiej. Teraz konsekwencją jest akt oskarżenia przeciwko Bartłomiejowi P. skierowany przez Prokuraturę Okręgową w Gliwicach do sądu.

Prokurator Joanna Smorczewska, rzecznik prasowy tej prokuratury, poinformowała nas, że 30. listopada został skierowany akt oskarżenia do Sądu Okręgowego w Rybniku. Bartłomiej P. został oskarżony o doprowadzenie wiele osób do niekorzystnego rozporządzenia własnym mieniem. Miał wprowadzać ich w błąd lub wykorzystywać to, że nie do końca rozumieli mechanizm, jaki im proponował.

Sprzedawali nieistniejące akcje górnicze

Prokuratura ustaliła, że od 2011 r. przedstawiciele warszawskiej spółki Real Estate Inwestorbp, której biuro mieściło się w Białej Podlaskiej działała na terenie województwa śląskiego. Zawarła tam z górnika-ami szereg umów dotyczących opcji zakupu akcji kopalń, które miały się rzekomo należeć pracownikom.

Umowy podpisywano notarialnie. Pracownik zobowiązywał się w nich do przekazania REI przysługujących mu akcji i związanego z nim prawa do dywidendy. W zamian dostawali kilkaset złotych.

Umowa przewidywała także karę umowną w wypadku niewykonania jej zapisów w wysokości równej trzydziestokrotności lub pięćdziesięciokrotności ceny akcji, a ponadto w celu zabezpieczenia roszczenia o zapłatę kary umownej pokrzywdzony podpisywał weksel własny in blanco – tłumaczy prok. Joanna Smorczewska. Górnicy nie orientowali się, że podpisany przez dłużnika blankiet

wekslowy spółka mogła firma wypełnić w każdym czasie według swojego uznania. Wpadli w pułapkę.

Tymczasem okazało się, że Kompania Węglowa S.A. i Spółka Węglowa wcale nie udostępniały nieodpłatnie akcji. Górnicy akcji nie dostali, nie mogli ich zatem przekazać. Wtedy REI zaczęła kierować do nich wezwania o zapłatę każdorazowo ponad 10 tys. zł od każdego, kto podpisał umowę.

- W związku z brakiem płatności ze strony pokrzywdzonych, spółka kierowała do sądu pozew o nakaz zapłaty, w oparciu o który komornik wszczynał postępowanie egzekucyjne – zaznacza rzecznik prokuratury.

Zbigniew Ziobro napiętnował bialski sąd

Zawiadomienie o podejrzeniu popełnienia przestępstwa złożyła adwokat Beata Bieniek, pełnomocnik pokrzywdzonego górnika Jerzego Z. Oszukany skarżył się, że został wprowadzony w błąd co do rzekomo przysługującego mu prawa nieodpłatnego nabycia akcji.

Otrzymał od spółki REI 900 zł. Podpisał weksel, na podstawie którego bialski sąd wydał nakaz zapłaty 11 tys. zł z tytułu kar umownych, a następnie wobec pokrzywdzonego wszczęto postępowanie egzekucyjne.

Do sprawy przesłuchano około 300 świadków. Z ich zeznań wynika, że to najczęściej pracownicy spółki proponowali im kupno akcji.

Sprawa stała się głośna przed dwoma laty, kiedy to Prokurator Generalny Zbigniew Ziobro wystąpił z ostrą krytyką bialskiego sądu oceniając, że „wyrokami doprowadził do legalizacji lichwiarskiego wykorzystania mieszkańców Śląska jako konsumentów.” Prokuratura Krajowa stwierdziła, że Sąd Rejonowy w Białej Podlaskiej w postępowaniu nakazowym dotyczącym weksli podpisanych przez górników opierał się wyłącznie na twierdzeniach spółki, a wcale nie pytał o wyjaśnienie poszkodowanych górników, którzy następnie nie zaskarżali nakazu. Prokurator Generalny domagał się uchylenia ponad 50 nakazów zapłaty orzeczonych przez bialski Sąd Rejonowy.

Przedsiębiorca się nie przyznał

Bartłomiej P., były prezes zarządu spółki REI, został zatrzymany 14 października 2020 roku na polecenie Prokuratury Okręgowej w Gliwicach. Usłyszał zarzuty doprowadzenia co najmniej 177 osób do niekorzystnego rozporządzenia mieniem znacznej wartości w łącznej wysokości co najmniej 1,7 miliona złotych.

- Bartłomiej P. nie przyznał się do popełnienia zarzucanego mu czynu i wyjaśnił, że od lat 90-tych prowadził działalność gospodarczą. Wyjaśnił, że nie zawierał umów, aby naliczać kary, czy prowadzić egzekucje, ale po to, aby nabywać akcje. Zdaniem podejrzanego, gdyby kopalnie na pewnym etapie działalności nie zaprzestały telefonicznego udzielania informacji o tym, czy dana osoba jest na liście osób uprawnionych do nabycia akcji, to nie doszłoby do zawarcia umów z osobami, których na liście nie było, przy czym zapewne nie spowodowałoby to całkowitej eliminacji nieuczciwych kon-

Prokuratura Krajowa stwierdziła, że Sąd Rejonowy w Białej Podlaskiej w postępowaniu nakazowym dotyczącym weksli podpisanych przez górników opierał się wyłącznie na twierdzeniach spółki, a wcale nie pytał o wyjaśnienie poszkodowanych górników

W sprawie łącznie ustalono 1068 pokrzywdzonych

trahentów – wyjaśnia rzecznik prokuratury.

W sprawie łącznie ustalono 1068 pokrzywdzonych.

Czyn zarzucony podejrzanemu zagrożony jest karą do 10 lat pozbawienia wolności. Oskarżony prowadzi biznes nie tylko w naszym kraju, jest aktywny w kilkunastu firmach, zrealizował wiele inwestycji w kilku lub kilkunastu miastach. Odpowiada z wolnej stopy. Jego prawnicy zapewne wskażą na chciwość górników, którzy sprzedawali kota w worku.

(Pim)



Urząd Pracy Biała Podlaska

Zawód, miejsce pracy/pracodawca	wymiar etatu	Wynagrodzenie brutto	Rodzaj umowy
Asystent ds. księgowości, Manie	0,5	2 200,00 zł	u
Sprzedawca, Kobylany/AGROCENTRUM	1	4 000,00 zł	u
Laborant, Biała Podl./Akademia Bialska	1	3 500,00 zł	u
Robotnik szklarniowy, Międzyrzec		22,1 zł/godz.	z
Operator ładowarki teleskopowej, Biała Podl./SG-BUD	1	5 000,00 zł	u
Pracownik ogólnobudowlany, Biała Podl./SG-BUD	1	5 000,00 zł	u
Księgowy, Biała Podl.	1	3 600,00 zł	u
Spawacz MAG, Sławacinek Nowy/Gala BBG	1	4 950,00 zł	u
Spawacz MIG/MAG, Sławacinek Nowy/Gala BBG	1	6 250,00 zł	u
Pracownik obsługujący trzode chlewną, Zaścianki	1	3 010,00 zł	u
Pracownik biurowy, Biała Podl.	1	3 010,00 zł	u
Specjalista ds. logistyki, Biała Podl.	1	3 010,00 zł	u
Położna POZ, Sosnówka	0,6	4 000,00 zł	u
Specjalista ds. sprzedaży, Biała Podl.	1	3 010,00 zł	u
Logopeda, Biała Podl./Malczuk	1	5 780,00 zł	u
Operator maszyny produkcyjnej, Biała Podl./VIKING KTS	1	3 200,00 zł	u
Pracownik produkcyjny, Biała Podl./VIKING KTS	1	3 300,00 zł	u
Kierowca samochodu ciężarowego, Biała Podl./VIKING KTS	1	3 500,00 zł	u
Monter instalacji wentylacyjnych i klimatyzacyjnych, Biała Podl./KONCEPT	1	3 200,00 zł	u
Kierowca-mechanik, Woskrzenice Duże	1	3 203,00 zł	u
Monter instalacji fotowoltaicznych, Międzyrzec/VOLTES	1	6 000,00 zł	u
u - umowa o pracę			
z - umowa zlecenie			

Staruszka konała w męczarniach. Proces córki za zamkniętymi drzwiami

Za zamkniętymi drzwiami toczyć się będzie proces mieszkanki gminy Sosnowica, która zdaniem prokuratury zaniedbała opiekę nad swoją 86-letnią matką. Starsza pani była wychłodzona, wygłodzona i miała odleżyny. Jej życia nie udało się uratować.

Chodzi o głośną sprawę, którą poruszały m.in. ogólnopolskie stacje telewizyjne. Dramat ujawniono jesienią ubiegłego roku w Zbójnie, położonej na uboczu wsi w gm. Sosnowica, w powiecie parczewskim w pobliżu granicy z powiatem włodawskim.

86-letnia Stanisława J. mieszkała w jednym domu ze swoją córką, która zmarła latem 2021 roku. Od tamtej pory starsza pani przebywała na posesji sama. W tej samej miejscowości, kilkaset metrów dalej, mieszkała jednak

druga z jej córek, 60-latką. Na początku listopada 2021 r. kobieta zgłosiła się Gminnego Ośrodka Pomocy Społecznej w Sosnowicy, twierdząc, że nie może się doprosić wizyty lekarza u swej matki.

3 listopada do domu 86-latki pojechali zatem pracownicy GOPS. Stwierdzili, że stan starszej kobiety wymaga natychmiastowej interwencji medycznej i wezwane zostało pogotowie ratunkowe. Starsza pani była wychłodzona, niedożywiona i miała odleżyny. Kobieta trafiła do szpitala we Włodawie, gdzie po tygodniu zmarła.

Sprawą zajęła się Prokuratura Rejonowa we Włodawie

Śledczy skierowali przeciwko Wiesławie S., córce staruszki, akt oskarżenia do Sądu Rejonowego we Włodawie. Zdaniem prokuratury kobieta zaniechała: podawania swojej matce jedzenia, zapewniania

Sąd wyłączył jawność m.in. ze względu na silne emocje jakie wzbudza

opieki medycznej, pielęgnacji, ogrzewania i sprzątania domu, w którym przebywała staruszka czy „pomocy przy wykonywaniu podstawowych zabiegów higienicznych”. „Skutkowało to powstaniem u pokrzywdzonej stanu niedożywienia; rozległych i głębokich odleżyn tzw. IV stopnia nóg, rąk oraz tułowia” – czytamy w akcie oskarżenia.

Zdaniem prokuratury zaniedbania sprawiły, że pogłębiły się też schorzenia kardiologiczne i układu oddechowego, z jakimi już wcześniej zmagająca się staruszka. „Zmiany będące konsekwencją zaniedbań doprowadziły do zgonu pacjentki, pomimo hospitalizacji” – czytamy w akcie oskarżenia.

Niedawno we Włodawie

sądem odbyła się pierwsza rozprawa, ale nie wiemy, co się na niej wydarzyło, bo sąd wyłączył jawność. – W ocenie sądu, gdyby rozprawa odbywała się jawnie, mogłoby to zakłócić spokój publiczny, biorąc pod uwagę silne wzburzenie opinii publicznej oraz towarzyszące okolicznościom sprawy emocje społeczne. Jawność mogłaby też obrażać dobre obyczaje ze względu na drastyczne okoliczności zdarzenia – tłumaczy Magdalena Dobosz z biura prasowego Sądu Okręgowego w Lublinie i dodaje, że nie został wyznaczony termin kolejnej rozprawy.

Wiesława S. odpowiada z wolnej stopy. Śledczy nie zastosowali wobec niej żadnych środków zapobiegawczych. Podejrzana nie przyznała się do winy. Za znęcanie się nad osobą nieporadną ze względu na wiek lub stan zdrowia grozi kara od 6 miesięcy do 8 lat więzienia.

Grzegorz Rekiel

BIA

Pożegnali tragicznie zmarłych nastolatków z Drelowa

Przeprowadzona została sekcja zwłok tragicznie zmarłych nastolatków z gminy Drelów. W ub. tygodniu odbyły się ich pogrzeby.

Dramat rozegrał się w poprzednią niedzielę (27 listopada). Policjanci dostali zgłoszenie dotyczące dwóch nieprzytomnych nastolatków, którzy siedzieli w samochodzie, w którym pracował silnik. Auto stało w zamkniętym garażu. – Ze wstępnych ustaleń wynika, że 18-latek oraz 19-latek poszli do garażu, by naprawiać auto. Kiedy chłopcy długo nie wracali, członek rodziny sprawdził, co się dzieje. Zauważył wówczas nieprzytomnych nastolatków

– relacjonowała komisarz Barbara Salczyńska-Pyrchla z Komendy Miejskiej Policji w Białej Podlaskiej i dodała, że w garażu czuć było silną woń spalin.

Na miejsce jako pierwsze dotarły trzy zastępy Ochotniczej Straży Pożarnej w Drelowie, druhowie ewakuowali nastolatków z garażu na zewnątrz i przystąpili do resuscytacji.

Niebawem na miejsce dotarły dwa zastępy Jednostki Ratowniczo-Gaśniczej z Międzyrzecza Podlaskiego, ratownicy kontynuowali reanimację. Następnie resuscytację prowadzili ratownicy

pogotowia, ale lekarz stwierdził zgon chłopców.

Wstępnie wykluczono udział osób trzecich. Okoliczności tragedii wyjaśnia Prokuratura Rejonowa w Radzynie Podlaskim, bo ta jednostka zajmuje się sprawami z gm. Drelów. – W ubiegłym tygodniu została przeprowadzona sekcja zwłok nastolatków, czekamy na wyniki – mówi Marzena Wojtuń, zastępca prokuratora rejonowego w Radzynie Podlaskim.

Na razie śledczy nie wypowiadają się na temat przyczyn zgonu nastolatków.

Mieszkańcy Drelowa wciąż w szoku

Będąc w Drelowie, zapytaliśmy kilku mieszkańców

o to, jak wspominają Roberta i Radka, którzy jeszcze kilka dni temu spacerowali po ulicach tej wsi niedaleko Międzyrzecza Podlaskiego. – Tak, chłopaki byli częścią naszej szkoły. Chodzili tutaj do gimnazjum. Jednego z nich pamiętam jeszcze z najmłodszych klas, drugi uczył się w szkole podstawowej w Szóstce, dołączył do nas do gimnazjum. Straszna tragedia, nie chcę o tym dłużej rozmawiać – mówi jedna z nauczycielek Szkoły Podstawowej im. Unitów Drelowskich w Drelowie

Inna z mieszkanki Drelowa opowiada o tym, jak pomocny był zarówno Radek, jak i Robert. Trzymali się ze sobą niemal bez przerwy. Bardzo często można było ich spotkać razem.

– Super chłopcy, nic złego nie mogę na nich powiedzieć. Zнали mnie z mojego miejsca pracy, często do mnie przychodzili. Zawsze przywitali się, od czasu do czasu zapytali nawet, czy nie trzeba w czymś pomóc. Raz zdarzyła się nawet taka sytuacja, że obaj pomogli mi z samochodem. Zdarzyła mi się niewielka usterka, a oni nie zastanawiając się długo, przepchnęli mój samochód w bezpieczne miejsce – zakończyła mieszkanka Drelowa.

Cała szkoła żegna „Robcia”

– „Robcio” był świetnym kolegą, nie rozmawiałem z nim bardzo często, ale zawsze można było z nim pożartować. Wzmacniał atmosferę w klasie, zresztą w całej szkole też – zaczął jeden z uczniów Zespołu Szkół Zawodowych nr 1 w Dęblinie, gdzie na co dzień uczęszczał Robert. Po tych słowach poprosił o chwilę przerwy, by zebrać myśli.

Robert był tam w czwartej klasie, o profilu technik budownictwa kolejowego. Kilka słów dodał również uczeń, który nie chodził z Robertem do klasy, ale miał okazję go poznać.

– Nie znaliśmy się z Robertem jakoś bardzo dobrze, ale mimo wszystko był zawsze pogodnym, uśmiechniętym chłopakiem, który zawsze dostarczał nam wiele radości, zwłaszcza na przerwach. Bardzo we mnie uderzyła informacja o jego śmierci,

Koledzy z klasy Roberta Był zawsze głównym bohaterem fajnych sytuacji w klasie, które często doprowadzały wszystkich do łez

Radosław był utalentowany w wielu dziedzinach, o czym świadczą jego występy w grupie teatralnej „Tu i Teraz”, a także udział w wielu konkursach plastycznych

zwłaszcza w tak młodym wieku i nadal ciężko mi w to uwierzyć. Informacja o jego śmierci zdecydowanie wstrząsnęła całą szkołą, od nauczycieli po uczniów. Jest po prostu smutno. Na pewno brakuje takiej osoby zarówno mi, jak i reszcie uczniów.

Niby zwykły kolega, a jednak tak „Niezwykły”

Koledzy z jego klasy chcieli pożegnać „Robsona” na łamach naszego wydawnictwa, pisząc o nim kilka słów:

„Robert był po prostu świetnym kolegą, zawsze uśmiechnięty. Bardzo szybko i z wielką łatwością nawiązywał przyjaźnie z nowymi ludźmi, był bardzo pomocny i serdeczny. Potrafił tworzyć, wzmacniać i podtrzymywać świetną atmosferę w całej klasie, a nawet szkole. Był zawsze głównym bohaterem fajnych sytuacji w klasie, które często doprowadzały wszystkich do łez. Tego nie zapomnimy nigdy, tych właśnie fajnych chwil. Zawsze można było na niego liczyć, porozmawiać z nim o wszystkim i oczywiście pożartować.

Zawsze będzie się nam kojarzył jako pozytywna postać w naszym szkolnym życiu, a także każdym innym aspekcie. Jego strata to dla nas wielki cios. Ciężko się z tym pogodzić. Mało jest takich ludzi na świecie jak on, brakuje go nam bardzo, tęsknimy za nim wszyscy. Na zawsze zostanie w naszej pamięci i w sercach.”

„Radek? To nasz wychowanek! Łomotał w CS`a aż miło!”

Jednym z częściej odwiedzanych przez Radka miejsc, było Gminne Centrum Kultury w Drelowie, gdzie spędził

większą część swojego dzieciństwa. Gdy tylko kończył zajęcia w szkole, od razu udawał się do GCK, by wspólnie ze swoimi znajomymi uczęszczać na różnego rodzaju zajęcia poza lekcyjne. Radosław był utalentowany w wielu dziedzinach, o czym świadczą jego występy w grupie teatralnej „Tu i Teraz”, a także udział w wielu konkursach plastycznych.

Gminne Centrum Kultury było jego drugim domem. Kilka lat temu organizowano tam nocne granie w Counter Strike’a. „Radek łomotał w CS`a aż miło!” – usłyszeliśmy od jednego z pracowników. Do pewnego czasu było nawet tak, że pierwszy pojawiał się w GCK, by wyjść z niego o 20:00, gdy to miejsce zamknięto.

Trzymali się razem, nawet w jednej pracy

Radek i Robert razem zajmowali się nie tylko naprawami samochodów. Zdarzyło się nawet, że pracowali w jednym zakładzie pracy. Radek był tam stałym pracownikiem, Robert dorabiał sobie podczas wakacji. Obaj nastolatkowie nie bali się wyzwań, dlatego nawet praca w zakładzie budowlanym nie była dla nich trudnością. Jak usłyszeliśmy od pracowników tejże firmy, praca w zakładzie jest wyjątkowo ciężka i fizyczna, jednak co warto podkreślić, chłopcy na nic nie narzekali i nie szukali wymówek, pracowali jak każdy tam zatrudniony. – Pracowali, nie zważając na nic. Trudno znaleźć dziś takich nastolatków... – powiedział nam jeden z kolegów z pracy.

Zostali pochowani w ub. sobotę.

Radosław Grabowski, GR

Dostawczak czołowo zderzył się z samochodem osobowym



Zderzył się samochód dostawczy i osobowy

W piątek (25 listopada) rano w miejscowości Dębowica obok miejscowości Karwacz w powiecie łukowskim samochód osobowy czołowo zderzył się z autem dostawczym.

W efekcie samochód dostawczy znalazł się w przydrożnym rowie, a osobowy na jezdni. Ucierpiał jeden z kierowców.

Interweniowali m.in. stra-

żacy.

– Poszkodowanemu udzielono pierwszej pomocy i wsparcia psychicznego, a potem został przekazany Zespołowi Ratownictwa Medycznego – mówi nam kpt. mgr inż. Konrad Turski, rzecznik prasowy Komendy Powiatowej Państwowej Straży Pożarnej w Łukowie. – Działania polegały także na np. odłączeniu akumulatorów w samochodach.

Joanna Niecko

NEKROLOGI

RADZYŃ PODLASKI

Poźniak Stanisław
85 lat, zm. 20 listopada, Ulan

Jadwiga Mańko
86 lat, zm. 20 listopada, Radzyń

Aleksander Nicpoń
71 lat, zm. 21 listopada, Radzyń

Stanisław Bobruk
74 lata, zm. 22 listopada, Radzyń

Kazimiera Chmiel
98 lat, zm. 26 listopada, Radzyń

Kazimierz Szelech
73 lata, zm. 26 listopada, Radzyń

Czesław Sałata
89 lat, zm. 27 listopada, Radzyń

Zdzisław Śmieciński
83 lata, zm. 28 listopada, Radzyń

Władysława Osak
91 lat, zm. 28 listopada, Radzyń

Cecylia Brygoła
93 lata, zm. 29 listopada, Radzyń

Stanisława Fijałek
94 lata, zm. 1 grudnia, Ulan

PUK Radzyń Podl.
Tel. 83 352 63 89

ŁUKÓW

Lech Gogłuski
69 lat, zm. 26 listopada, Łuków

Regina Jacórzyńska
74 lata, zm. 26 listopada, Łuków

Marianna Romańczyk
85 lat, zm. 28 listopada, Dąbie

Marian Łobejko
77 lat, zm. 30 listopada, Łuków

Hades Łuków
Tel. 25 798 37 35

Nie chcą bohaterki „Inki” za patrona szkoły

POWIAT PUŁAWSKI:

Od marca 2023 r. Szkoła Podstawowa w Borowej w gm. Puławy będzie mieć patrona - Danutę Siedzikówną ps. „Inka”. Choć społeczność szkoły oraz rada i władze gminy zaakceptowały wybór, to członkowie „Wspólnoty Gruntowej” uznali decyzję za niesprawiedliwą i kontrowersyjną, twierdząc, że to mieszkańcy wsi powinni mieć prawo głosu, a nie jedynie garstka osób.

Uczą najmłodszych patriotyzmu

Szkoła w Borowej istnieje już od 1927 roku. Od dobrych kilku lat w placówce odbywa się ogólnopolski Międzyszkolny Konkurs Wiedzy Historycznej „Żołnierze Wyklęci - Niezłomni Bohaterowie”. Kilka tygodni temu dyrektor szkoły Renata Lenart oficjalnie poinformowała, że szkoła w marcu przyszłego roku otrzyma imię Danuty Siedzikówny ps. „Inka”.

Tylko oni głosowali

Wybór Danuty Siedzikówny na patrona szkoły w Borowej zapadł na początku maja br. podczas specjalnego głosowania, w którym wzięli udział uczniowie, rodzice oraz nauczyciele szkoły. Poza nią wśród kandydatów znaleźli się: król Władysław Jagiełło, Salomea Reda - dawna nauczycielka szkoły, Stefan Wyszniński, Jan Paweł II, Jan Hryniwicz, Janusz Korczak.

- We wrześniu 2020 roku powołałam Zespół ds. wyboru patrona szkoły i nadania jej imienia



„Inka” to była sanitariuszka i łączniczka 5. Wileńskiej Brygady AK podczas II wojny światowej. W wieku 17 lat została aresztowana. Pięć dni przed swoimi 18. urodzinami została zamordowana w więzieniu przy ul. Kurkowej w Gdańsku

oraz zleciłam opracowanie Procedury wyboru patrona i nadania imienia szkole. W listopadzie 2020 roku zapoznałam radę pedagogiczną z zapisami Procedury wyboru patrona i nadania szkole imienia. Jako dyrektor szkoły informowałam wielokrotnie rodziców uczniów podczas zebrań oraz społeczność lokalną, która gościła w szkole podczas wszelkich uroczystości (np. Dzień Babci i Dziadka, Międzyszkolny Konkurs Wiedzy Historycznej „Żołnierze Wyklęci - Niezłomni Bohaterowie”, rozpoczęcie i zakończenie roku szkolnego) o rozpoczęciu prac zmierzających do nadania szkole imienia, co spotkało się z dużym entuzjazmem. Niestety czasy pandemii, a co się z tym wiązało brak możliwości osobistych spotkań, spowodowały odsunięcie inicjatywy w czasie - tłumaczy dyrektor SP w Borowej Renata Lenart.

Do pomysłu nadania placówce imienia powrócono we wrześniu 2021 r., kiedy to społeczność

szkolna wybrała swoje typy. Najwięcej głosów zdobyła Siedzikówna. Dalej decyzję miała podejmować rada gminy. Rada zaakceptowała wybór uczniów, nauczycieli i rodziców.

Członkowie Wspólnoty Gruntowej: „Inka” nie nadaje się na patrona

Nie wszystkim taki patron szkoły się podoba. Z wyboru nie są zadowoleni członkowie miejscowej „Wspólnoty Gruntowej”. Sławomir Kłos oraz Krzysztof i Mirosław Stefanek mają pretensje do kierownictwa SP w Borowej o to, że w wyborze patrona szkoły brała udział tylko wybrana grupa osób, a nie wszyscy mieszkańcy wsi. Swoimi wątpliwościami co do patronki podzielili się w piśmie skierowanym do rady gminy. Argumentują, że choć Danuta Siedzikówna jest patronką wielu ulic, to nie powinna być wytypowana na patrona szkoły. Jak tłumaczy Sławomir Kłos po-

stać ta jego zdaniem kojarzy się ze śmiercią, dlatego nie jest najlepszą kandydatką na patrona. Mieszkaniec Borowej podnosi ponadto, że w tej sprawie powinna decydować cała wieś, bo to mieszkańcy w czynię społecznym budowali szkołę, a wcześniej podarowali ziemię pod jej budowę. W jego ocenie lepszą kandydatką byłaby chociażby Salomea Reda, dawna nauczycielka, związana ze szkołą i miejscowością przez wiele lat.

- Nie wiem, dlaczego im się nie podoba taki wybór. Kilka miesięcy temu odbyło się zebranie wiejskie, podczas którego tłumaczyłam mieszkańcom, że wybory odbyły się uczciwie. Nie rozumiem, dlaczego panowie nie akceptują tej decyzji. Panowie tłumaczyli, że to cała wieś powinna wziąć udział w głosowaniu. To społeczność szkolna wybrała Danutę Siedzikówną. Każdy ma swoje zdanie, ale nauczmy się szanować wybory, te, które zostały dokonane - tłumaczy Walentyna Nowak, radna gminy Puławy reprezentująca Borową i Skoki.

W lipcu radni i wójt rozpatrzyli wniosek w sprawie nadania patrona SP w Borowej pozytywnie. Członkowie „Wspólnoty Gruntowej” wysłali kolejne pismo, tym razem do Urzędu Wojewódzkiego w Lublinie. Podnoszą w nim, że według nich wyboru dokonano z pominięciem Instytutu Pamięci Narodowej oraz mieszkańców wsi, a umieszczenie na liście kandydatów na patrona Danuty Siedzikówny obok Jana Pawła II, godzi w ich uczucia religijne. W odpowiedzi UW stwierdził, że dochowano wszelkich procedur.

- Trudno jest mi się wypowiedzieć za całą społeczność szkolną, dlatego to właśnie Inka otrzymała największą ilość głosów i co za tym idzie, zwyciężyła, ale myślę, że wynikać to może z kilkuletniej tradycji organizowania przez naszą szkołę Konkursu

Wiedzy Historycznej „Żołnierze Wyklęci - Niezłomni Bohaterowie”, który cieszy się ogromnym zainteresowaniem uczniów naszej szkoły, a ponadto uczniów ze szkół powiatu puławskiego i nie tylko, ponieważ mamy także wśród uczestników przedstawicieli szkół z terenu powiatu ryckiego, a nawet z Gdyni. Ponadto wydaje mi się, że do młodych ludzi bardziej trafia postać Danuty Siedzikówny, młodej dziewczyny wiekowo zbliżonej do wieku naszych uczniów, niż np. król, który żył ponad 500 lat temu i zatrzymywał się w Skokach podczas podróży między Litwą a Krakowem. Wybierając dla szkoły imię, kierowano się przede wszystkim przekonaniem, iż patron powinien być narodowości polskiej i reprezentować wartości ważne dla wychowania młodego pokolenia. Dzieje naszego narodu uczą, że Polacy zawsze byli zdolni do poświęceń i wielkich ofiar w obronie najważniejszych wartości - przyznaje Renata Lenart i dodaje, że jest przekonana, że dopełniła wszelkich formalności, dzięki czemu procedura przebiegała prawidłowo.

Są zadowoleni

O tym, że „Inka” nadaje się na patrona, przekonują zarówno władze szkoły, jak i gminna radna, która poparła wybór uczniów, nauczycieli i rodziców.

- Danuta Siedzikówna bez wątpienia jest jedną z takich postaci i dlatego może być wzorem do naśladowania dla młodego pokolenia. „Inka” wykazała się niezłomną postawą i poczuciem obowiązku. Jej sylwetka stanowi źródło uniwersalnych wartości moralnych. Młoda, niespełna osiemnastoletnia dziewczyna mogła pójść na współpracę z komunistami, mogła powiedzieć wszystko, co wiedziała i ocalić swoje młode życie. Jednak ona

wybrała inną drogę. Wolała umrzeć niż zdradzić swoich kolegów i narazić ich na więzienie, cierpienia a może także śmierć. Do końca pozostała wierna wyznawanym ideałom i słowom przysięgi „A tajemnicy niezłomnie dochowam, cokolwiek by mnie spotkać miało” - mówi dyrektor Renata Lenart.

Jej słowa potwierdza także Walentyna Nowak, która również cieszy się z tego wyboru.

- Zdaję sobie sprawę, jaką postacią dla nas Polaków oraz młodzieży z SP w Borowej była Danuta Siedzikówna. Ona jest wzorem pozytywnego, patriotycznego zachowania. To jest trafna decyzja - dodaje radna.

Co na to władze gminy?

- Prywatnie uważam, że to dobry pomysł, by Danuta Siedzikówna „Inka” była patronką SP w Borowej. Moim zdaniem to wyjątkowa postać. „Inka” zasłynęła jako młoda osoba, dlatego młodzieży będzie łatwiej się z nią identyfikować. W życiorysie „Inki” nie dostrzegam ciemnych stron. To dziewczyna, która wykazała się prawdziwie bohaterską i patriotyczną postawą. Wiem, że pojawiło się kilka propozycji patrona dla szkoły. To naturalne, że część osób jest zadowolona z obecnej decyzji, a inni mniej, ale uważam, że należy uszanować głos większości. Ja oczywiście zaakceptowałabym także każdą inną decyzję społeczności szkolnej, chyba że byłaby powszechnie uznawana za kontrowersyjną. Uchwała o nadaniu szkole imienia została oficjalnie podjęta przez radnych, a cała procedura przebiegała prawidłowo - argumentuje Kamil Lewandowski, wójt gminy Puławy.

Dominik Kęsik

Mieszkaniec pow. radzyńskiego trafił do aresztu. To część głośnej sprawy

Do aresztu trafił mieszkaniec powiatu radzyńskiego, któremu prokuratura postawiła zarzuty udziału w zorganizowanej grupie przestępczej oraz tzw. paserstwa umyślnego. To część głośnej sprawy dotyczącej kradzieży samochodów, prowadzonej przez Wielkopolski Wydział Prokuratury Krajowej.

Grupa przestępcza od 2017 roku miała zajmować się kradzieżą samochodów, a potem paserstwem ich części. Przystępcy mieli kraść auta w Polsce i innych krajach Unii Europejskiej. Czternastu domniemyanych członków grupy zatrzymali w połowie listopada.

W działania, jakie zostały przeprowadzone pod 27 adresami na terenie garnizonu stołecznego i Radzyna Podlaskiego, było zaangażowanych 150 funkcjonariuszy. Zostało

zatrzymanych 12 osób, a kolejne dwie zostały doprowadzone na przesłuchanie z więzienia.

Prokuratura Krajowa, która prowadzi śledztwo w tej sprawie, poinformowała nas w miniony piątek, że wśród zatrzymanych jest mieszkaniec powiatu radzyńskiego, ale śledczy nie ujawniają nawet imienia oraz pierwszej litery nazwiska podejrzanego. Wiemy tylko, że usłyszał zarzut udziału w zorganizowanej grupie przestępczej oraz cztery zarzuty tzw.

paserstwa umyślnego. Zdaniem śledczych chodziło o „mienie znacznej wartości”. - Sąd zastosował wobec mieszkańca pow. radzyńskiego tymczasowe aresztowanie (na trzy miesiące - aut.). Ze względu na dobro śledztwa, wykonywane i planowane czynności procesowe, na obecnym etapie nie udzielamy bardziej szczegółowych informacji - poinformował nas dział prasowy Prokuratury Krajowej.

Z kolei policja dodaje, że podejrzani usłyszeli sumie 154

zarzuty kradzieży z włamaniem, z czego uczynili sobie stałe źródło dochodu, 12 zarzutów udziału w zorganizowanej grupie przestępczej, 12 zarzutów paserstwa, 2 zarzuty oszustwa oraz składania fałszywych zeznań i fałszywego zawiadomienia o popełnieniu przestępstwa. Do aresztu na 3 miesiące trafiło 11 osób, wobec dwóch został zastosowany dozór policji i poręczenie majątkowe, a jedna osoba przebywa w więzieniu.

Mundurowi twierdzą, że procederem kierowały dwie osoby: 33-latek, który miał zajmować się paserstwem części i 34-latek, który miał być odpowiedzialny za kradzieże aut. Według funkcjonariuszy złodzieje wykorzystywali do kradzieży urządzenia, które pozwalały im włamywać się do samochodów głównie marek japońskich i koreańskich. Zatrzymani mogą mieć na koncie kilkadziesiąt kradzieży.

Grzegorz Rekiel

Parczew wygrał w sądzie ze Skarbem Państwa. Chodzi o kasę jeszcze z czasów Tuska

Ze Skarbem Państwa prawnomocnie wygrała w sądzie gm. Parczew. Zdanem Sądu Apelacyjnego w Lublinie dotacje, jakie przez 9 lat gmina otrzymywała na wykonywanie tzw. zadań zleconych, np. wydawanie dowodów osobistych, były niewystarczające. Na rachunek gminy trafiło już ponad 1,2 mln złotych.

Chodzi o lata 2005-2014 i wykonywane przez gminę tzw. zadania zlecone z zakresu administracji rządowej. Chodzi o działalność urzędu stanu cywilnego, ewidencji ludności, kwestię wydawania dowodów osobistych oraz działalności gospodarczej. – Na realizację zadań otrzymywaliśmy z budżetu państwa dotacje celowe, powinny być one przyznawane w wysokości koniecznej do wykonywania tych zadań, realizowanych w imieniu i w interesie państwa – tłumaczy



Radny Łukasz Gołąb: Bez zmiany podejścia do finansowania zadań ze strony rządu w najbliższych latach budżety samorządu czeka katastrofa. Mam nadzieję, że orzeczenia sądów i ich konsekwencje będą impulsem do szybkich zmian.

Gmina Parczew: wygraliśmy postępowanie przed dwoma instancjami, a wyrok jest prawomocny. Na nasze konto ze Skarbu Państwa przelane zostało ponad 1,2 mln zł

Agnieszka Hawryluk, sekretarz gm. Parczew.

Zdanem urzędników - gmina otrzymywała zbyt mało pieniędzy, dlatego w październiku 2016 roku złożyła pozew przeciwko Skarbowi Państwa. – W przypadku niedotrzymania warunku przyznawania dotacji w wysokości koniecznej do realizacji zadań, przysługiwało nam prawo dochodzenia należnego świadczenia wraz z odsetkami liczonymi tak, jak dla zaległości podatkowych – wyjaśnia Hawryluk. Pani sekretarz oceniła, że w 2015 roku (jesienią do władzy wrócił PiS) zasady prze-

kazywania oraz rozliczania dotacji, zmieniły się, dlatego pozew nie obejmował już tego, co wydarzyło się po 2014 r.

W lutym tego roku wyrok w tej sprawie wydał Sąd Okręgowy w Lublinie, który zasądził od Skarbu Państwa na rzecz gminy ponad 760 tysięcy złotych wraz z odsetkami.

Państwo złożyło apelację od wyroku, która została oddalona kilka tygodni temu

– Oznacza to, że wygraliśmy postępowanie przed dwoma

instancjami, a wyrok jest prawomocny. Na nasze konto ze Skarbu Państwa przelane zostało ponad 1,2 mln zł – tłumaczy Hawryluk i dodaje, że Skarb Państwa może jeszcze wnieść kasację do Sądu Najwyższego.

Pieniądze, które trafiły na konto gminy, zostały już wprowadzone do budżetu,

a uchwałę w tej sprawie podjęli na ubiegłotygodniowej sesji parczewscy radni. Kwota ponad 1,2 mln zł stanowi ok. 1,5 proc. tegorocznych dochodów gm. Parczew, które po poprawkach wynoszą ok. 82,2 mln zł. Otrzymana suma nie jest zatem imponująca, ale można za nią odnowić odcinek gminnej drogi, np. niedawna przebudowa kilometrowego fragmentu jezdni w Pohulance kosztowała ok. 660 tysięcy złotych.

Mirosław Naumiuk, przewodniczący Rady Miejskiej podziękował burmistrzowi Pawłowi Kędrackiemu i pracownikom Urzędu Miejskiego za to, że wnieśli sprawę do sądu. – Ta odwaga przyniosła wymierny skutek, trzeba się upomnieć

o swoje, choć niewykluczone, że burmistrz będzie w Urzędzie Wojewódzkim, persona non grata – ocenił Naumiuk, choć trzeba pamiętać, że okres obejmujący pozew częściowo dotyczy rządów SLD (od początku 2005 r. do jesieni 2005 r.), następnie - pierwszych rządów Prawa i Sprawiedliwości wraz z Ligą Polskich Rodzin i Samoobroną (od jesieni 2005 r. do jesieni 2007 r.), a następnie rządów koalicji PO-PSL.

Precedens?

Z kolei Łukasz Gołąb, miejski radny ocenił w rozmowie z nami, że wygrany przez gm. Parczew proces, jest ważnym precedensem. – Jako samorządowiec jestem bardzo zadowolony z wygranej gminy Parczew w kwestii wypłaty różnicy między otrzymywaną przez gminę dotacją a realnymi wydatkami, ponoszonymi na wykonywanie zadań z zakresu administracji rządowej i innych zadań zleconych ustawami. Jeden z artykułów polskiej Konstytucji stanowi, że samorządom zapewnia

się udział w dochodach publicznych odpowiednio do przypadających im zadań – zauważył Gołąb.

Radny ocenił, że „w wyniku zmian przeprowadzanych w ostatnich latach, samorządy otrzymały do realizacji nowe zadania, a jednocześnie zmniejszono ich udział w dochodach”. – W gminie Parczew udział w podatku PIT jest (obecnie – aut.) porównywalny z 2019 r. (np. pierwsza stawka podatku dochodowego została obniżona do 12 proc., przez co mniej pieniędzy wraca do budżetu gminy – aut.), a otrzymywane dotacje i subwencje nie nadążają za rosnącymi kosztami podwyżek energii, płacy minimalnej czy usług – ocenił radny, choć ostatnich lat pozew nie obejmował.

Gołąb posłużył się przykładem tegorocznej subwencji oświatowej dla gminy, która wynosi ok. 13,9 mln zł, podczas gdy wydatki na oświatę przekroczyły już 29 mln zł.

Grzegorz Rekiel

Harcistrz Tomasz Sych z Łukowa po raz trzeci Komendantem Chorągwi Lubelskiej ZHP

LUBLIN/ŁUKÓW

Wybory nowych władz lubelskiego harcerstwa odbyły się w sobotę 26 listopada w Sali Konferencyjnej Targów Lublin podczas 16. Zjazdu Chorągwi Lubelskiej ZHP.

W Zjeździe uczestniczyło prawie stu reprezentantów wszystkich środowisk harcerskich Lubelszczyzny. Podczas spotkania podsumowano mijającą kadencję, która nie była łatwa. Dwa lata pandemii, wojna na Ukrainie odcisnęły swoje piętno na działaniu drużyn harcerskich i kadrze organizacji. Mimo trudności ostatnie cztery lata przyniosły także wiele pozytywnych elementów – zwiększył się stan liczebny lubelskiego harcerstwa, powstał nowy Hufiec w Białej Podlaskiej, w 2021 roku Chorągiew Lubelska ZHP obchodziła 100-lecie swojego istnienia.

Odnaczenia za pracę

Zjazd był także okazją do podziękowania kadrze za trud



Nowe władze ZHP na kolejną czteroletnią kadencję:

Komendant Chorągwi Lubelskiej hm. Tomasz Sych (czwarty od lewej), Skarbniczką Chorągwi – phm. Agnieszka Hojda i zastępcy komendanta: hm. Edward Nakonieczny, hm. Elżbieta Organista, phm. Angelika Karczmaz, phm. Małgorzata Gudek, phm. Paweł Kowalczyk i phm. Karol Gudka (fot. ZHP)

włożony w pracę z dziećmi i młodzieżą, Wojewoda Lubelski – Lech Sprawka wręczył nadane przez Prezydenta RP odznaczenia Państwowe. Hm. Edward Nakonieczny – zastępca komendanta chorągwi został odznaczony Srebrnym Krzyżem

Zasługi, hm. Dorota Woźniak – Brązowym Krzyżem Zasługi.

Wręczono także odznaczenia i podziękowania harcerskie. Komendant Chorągwi hm. Tomasz Sych nadał Lubelskiemu Urzędowi Wojewódzkiemu i Urzędowi Marszałkowskiemu Honorowe

Odnaki Przyjaciół Harcerstwa. Uczestników Zjazdu odwiedził Wojewoda Lubelski – Lech Sprawka i Wicemarszałek Województwa Lubelskiego – Zbigniew Wojciechowski, którzy w swoich wystąpieniach podkreślali rolę i zaangażowanie harce-

rzy w służbę w trakcie pandemii COVID-19 i w pomoc uchodźcom z Ukrainy.

Nowe władze

Zjazd dokonał także wyboru nowych władz na kolejną czteroletnią kadencję:

Komendantem Chorągwi Lubelskiej ZHP po raz trzeci został wybrany hm. Tomasz Sych, **Skarbniczką Chorągwi** – phm. Agnieszka Hojda i **zastępcami komendanta** wybrano: hm. Edwarda Nakoniecznego, hm. Elżbietę Organistę, phm. Angelikę Karczmaz, phm. Małgorzatę Gudek, phm. Pawła Kowalczyka i phm. Karola Gudka.

Wybrano także pozostałe władze chorągwi.

Rada Chorągwi: hm. Michał Dymek – przewodniczący, hm. Mirosław Woźniak, phm. Małgorzata Pastusiak, pwd. Joanna Kulawczuk, pwd. Andrzej Rosiński, phm. Mateusz Sergiel, pwd. Marta Świderek, pwd. Joanna Wicha, hm. Anna Zabielska.

Komisja Rewizyjna: hm. Mirosław Socha – przewodniczący,

phm. Kamil Zdunek, hm. Bożena Wójcik, pwd. Anna Czernicka-Szpakowska, phm. Andrzej Bis, phm. Adrian Pysiewicz, hm. Mariusz Bartkowiak.

Sąd Harcerski Chorągwi: hm. Sylwia Mazurkiewicz – przewodnicząca, hm. Krystyna Adamczyk, hm. Katarzyna Poniatowska, hm. Elżbieta Drozd, hm. Jadwiga Kowalska, hm. Antoni Borkowski, hm. Agnieszka Kwapiszewska-Wolska.

Związek Harcerstwa Polskiego jest największą w Polsce, liczącą ponad 100 000 członków, organizacją wychowawczą dzieci i młodzieży. Chorągiew Lubelska ZHP jest posiadającą osobowość prawną jednostką terenową ZHP obejmującą swym zasięgiem województwo lubelskie. Tworzy ją 9 hufców, w których działa ponad 130 drużyn harcerskich i gromad zuchowych. Liczy prawie 3 000 członków.

red.

Ubezpieczyciel nie zgadza się z wyrokiem w sprawie odszkodowania dla Natalki

Towarzystwo Ubezpieczeniowe Ergo Hestia złożyło apelację od wyroku w sprawie odszkodowania, jakie sąd przyznał 7-letniej dziewczynce Natalii Bławat, która po wypadku spowodowanym przez pijanego kierowcę, straciła nóżkę.

Wypadek miał miejsce w maju 2017 r. Rozpędzony volkswagen prowadzony przez pijanego Krzysztofa M. uderzył z impetem w betonowy słup, który złamał się jak zapalka i przygnoił 2,5-letnią Natalię. Dziewczynka spędziła w szpitalu wiele miesięcy, od tego mo-

mentu przeszła kilka operacji. Jednak najpoważniejszym skutkiem zdarzenia była amputacja lewej nóżki od kolana w dół.

Sprawcę wypadku sąd skazał na pięć i pół roku pozbawienia wolności i dożywotni zakaz prowadzenia pojazdów. Zasądził także poszkodowanej Natalce 20 tys. zł zadośćuczynienia.

W 2017 roku rodzice Natalki złożyli pozew przeciwko towarzystwu ubezpieczeniowemu, w którym miał polisę sprawca wypadku. Rodzina dziewczynki domagała się zasądzenia zadośćuczynienia za doznaną krzywdę oraz miesięcznych rent m.in. z tytułu zwiększonych wydatków.

Wyrok zapadł 18 października, przed Sądem Okręgowym w Lublinie.

Sąd nakazał towarzystwu ubezpieczeniowemu wypłatę odszkodowania na rzecz Natalii w łącznej wysokości 1,5 mln zł wraz z odsetkami ustawowymi za opóźnienie od sierpnia 2017 roku do dnia zapłaty. Jako że firma wypłaciła już część pieniędzy w czasie trwania procesu, sąd zdecydował, że dziewczynce należy się jeszcze niespełna 1,2 mln zł. Zobowiązał także towarzystwo ubezpieczeniowe do wypłaty renty w wysokości 3 tys. zł miesięcznie, począwszy od 1 czerwca 2018 roku.

Każda ze stron postępowania miała prawo do odwołania się od wyroku. I właśnie tego, zaraz po ogłoszeniu decyzji sądu najbardziej obawiali się rodzice Natalki i ich pełnomocnik.

Ubezpieczyciel miał czas do 28 listopada na złożenie apelacji (nadanie pisma na pocztę - przyp. red.).

- W dniu 1.12.2022 r. na Biuro Podawcze tut. Sądu wpłynęła apelacja pełnomocnika pozwanego Towarzystwa Ubezpieczeń - poinformowała nas w ubiegły piątek Magdalena Dobosz z Biura Prasowego Sądu Okręgowego w Lublinie.

Jak udało się nam nieoficjalnie ustalić, firma ubezpieczeniowa uznała tylko część roszczeń.

To oznacza, że sprawa jeszcze się nie zakończyła i dalej będzie ją rozpatrywał sąd apelacyjny.

Marta Pietroni

Zgłosił, że zabił żonę, a ciało wrzucił do rzeki. Był pijany

Lubartów: Na numer alarmowy zadzwonił mężczyzna, który powiedział, że „zabił swoją żonę, a jej zwłoki wrzucił do rzeki”. Okazało się, że ni było żadnej zbrodni, a zgłaszający był pijany.

W niedzielę (27 listopada) w Lubartowie mieszkaniec mia-

sta zadzwonił na numer alarmowy z informacją, że zabił swoją żonę, a jej zwłoki wrzucił do rzeki.

- Funkcjonariusze natychmiast pojechali pod wskazany adres z zachowaniem najwyższych środków ostrożności. Na miejscu zastali zgłaszającego 71-letniego mężczyznę, który znajdował się pod widocznym działaniem alkoholu. Oświadczył policjantom, że właśnie

zabił swoją żonę, a zwłoki wrzucił do rzeki. Nie potrafił jednak powiedzieć, kiedy do tego doszło, ani podać żadnych szczegółów - informuje sierżant sztabowy Jagoda Stanicka z KPP w Lubartowie. - Policjanci po dokładnym sprawdzeniu miejsca nie znaleźli jednak żadnych śladów zbrodni. Próbowali dodzwonić się do kobiety, jednak ta w pierwszej chwili nie odbie-

rała telefonu. Skontaktowali się więc z jej synem.

Gdy policjanci w końcu dodzwonili się do rzekomej „ofiary”, kobieta powiedziała, że jest zdrowa i bezpieczna.

71-latek został poinformowany, że odpowie za bezpodstawne zgłoszenie interwencji. Za takie wykroczenie grozi kara aresztu, ograniczenia wolności albo grzywny do 1,5 tys. zł.

Joanna Niecko

Spadł z dachu w trakcie czyszczenia przewodu kominowego. Zginął na miejscu

Śmierć na miejscu poniósł mężczyzna, który czyścił przewód kominowy w budynku. Spadł z dachu.

W poniedziałek (28 listopada) policjanci dostali zgłoszenie, z którego wynikało, że w jednej z miejscowości w gminie Jabłoń miał miejsce wypadek.

- Wstępnie ustalili, że 45-letni mężczyzna podczas czyszczenia przewodu kominowego w budynku wielorodzinnym, gdzie posiadał własne mieszkanie, spadł z dachu z wysokości około 6,5 metra na chodnik. W wyniku obrażeń mężczyzna poniósł śmierć na miejscu - informuje sierżant sztabowy Ewelina Sementiuk z KPP w Parczewie.



Joanna Niecko

Spadł z dachu w trakcie czyszczenia przewodu kominowego. Zginął na miejscu

Na miejscu zginęła 79-latka, a jej mąż w ciężkim stanie trafił do szpitala

Do aresztu za wypadek w Sadłowicach

Puławski sąd aresztował 36-latka z gminy Janowiec na trzy najbliższe miesiące.



36-latek usłyszał trzy zarzuty. Sąd zdecydował o umieszczeniu go w areszcie na 3 miesiące

Śledczy wyjaśniają sprawę tragicznego wypadku, który wydarzył się w sobotę 26 listopada na drodze z Góry Puławskiej do Janowca w Sadłowicach. Kierowca BMW, najpierw wyprzedził poprzedzające go auto, a potem, zamiast wrócić na swój pas ruchu, kontynuował jazdę przeciwnym pasem. Wskutek czego na zakręcie doprowadził do czołowego zderzenia z osobowym oplem, którym podróżowało małżeństwo z Puław. 79-letnia kobieta zmarła na miejscu, a jej 77-letni mąż w ciężkim stanie trafił do szpitala. Kierowca BMW miał 2,7 promila. W dodatku ma zakaz

prowadzenia pojazdów wydany kilka lat temu przez sąd.

W poniedziałek (28 listopada) 36-latek został doprowadzony do prokuratury, gdzie usłyszał zarzuty spowodowania wypadku ze skutkiem śmiertelnym i ciężkich obrażeń ciała pasażerki i kierującego oraz prowadzenia pojazdu w stanie nietrzeźwości.

36-latkowi grozi do 12 lat pozbawienia wolności.

Marta Pietroni

Furiat spowodował kolizję i uszkodził trzy inne samochody

Pow. puławski: Pięć zarzutów usłyszał 30-letni mieszkaniec gminy Ryki. Mężczyzna w Gołębiu najpierw spowodował kolizję, a następnie uszkodził inne auta, wybił szybę w drzwiach domu i oknach piwnicy i znieważył policjantów.

gena Passata i uszkodził furtkę. Na drugiej posesji ofiarą jego ataków stał się Seat Alhambra, a na trzeciej 30-latek wybił szyby w drzwiach domu i w oknach piwnicznych. Wychodząc stamtąd, dźgnął w maskę Seata Ibiza, którym przejeżdżał akurat starszy mężczyzna.

Świadkowie jego poczynąń wezwali na miejsce policję. Oberwało się i stróżom prawa, bo rozwścieczony mieszkaniec powiatu ryckiego znieważył także funkcjonariuszy. Mężczyzna został aresztowany i usłyszał zarzuty. - Uszkodzenie pojazdów, uszkodzenie trzech samochodów na posesjach, uszkodzenie - wybiście szyby w budynku mieszkalnym, prowadzenie pojazdu w stanie nietrzeźwości i znieważenie funkcjonariuszy policji, którzy zostali wezwani na interwencję - wylicza Grzegorz Kwit, szef Prokuratury Rejonowej w Puławach.

Marta Pietroni

Zmarli w trakcie naprawy samochodu. Prawdopodobnie zatruli się tlenkiem węgla (Lublin)



Policja wyjaśnia okoliczności śmierci dwóch mężczyzn - 41 i 63-latek w dzielnicy Zemborzyce w Lublinie. Zwłoki w warsztacie samochodowym znalazła kobieta, zaniepokojona tym, że nie ma kontaktu ze swoim partnerem. W pomieszczeniu pracował silnik jednego z naprawianych aut oraz ciała mężczyzn. Mężczyźni najprawdopodobniej zatruli się tlenkiem węgla.

Joanna Niecko

REG

Wierni i kapłani tłumnie pożegnali duchownego związanego z Lubartowem i Łęczną

Ostatnie godziny życia ks. Marcina: rozpoczęła się reanimacja, bo się okazało, że serce stanęło



Świątynia wypełniła się po brzegi wiernymi i licznie zgromadzonymi kapłanami



30 listopada ks. Marcin Modrzejewski skończyłby 33 lata

Spełnił swoją misję, bo pozostawił w ludzkich sercach świadectwo wiary, ale przede wszystkim myśl o Bogu - mówił na mszy żałobnej w intencji ks. Marcina Modrzejewskiego biskup Mieczysław Cisko. Zmarły duchowny swoją posługę pełnił w Lubartowie i Łęcznej.

Msza żałobna w intencji księdza Marcina odbyła się w niedzielę, 27 listopada o godz. 18 w kościele św. Barbary w Łęcznej, w którym duchowny służył przez ostatnie trzy lata.

Świątynia wypełniła się po brzegi wiernymi i licznie zgromadzonymi kapłanami. Straż honorową przy trumnie z ciałem księdza sprawowali górnicy.

Mszy przewodniczył biskup pomocniczy senior Archidiecezji Lubelskiej, Mieczysław Cisko, który już we wstępie zwrócił się do pogrążonej w żałobie mamy zmarłego duchownego.

- Pamiętam przed 14 laty, kiedy przyszedł razem z synem do seminarium, kiedy on rozpoczął studia sześciolatnie, swoją drogę do kapłaństwa. Wiedziałem, że musiałaś się zmagać z decyzją syna, bo może ona pokrzyżowała twoje ludzkie, macierzyńskie plany, ale dzisiaj zmagasz się z tajemnicą jego śmierci - zaczął ksiądz biskup, który był przełożonym lubelskiego seminarium.



ks. Andrzej Lupa,
proboszcz Parafii św. Barbary w Łęcznej
Nikt z nas nie przypuszczał, że nad ranem usłyszymy wieść, że to już jest koniec

Spełnił swoją misję

I dodał: - Tyle podobieństwa jest w twojej sytuacji życiowej do Maryi, do której zwracaliśmy się pieśnią! Bolała, ale kiedy raz powiedziała Panu Bogu „fiat”, „niech się tak stanie”, była konsekwentna, bo rozumiała Boże plany wobec jej Syna. Dlatego Matka Boża niech będzie towarzyszką, umocnieniem, Orędowniczką i pociechą w kolejnych latach twego życia.

Później, już w kazaniu, ksiądz biskup opowiadał, jak zapamiętał księdza Marcina z czasów jego nauki w seminarium.

- Zawsze cichy, tak jakby nieśmiały, inteligentny, kulturalny, uczynny, z jasno wytyczonym planem swojego życia - wspominał bp Cisko.

- Spełnił swoją misję, bo pozostawił w ludzkich sercach świadectwo wiary, ale przede wszystkim myśl o Bogu - dodał ksiądz biskup.

Wspominał też swoją rozmowę z górnikiem, którzy „chórem” mu opowiedzieli, jak okłaskiwali ks. Marcina po kazaniu, które wygłosił w łęczyńskiej świątyni 11 listopada w czasie mszy w intencji ojczyzny. I dodali, że śp. ks. Marcin „zawsze tak przemawiał”.

Nikt nie przypuszczał

Przypomnijmy, że ks. Modrzejewski zmarł nagle, w czwartek, 24 listopada nad ranem. Dzień wcześniej trafił na oddział intensywnej terapii łęczyńskiego szpitala. 30 listopada ks. Modrzejewski skończyłby dopiero 33 lata.

Ostatnie godziny życia duchownego na mszy żałobnej relacjonował proboszcz Parafii św. Barbary w Łęcznej, ks. Andrzej Lupa.

- Razem z mamą przeżywaaliśmy te bardzo trudne chwile, bo przyjechała w odwiedziny do księdza Marcina, spotkaliśmy się w domu razem, rozmawialiśmy jeszcze z księdzem Marcinem i ze sobą - zaczął ksiądz proboszcz.

- W pewnym momencie ja już poszedłem do siebie, a za chwilę stukanie do drzwi, mama [ks. Marcina] przybiegła i mówi: „właśnie wezwałam karetkę pogotowia, bo ksiądz Marcin zasnął”. Karetka pogotowia za chwilę przyjechała, rozpoczęła się reanimacja, bo się okazało, że serce stanęło. Reanimacja trwała ponad 20 minut i okazało się, że serce wróciło. Wtedy ksiądz Marcin został zabrany do szpitala pod respirator i czekaliśmy na dalszą część, co będzie. Lekarz wtedy powiedział, że jest to



Fot. Parafia pw. św. Barbary w Łęcznej

Straż honorową przy trumnie z ciałem księdza Marcina sprawowali górnicy

czas bardzo trudny, czas doby wyjątkowo decydującej. Ale przecież to młody organizm, nikt z nas wtedy nie przypuszczał, że nad ranem o godz. 6.30 usłyszymy wieść, że to już jest koniec - wspominał ks. Lupa, który dziękował Bogu za dobro, które parafia otrzymała od ks. Marcina.

Podziękowania

Za świadectwo życia ks. Modrzejewskiego w imieniu kapłanów z łęczyńskiego dekanatu dziękował Bogu ksiądz dziekan Stefan Misa.

Ksiądz Marcina z czasów jego młodości wspominał również ks. Andrzej Jużko, proboszcz parafii św. Anny w Lubartowie, który był nauczycielem zmarłego duchownego w gimnazjum i jednym z przełożonych w pierwszym wikariacie. Na mszy żałobnej obecni byli m.in. członkowie

wspólnoty „Miriam Brama Niebios” z Lubartowa, którą prowadził śp. ks. Modrzejewski.

Ponad trzy lata w Łęcznej

Ks. Marcin Modrzejewski święcenia otrzymał 7 czerwca 2014 r. w Lublinie. W latach 2014-2019 był wikariuszem w Parafii św. Anny w Lubartowie, a z dniem 1 lipca został skierowany do Parafii św. Barbary w Łęcznej, gdzie również pełnił funkcję wikariusza.

W Łęcznej był opiekunem Rejonu III, odpowiadał za przygotowanie młodzieży do sakramentu bierzmowania, prowadził katechezy dla rodziców dzieci pierwszokomunijnych, pełnił opiekę duszpasterską nad wspólnotą Szkoły Modlitwy. Uczyl katechezy w Zespole Szkół im. K.K. Jagiellończyka w Łęcznej.

Był członkiem III Synodu Archidiecezji Lubelskiej, koordynatorem ds. Fundacji „Dzieło Nowego Tysiąclecia” duszpasterzem w Centrum Duszpasterstwa Młodzieży.

Msza pogrzebowa odbyła się w Lublinie

Msza pogrzebowa ks. Marcina odbyła się we wtorek, 29 listopada. Przewodniczył jej arcybiskup Stanisław Budzik.

Zgodnie z życzeniem śp. duchownego wyrażonym w testamentie spisany na początku kapłańskiej posługi msza pogrzebowa została odprawiona w kościele pw. św. Michała Archaniola w Lublinie, czyli tym samym, w którym ks. Marcin przyjmował sakramenty, pełnił posługę ministranta i lektora, a także przyjął święcenia diakonatu.

Kamil Kulig

Miłosza nikt nie zmusza do grania

- Te pieniądze za wygraną w finale „Mam talent” nie zmieniają Miłosza, nie wpłyną kompletnie na to, co robi i jak robi. Na pewno mu nie zaszkodzą, a być może pomogą - mówi Joanna Kruk-Bachonko, matka Miłosza, zwycięzcy telewizyjnego talent show.

■ Ten wielki sukces Miłosza w finale „Mam talent” to bardziej talent, czy ciężka praca?

Ja myślę, że to jest jedno i drugie. I talent, i jego ciężka praca. Powiem tak. Mamy troje dzieci i cała trójka ciężko pracuje. Przecież dziewczynki też grają na fortepianie i są bardzo dobre. Mają szóstkę i są wiodące w szkole. Ale Miłosz ma jeszcze to coś. Także nawet obserwując tak najbliżej siebie, to myślę, że trzeba jednak mieć to coś, obok ciężkiej pracy. Natomiast jako wychowanek szkoły artystycznej doskonale wiem, że sam talent to nie wszystko. Bo znałam wielu utalentowanych ludzi, którzy to wszystko zaprzepaścili. Miłosz ma te dwie cechy, które współgrają i które on skutecznie pielęgnuje. To jest ten klucz do jego sukcesu.

■ Ale geny pewnie są. Pani po szkole muzycznej w Biłgoraju, mąż prowadzi zespół ludowy „Rokiczanka”.

(Śmiech) Nie da się ukryć. Geny są. Mąż gra również na akordeonie i skończył szkołę muzyczną. Ja tak zawsze mówię, że pokolenia się nie oszuka.

■ Ile godzin dziennie syn spędza z akordeonem?

A to bywa różne. Przede wszystkim Miłoszowi nikt nie robi żadnych grafików i nie zmusza go do grania. On nie ma absolutnie żadnych wytycznych, ile ma ćwiczyć i jak ma ćwiczyć. Miłosz jest bardzo ambitny i jeśli ma jakiś plan, albo występ, to sam siada i po prostu ćwiczy. Ostatnio nawet była taka sytuacja przed tym finałem „Mam talent”. Wszedł do pokonu i zginął nam na cztery godziny. Wyszedł i mówi: mamo czas mi uciekł, bo zacząłem komponować i nie wiem, kiedy mi minęły cztery godziny. A czasami jest tak, że jak jest jakiś ważny mecz piłkarski, to on pogra dwie

godziny i koniec, bo piłkę musi oglądać i to jest dla niego ważne.

■ I gra w domu? Oczywiście.

■ Sąsiedzi nie przychodzą z prośbą: pani Asiu przepraszamy, ale może syn już przestanie?

Szczęśliwie mieszkamy w domu jednorodzinnym, więc nikt nie przychodzi z taką prośbą. Natomiast mamy też bardzo sympatycznych sąsiadów, którzy Miłosza wspierają i to też ma znaczenie.

■ Czyja to była decyzja, żeby Miłosz wystąpił w „Mam talent”?

To było tak, że już wielokrotnie namawiano nas wcześniej do udziału w poprzednich edycjach, ale Miłosz ... nie chciał. Po prostu powiedział, że nie, a my nie chcieliśmy z tym dyskutować i go jakoś namawiać, żeby zmienił zdanie. Natomiast przed tą edycją my znów otrzymaliśmy telefon od producentów programu „Mam talent”. Byliśmy zaskoczeni, bo przecież wielokrotnie im odmawialiśmy. Ale oni mają też takich headhunterów, którzy sami wypatrują i poszukują różnych talentów w całej Polsce. Zadzwonili do nas i zapytali. I tym razem Miłosz chyba dojrzał do decyzji, bo powiedział, że jak już sami zadzwonili, to on jednak wystąpi.

■ Miał nosa i pewnie przeczuwał. Sprawdzała pani już stan konta? Nie.

■ 300 tysięcy złotych już wpłynęło?

Jeszcze nic nie ma. Nie wpłynęło jeszcze nic, natomiast te pieniądze nie zmieniają kompletnie Miłosza, nie wpłyną kompletnie na to, co robi i jak robi. Na pewno mu nie zaszkodzą, a być może pomogą. Natomiast gdyby tych pieniędzy nie było, to nic by się nie zmieniło. Też byśmy sobie poradzili. Właściwie to nie było problemów, jak tych pieniędzy nie było, a teraz się pojawił ... co z tym zrobić (śmiech). Na pewno to ulokujemy tak, żeby Miłosz miał środki na dalszy rozwój, bo on nas chwilę zaskakuje. Sama zmiana akordeonu to są przeogromne koszty! To się liczy w dziesiątkach tysięcy. Jest nam fajnie i miło, że Miłosz pewne rzeczy sam będzie mógł sobie zapewnić. Natomiast podkreślam, nawet bez tej wygranej poradziłibyśmy sobie.



Miłosz Bachonko z rodzicami



Joanna Kruk-Bachonko
Miłoszowi nikt nie robi żadnych grafików i nie zmusza go do grania. On nie ma absolutnie żadnych wytycznych, ile ma ćwiczyć i jak ma ćwiczyć

Sama zmiana akordeonu to są przeogromne koszty! To się liczy w dziesiątkach tysięcy. Jest nam fajnie i miło, że Miłosz pewne rzeczy sam będzie mógł sobie zapewnić

■ Była już jakaś rodzinna narada, na co to wydać? Może jakiś nowy instrument?

Na pewno szykujemy się, co do tego nie ma wątpliwości. Dlatego, że Miłosz szybko rośnie i musi mieć instrumenty zmieniane na większe. Chodzi o to, żeby był dopasowany i żeby nie obciążać kręgosłupa. Docelowy instrument jest właśnie przed nami i na pewno jest w planach. A to jest już bardzo kosztowna inwestycja na tym poziomie grania.

■ Ile w ogóle jest wart akordeon, na którym Miłosz wygrał „Mam talent”?

Ten, na którym wygrał, to jest akurat wart czterdzieści pięć tysięcy złotych.

■ Ile?!

Takie są ceny profesjonalnych akordeonów. Ten instrument waży około 12 kilogramów, czego, szczerze mówiąc, zawsze się obawiam. Natomiast mój mąż, który jest akordeonistą, zawsze mnie uspokaja: nie martw się, jak się gra, to się nie czuje tej ciężkości. Jemu wypada wierzyć, bo ja

na akordeonie nie gram, więc nie wiem.

■ Takiego syna tylko pozazdrościć. Grzeczny, pracowity i utalentowany. Ale przecież musi mieć jakieś wady.

(Śmiech) Wady? Tak, ma! Także jesteśmy spokojni, jest normalny.

■ To słucham z uwagą. Jakie?

Zachowuje się, jak każde inne dziecko i czasem ma jakieś kaprysy, albo dziwne zachowania. Ale wolę o tym nie mówić.

■ A jak największy talent w Polsce spędza czas? Tradycyjnie jakaś konsola?

Dokładnie tak. Ma w domu konsolę, ma gry, które lubi, ale ma też przyjaciół, z którymi się spotyka i spędza czas. To są naprawdę wspaniali chłopcy, bo bardzo ułożeni, bardzo pracowici i rozwijają się w różnych dziedzinach. Umawiają się, ale jesteśmy jak najbardziej zadowoleni. Miłosz jest na tyle zdyscyplinowany, że jeśli ma dużo do zrobienia, to wstaje o piątej

rano i ćwiczy trzy godziny, zanim pójdzie do szkoły. Wraca ze szkoły i jeszcze pogra dwie godziny, żeby później wyjść gdzieś z kolegami.

■ Jak u naszego bohatera z ocenami w szkole?

Jest w porządku. Miłosz jest bardzo dobrym uczniem. To jest uczeń „czwórki”. Ze szkołą nie ma absolutnie żadnego problemu. Jedyny problem, jaki z tego wszystkiego wynika, to są jego nieobecności. Powiedzmy sobie szczerze, częściej go nie ma w szkole, niż tam jest. Natomiast nauka zawsze jest na pierwszym miejscu. Ja mu trochę pomagam i szybciej to chłonie. Zresztą wszystkie moje dzieci wiedzą, że jak tylko wrócą do domu, to lekcje mają być odrobione.

■ Jaką ocenę Miłosz ma z muzyki? W zasadzie mógłby prowadzić zajęcia...

(Śmiech) Z muzyki ma szóstkę! Oczywiście ma szóstkę i z tym nie ma najmniejszych problemów. Natomiast zawsze bardzo chętnie wspiera swoją szkołę na jakichś koncertach. Dla niego nie ma czegoś takiego, że koncert jest poniżej jakiegoś poziomu i odmawia. Jest tak nauczony, że jak trzeba zagrać u babci Zosi, czy cioci Krysi, to po prostu tam jest. Zadzwoiła nawet sąsiadka, że ma taką prośbę, bo mąż ma 80. urodziny i czy Miłosz zagra? Oczywiście, że zagrał.

■ Skąd w ogóle wziął się ten akordeon? A nie gitara, skrzypce, czy perkusja?

To oczywiście sprawa męża. Miłosz się wychowywał w tym duchu, gdzie akordeon był zawsze blisko. Mamy nawet dawne fotografie, gdzie Miłosz gra nawet na garnkach u babci, ale jednak akordeon to jest instrument wielu możliwości i to mu się spodobało. Dlatego ten akordeon odkrywa cały czas.

■ Pewnie myślą państwo o przyszłości syna. Muzyka?

Prawdopodobnie muzyka. Natomiast wychodzimy z założenia, że nigdy nie będziemy na niego naciskać. Obydwoje szkołę muzyczną skończyliśmy i wiemy, że z niewolnika nie ma pracownika. Zrobi, co zechce. My daliśmy mu edukację i stworzyliśmy jak najlepsze warunki. Daliśmy mu narzędzia, a co on z tym zrobi? Kompletnie nie wiemy, ale będziemy go wspierać. Jak nagle zechce być szczęśliwym budowlańcem, to niech nim będzie.

■ Umówmy się, ta droga życiowa syna ma wielki wpływ na państwa plany zawodowe. Bardzo je zmienia?

(Śmiech) Oj, tak! Ale szczęśliwie oboje nie pracujemy na etatach, tylko mamy wolne zawody. Jesteśmy w stanie spokojnie się do tego wszystkiego dopasować.

■ Pani ma czas na przyjmowanie pacjentów? Oczywiście, że tak. Ja jestem bardzo zorganizowana i z tym nie ma problemu.

■ Pewnie za chwilę posypią się, albo już są, różne propozycje dla Miłosza.

Już są, już pojawiają się różne telefony i te propozycje sypią się cały czas. Natomiast nie ukrywam, że robimy selekcję, ze względu na to, że on jest nadal mały i on też musi mieć dzieciństwo. On nie musi grać wszędzie i zawsze, więc wybieramy trochę, ale też staramy się nikogo nie urazić. Na razie są propozycje dotyczące grania, nie ma żadnych reklam, a nad wszystkim bardzo rozsądnie się zastanawiamy.

■ Podejrzewam, że jakaś wytwórnia zechce zaraz wydać płytę.

Na razie nie ma takiej propozycji. Ja się czuję bezpiecznie i spokojnie, dlatego że mąż jest od wielu lat menadżerem „Rokiczanki” i bardzo dobrze się w tym środowisku odnajduje. Nie da zrobić dziecku krzywdy.

■ A może Miłosza połączyć z zespołem „Rokiczanka”?
Nie, nie. Nie da się.

■ Dlaczego?

To jest jednak inny rodzaj muzyki. To nie jest smykałka Miłosza. Oni z tatą niejednokrotnie próbują nawet zagrać razem, ale to jest taka ... rywalizacja między nimi. Tak to właśnie brzmi, jak grają razem.

■ Czyli najbliższy plan jest taki. Zmieniamy instrument, a Miłosz dalej gra swoje i komponuje.

Prawdopodobnie tak będzie, ale jeszcze nie jest to takie oczywiste i proste. Jeszcze czekamy, aż Miłosz urośnie. Jak już urośnie, to instrument będzie tak ostatecznie zmieniony. Tak, żeby był już docelowo wielkościowo. A reszta w rękach i w głowie Miłosza.

Tomasz Zalewa
REG

Fryzjerska gala na czerwonym dywanie

Parczew: W konkursie fryzjerskim w Zespole Szkół im. Stanisława Staszica w Parczewie wystartowali uczniowie ze wszystkich klas fryzjerskich. Do rywalizacji o nagrody i dyplomy przystąpiło łącznie 13 drużyn.

Jedynym ograniczeniem była wyobraźnia i, jak to jest na wszystkich zawodach, czas. Na wykonanie zadania uczestnicy mieli 120 minut.

Nakład środków i talentu był ogromny, modele z wielką cierpliwością wytrzymywali nie tylko zabiegi fryzjerów, ale także makijażystów. Dopełnieniem wszystkiego były stylizacje modowe, podkreślające fryzurę, no i oczywiście pasujące do tematyki konkursu, czyli czerwonego dywanu inspirowane kreacjami gwiazd kina i telewizji. Stylizacje oceniało pięciosobowe jury, komisja zwracała uwagę nie tylko na samą fryzurę, ale również na makijaż i strój.

- Ciężko było na początku wyłonić jakiegoś faworyta - mówi Marceli Drożdż, przewodniczący komisji, fryzjer brązowy medalista Mistrzostw Świata z Paryża. Jednak z biegiem czasu, wraz ze wprowadzanymi zmianami w makijażu, stroju czy fryzurze, nasze typy się zmieniały. Nie byliśmy jednogłośni, jednak doszliśmy do porozumienia, wyłoniliśmy zwycięzców. Nie było to łatwe zadanie. Widać po uczestnikach ogromne zaangażowanie w każdy detal stylizacji. Zachęcam do udziału w konkursach na wyższym szczeblu, bo zauważyłem



Pozowanie na ścianie to ostatni i najprzyjemniejszy element gali

II Miejsce zajęli:

Marcelina Małagocka - fryzjer, Weronika Wołowik - modelka, Maja Syryjczyk - stylizacja i Nikola Kostrzewicz - makijaż

III miejsce zajęli:

Natalia Sobieszek - fryzjer, Wiktoria Koszko - modelka, Agata Karpiuk - stylizacja, Magdalena Grzechuła - makijaż

Wyróżnienia otrzymali:

Wojciech Olszewski - w kategorii model Aleksandra Skowron - w kategorii stylizacja Sara Tkaczyk - w kategorii Makijaż Oliwia Michaluk - w kategorii makijaż Katarzyna Łodej - w kategorii fryzura



Zdobywcami I miejsca zostali: Marika Bójko - fryzjer, Monika Abraczewska - modelka, Ewelina Adamczyk - stylizacja, Weronika Grzegorzczak - makijaż



Komisji w składzie: Maja Błażewicz, Paulina Bortniczuk, Małgorzata Krajnowska i Iwona Welik przewodniczył Marceli Drożdż. Jury to byli absolwenci szkoły pracujący w zawodzie fryzjerskim, którzy tym razem usiedli po drugiej stronie stołu i oceniali pracę swoich młodszych kolegów i koleżanek

Dla uczestników konkursu to nie tylko rywalizacja, ale przede wszystkim sprawdzian umiejętności praktycznych, pracy w zespole i pod presją czasu.



Było pięknie i z klasą. III miejsce zdobył zespół Wiktorii Koszko - modelka



Wyróżnienie w kategorii stylizacja: Aleksandra Skowron, modelka: Kornelia Skowron. Wyróżnienie w kategorii fryzura: Katarzyna Łodej, modelka: Kornelia Skowron



Wyróżnienie w kategorii model: Wojciech Olszewski

Złóż życzenia bliskim, wygraj dla nich upominki pod choinkę

Zrób bliskim, znajomym, przyjaciółom niespodziankę. Złóż im świąteczne życzenia na łamach Wspólnoty. Do tych najpiękniejszych my dołączymy prezent pod choinkę.

Życzenia możesz przynieść lub przysłać do naszej redakcji (adres w stopce redakcyjnej) lub wysłać mailem na adres: biuro@24wspolnota.pl.

Zgłoszenie konkursowe powinno zawierać:

- Imię i nazwisko adresata życzeń, możesz dołączyć też zdjęcie
- Treść życzeń
- Imię i nazwisko osoby składającej życzenia
- Adres, na który mamy wysłać upominki (tylko do wiadomości redakcji)



Na Wasze życzenia czekamy do 15 grudnia
Szczegółowy regulamin konkursu znajdziesz na 24wspolnota.pl

NOWORODKI URODZONE W LUBARTOWSKIM SZPITALU



Hania z Białej Podlaskiej,
ur. 1 grudnia, 3,32 kg, 54 cm
Rodzice: Agnieszka i Kamil
Siostra: Maja (6 lat)



Melisa Mitrus, Annobór, gm. Lubartów
ur. 1 grudnia, g. 21:28, 3,80 kg, 55 cm
Rodzice: Paulina i Michał



Antoni Zadurski, Kamienowola, gm. Ostrówek
ur. 29 listopada, g. 11:26, 4,53 kg, 61 cm
Rodzice: Milena i Daniel

ms

Dla Barbary Łukasiewicz

Dla Barbary Łukasiewicz z Kłębowa
Z okazji Twoich imienin
szczerze i serdecznie życzenia długich lat życia,
przepełnionych zdrowiem i szczęściem,
pogody ducha, pomyślności i ludzkiej życzliwości,
dni pełnych słońca i radości oraz wszystkiego,
co najpiękniejsze i najmiłsze w życiu.

Życzy

Przewodnicząca PZERiI koło nr 4 w Ulanie Majoracie

Wincenty Jezierski (1735-1816) - wybitny duchowny spod Łukowa, budowniczy kościoła w Kocku

Gdyby nie martwy koń, historia potoczyłaby się inaczej...

W 1735 r. w ziemi łukowskiej przyszedł na świat Wincenty Jezierski. Był młodszym bratem Jacka, późniejszego kasztelana łukowskiego, rzutkiego przedsiębiorcy, polityka i publicysty czasów stanisławowskich. Mimo, że Wincentemu daleko do sławy brata, można śmiało powiedzieć, że na Lubelszczyźnie osiągnął wiele: zbudował dwa kościoły, a dzięki swojej uczciwości i pracowitości pełnił ważne funkcje kościelne. I pomyśleć, że jego historia potoczyłaby się inaczej... gdyby nie padł mu koń.

Młodość Wincentego była związana z ziemią łukowską: to tutaj wychowywał się w rodzinnych dobrach w Sarnowie i okolicach. Jego rodzicami byli Ludwik Jezierski, komornik ziemski i Wiktoria Stoińska. Po zakończeniu edukacji w łukowskiej Szkole Pijarów, Wincenty, który „uprzedzał wszystkich swoją pilnością” rozpoczął pracę jako komornik ziemski. Była to lokalna rola w ramach sądownictwa ziemskiego polegająca m.in. na rozstrzyganiu różnych sporów. Podobno już wtedy dało się zauważyć szlachetny charakter naszego bohatera, który „był wzorem skromności i dobrych obyczajów”.

Potwierdzać to miała sprawa, dzięki której o Wincentym zrobiło się głośno.

Grzywna dla kłótliwego brata

Pewnego razu w rodzinnych stronach Wincentego toczył się sąsiedzki spór o nieprawne oderwanie gruntu od majątku (tzw. „awuls”). Byłaby to typowa sprawa - wszak nasza ziemia słynęła z niezliczonych sporów sąsiedzkich - jednak w tym przypadku jedną ze stron był nie kto inny jak Jacek Jezierski - przyszły kasztelan - wówczas jeszcze „tylko” miecznik łukowski, niemniej postać mająca już pewne wpływy w naszej ziemi. Mimo ewidentnego konfliktu interesów, sprawę miał rozstrzygnąć brat Jacka - Wincenty. Ku zdziwieniu wszystkich, po kondensacji, czyli zjechaniu się sądu na sporny grunt i rozpatrzeniu sprawy, młody komornik przyznał rację stronie przeciwnej - ubogiemu szlachcicowi i ukarał swojego



W parafii św. Jakuba w Głusku kościele przechowywany jest zabytkowy portret ks. Wincentego Jezierskiego. Za jego udostępnienie dziękuję ks. proboszczowi Zbigniewowi Petrzeli



Akwarela Zygmunta Vogla przedstawiająca kościół w Kocku w takim kształcie, jaki uzyskał po remoncie dokonanym przez księżną Annę Jabłonowską i proboszcza Wincentego Jezierskiego w końcu XVIII wieku

Skoro koń padł w drodze do wybranki, ewidentny to znak, że trzeba księdzem zostać...

możnego brata Jacka grzywną. Wydarzenie to sprawiło, że o Wincentego ubiegano się „nie tylko w ziemi łukowskiej, ale i z innych województw”, a „czyste sumienie i niewymaganie nagród zrównały go w tak młodym wieku z mężami najgodniejszymi”.

Martwy koń i zmiana planów

Dopełnieniem obiecującej kariery Wincentego miał być związek małżeński. Wybór padł na pannę Eufrozyję Karską. Mający 24 lata Wincenty postanowił „uskutecznić zamiary” i wybrał

się w podróż do swej wybranki. Niestety, w drodze do niej jego koń zasłabł i zdechł. Nasz bohater przejął się tym i „biorąc to za zły prognostyk, zamiast do domu panny udał się prosto do Krakowa, nikomu nic nie mówiący i wszedł do seminarium”.

Nie wiadomo czy panna Karska długo rozpacziała po tej nagłej zmianie planów, wiemy natomiast, że została później

Jak dalece mogą różnić się dwa bracia?

Kilka razy pisaliśmy w tym miejscu o postaci brata księdza Wincentego, kasztelana łukowskiego Jacka Jezierskiego. Nie ujmując nic zaradności wielbego (bo np. udzielanie indultów ułatwiających zawarcie małżeństwa już i wtedy było to niesłychanie wręcz dochodowe zajęcie...) Jacek, pragnął wyprowadzić rodzinę na wyższy poziom społeczny (był znaczącą osobą i kasztelanem, ale jednak, mimo wszystko, łukowskim...). Na niczym spełzły jego starania o skolidowanie się z Radziwiłłami i Rzewuskimi, więc oprócz kariery politycznej, dzięki przyrodzonej rzutkości, wziął się za zarabianie pieniędzy. Oprócz manufaktur i innych dochodowych działań, brał się też za inicjatywy kontrowersyjne. Szeroko słynęła jego warszawska inwestycja w postaci publicznych łaźni. Wbrew nazwie był to po prostu wysokiej jakości dom schadzek, w którym radośnie lupanarzyli zarówno pobożni mieszczanie, jak i jego koledzy z ław poselskich, elita, dobywającego się akurat w stolicy, Sejmie Wielkim.

(Zbigniew Smółko)

Bardzo ciekawych informacji o Wincentym dostarczają nam „Dzienniki Ignacego Baranowskiego pisane w Lublinie przez rok 1815 i 1816”. Znajdziemy tam dedykowaną notkę biograficzną o Wincentym, którą cytuję, napisaną przez autora na wieść o śmierci Jezierskiego w styczniu 1816 r.

75% - kosztów budowy kościoła w Kocku pokryła księżna
25% - z własnej kiesy wysupłał proboszcz

żoną Antoniego Skórzewskiego, sędziego chełmskiego, dziedzica Syczyna i Busówna.

Zamiast żony kościelna kariera

Wincenty natomiast rozpoczął karierę w strukturach kościelnych. I to nie było jakąś. Już w 1761 r. został wyświęcony na kapłana, zostając następnie prebendarzem, czyli zarządzającym majątkiem kościelnym w Czchowie w Małopolsce. „Talenty jego i ścisłe zachowanie obowiązków swego stanu powołały go wkrótce na wyższe stopnie”, dlatego już w 1763 r. został scholastykiem katedralnym kamienieckim. Rok później uzyskał swoją pierwszą parafię i został proboszczem w miasteczku Skalat na Podolu, jednocześnie zostając deputatem do Trybunału Lubelskiego. Pobyt na Podolu nie trwał długo, ponieważ już w 1767 r. dzięki wsparciu swojego stryja - Stanisława Rajmunda Jezierskiego, biskupa bakowskiego - otrzymał aż dwa probostwa w rodzinnych stronach: w Kocku i Abramowicach pod Lublinem. Co ciekawe, wiemy o tym, że na probostwo abramowickie Jezierskiego wprowadzał oficjal-

nie słynny biskup krakowski Kajetan Ignacy Sołtyk. Działo się to 30 września 1767 r., a więc dwa tygodnie przed słynnym porwaniem biskupa podczas sejmiku repninowskiego i wywiezieniem go przez Rosjan do Kaługi.

Sprawny zarządcą w Kocku

Gdy w lipcu 1777 r. silna wichura uszkodziła kocką świątynię, właścicielka miasta, księżna Anna Jabłonowska „pani na Siemiatyczach i Kocku”, sprawna administratorka swoich dóbr postanowiła wybudować nowy kościół przy współpracy z proboszczem. Budowa trwała w latach 1778-1782 i pochłonęła ok. 16 tys. złotych z czego 75 proc. kosztów pokryła księżna, a 25 proc. proboszcz Jezierski, który 26 lipca 1779 r. położył kamień węgielny razem z główną fundatorką. Księżna Jabłonowska podobno ceniła sobie rady i wsparcie ze strony Wincentego, a mieszkańcy miasta zamiast długotrwałych procesów sądowych wybierać mieli mediację swojego proboszcza, dzięki czemu „odchodzili pojednani, pełni czułości radosnej dla tego ziemskiego anioła pokoju”.

cdn.

Paweł Jezierski
REG

Rosjanin? Białorusin? Litwin? Estończyk? Polak? - Stanisław Bułak-Bałachowicz, zwycięzca spod Dratowa i Puchaczowa (cz. III)

Ostatnia walka generała watażki

Przyszedł do Polski na czele 8-tysięcznego oddziału złożonego z najgorszych obwiesi Europy Środkowo-Wschodniej. Dezerterów, zabijaków i najemników ze wszystkich możliwych armii łączyło uwielbienie dla wodza, którego nazywali Baćką. A on marzył tylko o jednym: bić bolszewików. Okazję w sierpniu 1920 roku znalazł nad Wieprzem i Bugiem.

Około 10 sierpnia 1920 w okolicach Lubartowa żadna kura, butelka, żydowski zwłaszcza kupiec ani dziewczucha nie mogli czuć się bezpiecznie: jednocześnie w okolicach miasta stacjonowały dwa otoczone sławą największych zawiadków i awanturników oddziały: polska kawaleria majora Feliksa Jaworskiego i wielonarodowa Armia Sprzymierzona generała Stanisława Bułak-Bałachowicza. Największe powody do przerażenia mieli jednak bolszewicy. Jaworski za kilka dni pogoni swołocz w kierunku na Kock - Radzyń - Kąkolewnicę, bałachowcy zaś wyprowadzą doskonałe uderzenie spod Dratowa na Puchaczów a potem wzdłuż Bugu...

Zdradzony sojusznik

W kolejnych tygodniach robił to, co umiał doskonale: gryzł bolszewików, atakował ich frontalnie i na tyłach, wieszał i rozstrzeliwał komisarzy ludowych i złodziei, prostych żołdatów najczęściej włączając do swojego oddziału. Zawarte jesienią zawieszeni broni było dla niego klęską. Miał pełne prawo czuć się oszukany. W pierwszym odruchu poszedł walczyć dalej: uderzył na Rzeczyce i Mozyrz, w tym drugim mieście ogłosił nawet powstanie niepodległej Białorusi (wcześniej uczestniczył w zbliżonym akcie dotyczącym Estonii), jednak nie był w stanie wypełnić tego treścią. Po kilku dniach bałachowcy musieli wycofać się do Polski. Oddział został przymusowo rozformowany.

Przyczajony tygrys

W czasach pokoju generał i jego ludzie nie odnajdywali się najlepiej. Bracia Bałachowiczowie założyli w Białowieży firmę zajmującą się wyrębem lasu i handlem drewnem. Prosperowała zupełnie nieźle, acz szefowie zajmowali się także dalej tym, czym żyli całe życie. Swoich dawnych żołnierzy trzymali blisko siebie, zatrudniali ich do rozmaitych prac, chronili w razie (nader częstych) kłopotów



Mimo że jego estoński ani osiągnięty w „białej” armii Judenicza stopień generała nie był oficjalnie uznawany przez Wojsko Polskie, nikt nie protestował, kiedy nosił się w polskim uniformie generała brygady

prawnych. W jakiś, nie do końca klarowny sposób, utrzymywali relacje zarówno z polskim rządem jak i emigracją białoruską. Sowieci ze wszystkich sił starali się uderzać

w to środowisko: w 1924 w zamachu zginął brat Stanisława, pułkownik Józef Bułak-Bałachowicz, przy czym wszystko wskazuje, że faktycznie ofiarą miał być generał.

Czarna legenda Bułak-Bałachowicza

W literaturze mnóstwo jest opisów aktów regularnego, bandytyzmu, jakiego dopuszczają się mieli żołnierze Ochotniczej Sprzymierzonej Armii. Ofiarami mieli być głównie Żydzi. Stanisław Lis-Błoński, oficer łącznikowy i późniejszy kronikarz oddziału, próbuje ich chociaż częściowo wybielić, sugerując, że mogło dochodzić do żołnierskich przyfrontowych ekscesów jednak nie były one regulą. Po wojnie w Sejmie Lewica i partie żydowskie kilka razy domagały się osądzenia Bałachowicza, on sam zresztą też chciał się w ten sposób uwolnić od oskarżeń, nigdy jednak do niczego takiego nie doszło.

Generał (późniejszy marszałek) Tuchaczewski: Gen. S. Bałachowicz dał dużo korzyści zwyciężskim Polsce nad bolszewikami, a bolszewikom zadał dużo bolesnych ran

Powrót żołnierza

Kiedy wybuchła wojna, generał zareagował w jedyny możliwy dla siebie sposób. Kiedy Niemcy podchodzili pod Warszawę, zgłosił się do dowództwa obrony miasta z gotowym do walki oddziałem. W ciągu kilku dni wystawił niemal 2000 bagnietów i szabel, w dużej części weteranów 1920 roku. Nie wiadomo do końca skąd wytrzasnął jakichś chętnych do wojowania Czechów, w oddziale był nawet Murzyn! Dokonywali cudów: przetrucili przez Wisłę most z dętek (!), szarżowali,

podchodzili, planowali szturm klasztoru na Bielanach... Nawet po kapitulacji szybko zawiązali organizację konspiracyjną.

Nie są do końca jasne okoliczności śmierci generała. Podczas próby zatrzymania 10 maja 1940 przez silny, ewidentnie dobrze przygotowany, oddział hitlerowców podjął próbę obrony i został zastrzelony. Wiele wskazuje jednak na to, że za całą operacją stał nie tylko niemiecki, ale również sowiecki wywiad, który nigdy nie odpuścił sobie ścigania swojego śmiertelnego wroga.

Zbigniew Smółko

Czytelnicy opowiadają o dawnych zwyczajach pogrzebowych w regionie (cz. II)

Zmarłego żegnano w domu, modłami przy otwartej trumnie

Poprosiliśmy trzy tygodnie temu naszych Czytelników o nadesłanie informacji o dawnych zwyczajach związanych z pogrzebem. Najbardziej interesował nas, zanikający już obyczaj, zbierania się całej społeczności (gdyż dotyczyło to najbardziej wsi) przy trumnie i wspólnych śpiewów modlitewnych.

Nie zawiedliśmy się i otrzymaliśmy w różnej formie szereg ciekawych relacji, z których część opublikowaliśmy tydzień temu.

Zanim jednak przejdziemy do kolejnych, na chwilę cofniemy się w czasie. Dużo informacji podaje Oskar Kolberg w swoich zapiskach poświęconych Chełmszczyźnie (która w jego rozumieniu obejmowała też m.in. dzisiejsze powiaty bialski, parczewski, radzyński a nawet w kierunku Łukowa, Lubartowa i Siedlec) oraz Lubelszczyźnie. Cóż zanotował wielki polski etnograf?Cała wieś przychodziła żegnać

Zapiski z okolic Kodnia i Terepola: Podczas gdy umarły leży na

ławie w domu, odwiedzają ciało ludzie z całej wsi, odmawiając pacierze za jego duszę, po ukończeniu których dostają po małym kieliszku wódki. Zwyczaj ten ustaje z powodu podrożenia wódki. W innych okolicach jest zwyczaj, że zaraz po zrobieniu trumny wkładają w nią umarłego i wynoszą do sieni, a w izbie sprawiają ucztę („umerły”) w połączeniu z pobożnymi śpiewami. Wśród drobnej, zagonowej szlachty zamieszkałej we wsiach Tucznia, Huszcza i Wiski takie znów spotykamy zwyczaje. Gdy umrze zamożny gospodarz, który wymówił sobie u dzieci wobec świadków, aby po śmierci nie był chowany aż dopiero trzeciego dnia, wtedy schodzą się do jego domu z całej wsi piśmienni (tj. umiejący czytać i śpiewać), wynoszą umarłego z trumną do sieni a sami zajmują miejsce na ławach około stołu i rozpoczynają modły i pieśni (potem daje Kolberg opis potężnej, trzydniowej uczty, przy której zmieniają się tylko biesiadnicy).

Oczywiście treść i forma wiejskich modłów na północno-wschodniej Lubelszczyźnie pamiętanych przez Kolberga była



Doniosłą rolę w rytuale pogrzebu odgrywał krzyż stojący na końcu wsi. Jeżeli w danej miejscowości nie było świątyni, społeczność odprowadzała do niego trumnę. Zdjęcie z Derewicznej (pow. radzyński)

Jeżeli chcą Państwo podzielić się swoimi wspomnieniami, wiedzą i refleksjami prosimy o telefon na nr 502 037 695 albo e-mail na adres: zbynieks@op.pl

w większości wypadków zupełnie inna niż obecnie. Powód był oczywisty: ludność wiejska była przeważnie obrządku albo unickiego albo prawosławnego i na co dzień mówiła do siebie mową „tutejszą”.

Posiłek dla zmarłego

Jak się wydaje dość podobnie było na środkowej Lubelszczyźnie: W czasie, gdy ciało leży jeszcze w domu, przychodzą w odwiedzinie krewni i znajomi nieboszczyka.

Już wówczas beczka gorzałki i dnu-ga piwa jest przygotowaną a każdy z odwiedzających spełnia parę kieliszków bądź szklanek trunku. Gdy się wieczorem rozejdą, gospodarz w domu pozostawia zawsze na stole jeden jeszcze pełny kieliszek gorzałki albo szklanek piwa wraz z kawałkiem chleba, ciasta i pieczeni na noc dla duszy nieboszczyka. Czynią to i na drugą noc, i w ogóle dopóki ciało zmarłego nie zostanie pochowanym.

Ciało na widoku, wszyscy przy trumnie

Dzisiaj wszystkie sprawy związane z umieraniem przeżywa się w sposób o wiele bardziej dyskretny: nawet jeśli sam zgon ma miejsce poza szpitalem, to najczęściej ciało szybko zabierane jest albo przez służby medyczne albo przez wyspecjalizowaną firmę. Jeszcze niedawno i umierało się w domu i w domu było żegnany przez bliskich. Relacja p. Moniki Sławińskiej, córki organisty z kościoła w Sławatyczach nad Bugiem, opublikowana w „Gadkach z Chatki” w 2013 roku:

Zwyczajowo rodzina wystawia

ciało zmarłego na widok publiczny. Trumnę z ciałem umieszcza się w dużym pokoju, wokół znajdują się kwiaty i płonące świece. Każdy ze znajomych może przyjść i pożegnać się ze zmarłym. Jest to jedna z części procesu wykluczania go ze społeczności. Przed zamknięciem trumny każdy całuje nieboszczyka w rękę na pożegnanie. W gminie Sławatycze funkcjonuje tradycja modlitewnego czuwania przy zmarłym. Obrzęd ten nazywany jest potocznie „rozańcem”. Zwykle odbywa się wieczorem, przed dniem pogrzebu, może trwać nawet do trzech godzin. Zapraszani są na niego sąsiedzi, przyjaciele i dalsza rodzina (jeżeli rodzina jest z daleka, przyjeżdża zwykle na sam pogrzeb). Na obrzęd różańca składają się różne modlitwy, lamentacje, koronki, tajemnice różańca, litanie (większość śpiewana) oraz charakterystyczne pieśni. Celem takiego obrzędu jest pożegnanie rodziny ze zmarłym, pogodzenie się ze śmiercią i wzbudzenie w załobnikach ufności o szczęśliwy los duszy po śmierci ciała.

cdn.

Zbigniew Smółko

SPORT Był świadkiem podpisywania kontraktu przez Roberta Lewandowskiego z FC Barceloną

Mierzejewski w Katarze. Wyklęczał awans. Jego pracę oglądają miliony widzów!

Robert Mierzejewski dosyć często przyjeżdża do Lubartowa, gdzie ma rodzinę. Pracuje w ekipie realizacyjnej Telewizji Polskiej. Obecnie przebywa w Katarze, gdzie gra reprezentacja Polski. Jak mówi, ceny w kraju są bardzo zróżnicowane, a paliwo bardzo tanie.

Tankuje za dwa-trzy chleby

- Benzyna kosztuje 2,60 zł. Dla porównania bagietka kosztuje 2 zł, ale chleby czy lody to wydatek nawet 60 zł. Śmiałyśmy się z chłopakami, że tankujemy do pełna za dwa-trzy chleby. Paliwo kosztuje praktycznie tyle samo, co woda w sklepie. Ogólnie produkty importowane są droższe. Owoc z Włoch kosztuje 60 zł za kilogram, ale ten sam na przykład z Iranu kosztuje 5 zł - mówi Robert Mierzejewski.

Wraca po finale

Ostrołęczanin na mistrzostwa przyjechał wraz z ekipą jako jedna z pierwszych z całego świata. - Byliśmy na miejscu na tydzień przed rozpoczęciem. Wiązało się to z dokumentacją stadionów, kwestiami technicznymi. Wracam dopiero 20 grudnia, czyli po finale. Pozdrawiam koleżankę z Lubartowa Różę oraz jej dwie córki: Lilę i Polę - dodaje.

Wygodnie i smacznie

Jak mówi, lot do Kataru był bardzo miły i krótki. Leciał pięć i pół godziny. - Cztery dni wcześniej wróciłem z Teksasu, gdzie podróż trwała nieco ponad pół dnia, więc ten na mistrzostwa minął w mgnieniu oka. W związku z tym, że lecieliśmy kilka dni przed mistrzostwami, na pokładzie nie było kibiców. Katarskie linie lotnicze należą do światowej czołówki, więc było wygodnie, smacznie. Do wyboru było chyba z dziesięć różnych kuchni z całego świata. Obok mnie siedziała dziewczyna, która leciała na wakacje na Bali, zaś niedaleko był człowiek mieszkający w Melbourne oraz biznesmen lecący do Wietnamu. To pokazuje, że dużo osób, które leciały razem z nami traktują Dohę jako przesiadkę - mówi.

Aż do finału

Robert obejrzał wszystkie mecze białoczerwonych. Ponadto



Nie każdy może spotkać się z legendą reprezentacji Francji - Thierry Henrym

był na spotkaniach: Ekwador - Katar, Anglia - USA, Hiszpania - Niemcy, Brazylia - Serbia, Hiszpania - Kostaryka, USA - Iran. - Kolejne przede mną. W fazie pucharowej będę chciał być na jednym meczu dziennie i tak aż do finału - dodaje.

Starają się jak mogą

Mierzejewski przyznaje, że w Katarze jest super atmosfera. - Ogólnie jest bardzo miło. Katarscy zaczepiają nas i pytają się, czy nam się podoba. Widać, że bardzo im zależy na pozytywnym przekazie w świat. Starają się, robią, co mogą. Do tej pory nie spotkałem się z negatywną sytuacją - mówi.

Wymodlił awans

42-latek mecz z Argentyną spędził na...kolanach. - Na mecz Polaków mieliśmy platformę dziennikarską, w której było dużo lepsze miejsce niż siedzące na stadionie, praktycznie przy samym boisku, więc wolałem zostać tam i oglądać z platformy niż siedzieć i być dalej, więc mecz z Argentyną... przekleczałem przy bandzie reklamowej - śmieje się.

Ludzie z Lubartowa

Robert podczas ostatniego meczu pojawił się na stadionie z flagą. - Pomysł był dosyć spontaniczny. Kolega z amerykańskiej NBC załatwił mi farbę, ale ja na przyszłość chcę wydrukować piękną dużą flagę z napisem Ostrołęka i wieszać na imprezach. Pamiętam kiedyś, jak na pucharze w skokach narciarskich w Planicy na Słowe-

nii zobaczyłem w tłumie dużą flagę Ostrołęki. Pokazywałem ją. Pamiętam, jak kiedyś po finale mistrzostw świata w Turynie, gdy Polacy zdobyli mistrzostwo w siatkówce, spotkałem kibiców z Ostrołęki z flagą. Od razu zaciągnąłem ich przed kamery. Lubię spotykać przedstawicieli naszego miasta gdzieś w świecie. Kiedyś również spotkałem ludzi z Lubartowa. Musiałem podejść do nich i porozmawiać. Takie lokalne przywiązanie - dodaje.

Jest na najważniejszych imprezach

Mistrzostwa w Katarze są kolejną ważną imprezą w tym roku, na której był Mierzejewski. - Latam kilka razy w roku między innymi na różne wydarzenia sportowe, tworząc relacje na antenie telewizji. Ten rok rozpocząłem od konkursu czterech skoczni w Niemczech i Austrii i Igrzysk Olimpijskich w Pekinie, gdzie byłem trzy tygodnie. Dane mi było uczestniczyć w Wimbledonie z Igą Świątek na korcie. W lipcu byłem na mistrzostwach świata w lekkiej atletyce w Oregonie, USA a później na tournée FC Barcelony po Stanach Zjednoczonych. Byłem świadkiem podpisywania kontraktu przez Roberta Lewandowskiego z FC Barceloną. Sierpień to czas pracy podczas mistrzostwa Europy w lekkiej atletyce w Monachium. Obserwowałem wygraną Igi Świątek podczas US Open w Nowym Jorku. Później widziałem dwa mecze Barcelony z Bayernem Monachium. Przed mistrzostwami w Katarze był jeszcze WTA Finals w Texasie, znów z Igą Świątek. Teraz mistrzostwa w Ka-

tarze. Wracam do Polski dopiero po finale. Święta Bożego Narodzenia spędzę w Ostrołęce i po nich tradycyjnie przeniosę się do Niemiec i Austrii, na konkurs czterech skoczni - wymienia.

Jego obraz oglądają miliony

42-latek bardzo lubi swoją pracę. - Gdybym jej nie lubił, to bym się męczył. Największą przyjemność z pracy daje mi fakt, że to, co robię, oglądają miliony Polaków. Jeśli mecz przed telewizorem ogląda 14 milionów rodaków, a ja jestem na stadionie i widzę to na żywo, to są ogromne emocje. Wiele razy sam sobie zdaję sprawę, że jestem w historycznym miejscu, w historycznej chwili, którą kiedyś będę mógł opowiadać - przyznaje.

Spotyka gwiazdy

Robert bardzo często spotyka gwiazdy sportu. - Praca przy reprezentacji Polski to dzień jak o co dzień. - Spędziłem z nimi dwa tygodnie zgrupowania w Arłamowie. Jestem na większości meczów kadry. Znam się z komentatorami, do niedawna piłkarzami reprezentacji: Sebastianem Miłą, Tomaszem Rząsą czy Marcinem Żewłakowem. Dużą frajdą jest możliwość spotkania ze światowymi gwiazdami: Alessandro Del Piero czy Ikerem Casillasa, Luki Modricia. Ostatnio mogłem porozmawiać z Thierry Henrym. Klasa zawodnik. Rozmawiasz z facetem, którego podziwiałeś przed telewizorem przez wiele lat - dodaje.

Kamera zamarzała

Mierzejewski do końca życia będzie wspominał wyjazd na Olimpiadę. - To był wyjazd do Chin. Przez całą sytuację związaną z koronawirusem byliśmy codziennie testowani. Miałem 21 wymazów. Co chwilę każdy drżał, aby nie wyszedł pozytywny wynik. Nikt nie chciał trafić do chińskiej izolacji. Byliśmy zamknięci w ośrodkach pod granicą z Mongolią. Nie mieliśmy możliwości wyjścia z obiektu. Autobus zabierał na dworzec. Specjalnym pociągami jechaliśmy do Pekinu. Był bardzo szybki, bo osiągał nawet 350 km/h. No i mróz. W czasie skoków narciarskich było -30 stopni! Kamera zamarzała, odmawiała posłuszeństwa - kończy.

Polska wylatuje z Kataru. Jak ocenisz postawę naszych?

Reprezentacja Polski zakończyła udział w mistrzostwach świata w piłce nożnej. Podopieczni Czesława Michniewicza ulegli 1:3 Francji w 1/8 finału zmagających rozgrywanych w Katarze. Jak ocenisz grę białoczerwonych. Spodziewałeś się/spodziewałaś się więcej po ekipie Wojciecha Szczęsnego i spółki?

Francja objęła prowadzenia za sprawą Oliviera Giroud, a po przebraniu dwa trafienia zdobył Kylian Mbappé. Honorowego gola dla „białoczerwonych” zdobył z rzutu karnego Robert Lewandowski.



Jakub Niewęglowski, zawodnik Lewartu Lubartów Po niezłym meczu

Na pewno mieliśmy dużo szczęścia, wychodząc z grupy. W pierwszych meczach styl gry był naprawdę słaby. W ostatnim spotkaniu Polacy pokazali jednak charakter i wolę walki. Niestety zakończyli mistrzostwa, przegrywając z Francją po niezłym meczu.



Adrian Wnuk, kapitan Podlasia Biała Podl. (U-17) Szkoda, że się żegnamy

Myślę, że w fazie grupowej mogliśmy pokazać coś więcej. Na pewno więcej gry ofensywnej i kreatywności w rozgrywaniu akcji. W ostatnim meczu z Francją pokazaliśmy się z dobrej strony, zwłaszcza w pierwszej połowie, gdzie mogliśmy wyjść na prowadzenie, jednak niestety ulegliśmy Francji po dobrej grze. Szkoda, że musimy już pożegnać się turniejem, lecz Francją była zespołem lepszym.



Paweł Komorek, sędzia piłkarski z Puław Awans sukcesem

Styl gry, jak i występy poszczególnych zawodników pozostawiały dużo do życzenia. Samo wyjście z grupy należy traktować jako sukces. Pomimo faktu przegranej z Francją to najlepszy mecz naszych w całych mistrzostwach świata.



Rafał Goławski, zawodnik Kujawiaka Stanin Odpadamy z godnością i nadzieją

Realny cel, jakim było wyjście z grupy, został osiągnięty, więc jestem zadowolony. Styl w fazie grupowej pozostawiał oczywiście wiele do życzenia. Mecz z Francją był jednak zupełnie inny i uważam, że odpadamy z godnością i nadzieją, że możemy rywalizować z najlepszymi.



Robert Dołęga, łukowski trener ciężarów Tak jest od lat

Oczami laika i zwykłego kibica należą się brawa za postawę w meczu z Francją. Brawo za wyjście z grupy i wywalczenie czterech punktów. Reprezentacja wstępu nam nie przyniosła, mimo sporej fali krytyki po meczu z Argentyną. Te finały niczego nowego nie odkryły w naszej grze. Tak jest od lat...



Zbigniew Smółko, dziennikarz Wspólnoty Michniewicz przeszkadza

Michniewiczowi udało się przekonać Polaków, że nie potrafią grać w piłkę. Na szczęście w trzecim meczu drużyna grała w składzie i taktykę, jaka z grubsza była oczywista dla przeciętnego kibica. I taką reprezentację chcę oglądać. Jasne, że gorszą od Francji, jasne, że nie mającą 11 artystów jak Francuzi czy Brazylia, ale po prostu grającą w piłkę. Niedzielny mecz udowodnił, że Michniewicz tej drużynie tylko przeszkadza. Stać PZPN na wydawanie pieniędzy na wszystkie bzdury świata to i stać powinno być na zatrudnienie szkoleniowca na poziomie topowych reprezentacji.



Kacper Dmitruk, były piłkarz Podlasia Biała Podl. Prognozy na przyszłość

Jeśli chodzi o grę Polaków w grupie, miałem mieszane uczucia. Graliśmy za bardzo ostrożnie. Bałem się, że nie „dojedziemy” mentalnie na mecz z Francją. Myliłem się. Gdybyśmy strzelili bramkę na 1:0, gdy mieliśmy wiele okazji, to kto wie. W niedzielny mecz Polska momentami grała naprawdę świetnie. Jak Francuzi stawiali na własnej połowie, a Polska atakowała, to naprawdę czułem wielką dumę z Polaków. Jak Polska nie będzie się bała przeciwników, to naprawdę może zająć daleko. To dobry prognozyk na przyszłość. Matty Cash, Piotr Zieliński, Bartek Bereszny - top kadry.

mp

mp
REG

Podlasie bez ośmiu i bez Julki

W miniony czwartek władze Podlasia Biała Podlaska poinformowały, iż podziękowano ośmiu zawodnikom, którzy jesienią znajdowali się w kadrze ekipy w rozgrywkach III ligi.

W rundzie wiosennej w drużynie Artura Renkowskiego zabraknie: Jakuba Mażysza, Diela Springa, Adama Maciąga, Jakuba Kobylińskiego, Borysa Piotrowskiego, Kacpra Dmitruka, Jakuba Furmana, Gabriela Mierzwińskiego. Z ekipą pożegnała się również Julia Kobylińska, która była fizjoterapeutką w ekipie biało-zielonych.

Mażysz grał w Podlasiu przez pół sezonu. Wystąpił w 17 spotkaniach (1151 minut) i zdobył pięć goli oraz dwukrotnie był karany żółtymi kartkami. Wcześniej występował w: Wiśle Sandomierz, Stali Kraśnik, hiszpańskiej Novelda CF, Wiśle Puław, Alicie Ożarów, Stali Stalowa Wola, Świcie Nowy Dwór Mazowiecki, Łysicy Bodzentyn. „Adaś” jest wychowankiem Siarki Tarnobrzeg.

Przez półtora roku graczem klubu z ul. Piłsudskiego był Diel Spring. 21-latek przybył



Jakub Mażysz w tym sezonie zdobył pięć goli dla Podlasia



Diel Spring spędził w Białej Podlaskiej półtora roku



Borys Piotrowski zaliczył zaledwie jeden mecz i to 3 minuty



Jakub Kobyliński musi szukać sobie nowego klubu



Adam Maciąg był w szerokiej kadrze biało-zielonych

do Podlasia z Wisły Sandomierz. Reprezentant Saint Vincent i Grenadyny w tym sezonie uzbierał 11 meczów (535 minut) i zdobył jedną bramkę. W poprzednich rozgrywkach zagrał w 20 spotkaniach i raz trafił do siatki w wygranym 2:0 spotkaniu z Orłętami z Radzyniem Podlaskim.

W biało-zielonych barwach nie zobaczymy Kacpra Dmitruka. 24-letni wychowanek TOP-u 54 Biała Podlaska w tym sezonie wystąpił w czterech spotkaniach (45 minut). Białczanin reprezentował barwy trzeciogłowca od sezonu 2017/2018. „Kapi” w ostatnim czasie wrócił do gry po poważnej kontuzji, operacji i kilkumiesięcznej rehabilitacji uszkodzonych więzadeł krzyżowych.



Kacper Dmitruk wrócił do gry po poważnej kontuzji kolana



Jakub Furman nie zdołał zadebiutować w seniorach Podlasia

Nowego klubu musi szukać sobie Jakub Kobyliński. 18-latek w ostatnich miesiącach rozegrał 12 meczów w III lidze (272 minuty). Z klubem żegna się również fizjoterapeutka, a zarazem jego siostra - Julia. W ekipie Renkowskiego zabraknie Borysa Piotrowskiego oraz Gabriela Mierzwińskiego. Pierwszy z nich wystąpił w trzech spotkaniach

(74 minuty), zaś „Mierzwa” zaliczył zaledwie 3 minuty w starciu z Cracovią II Kraków.

Bez debiutu w III lidze swoją przygodę z Podlasiem zakończyli: Adam Maciąg oraz Jakub Furman. Pierwszy z nich przybył do grodu nad Krzną z Termaliki Bruk-Bet Nieciecza, zaś drugi po okresie wypożyczenia wrócił w rodzinne strony. Jest



Gabriel Mierzwiński wystąpił w jednym meczu

wychowankiem TOP-u 54 Biała Podlaska.

Ostatni trening

Piłkarze Podlasia zakończyli tegoroczne zajęcia. W sobotę o godz. 9:30 rozpoczęli ostatni trening.

W ekipie Artura Renkowskiego testowanych jest pięciu zawodników. Dwóch z nich to



Z funkcją fizjoterapeutki Podlasia pożegnała się Julia Kobylińska

napastnicy, kolejnych dwóch gra w obronie, a jeden to gracz ofensywny. Przed ekipą kilka naciąg dni wolnego. Inauguracja okresu przygotowawczego zaplanowana została na 9 stycznia. Od 22 grudnia zawodnicy rozpoczną indywidualne zajęcia, by na pierwszym treningu być w dobrej dyspozycji fizycznej.

mp

ROZMOWA Z Sebastianem Kaczyńskim, byłym zawodnikiem Orłąt

Nie obrażajcie się na moją Kasie

Duża strata w zespole Mikołaja Raczynskiego. Po rocznej przygodzie z ekipą Orłąt pożegnał się Sebastian Raczynski. 28-latek w rundzie wiosennej będzie grał w „małej Wieczystej”.

Wychowanek Promnika Łaskarzew przyszedł do ekipy z Radzyna Podlaskiego przed rundą wiosenną. W sumie wystąpił w 24 meczach i zdobył 13 bramek. Tylko jesienią zagrał 513 minut i trafił do siatki aż 6 razy. Prawdziwy popis dał w starciach z Sokołem Sieniawa i Wisłą Sandomierz, gdzie skompletował dublet. Trafił do siatki w starciu ze Stalą Stalowa Wola, wygranym 1:0 przez biało-zielonych.

Dlaczego odszedłeś?

- Dostałem bardzo fajną propozycję z Mazovii Mińsk Mazowiecki.

Z czwartej ligi...

- Ale bliżej domu. W „Mazie” szykuje się fajny projekt. Ekipa jest na drugim miejscu w tabeli i chce wywalczyć awans do wyższej klasy rozgrywkowej. Być może nie ruszałbym się z Radzyna Podlaskiego, ale najważniejsze były kwestie rodzinne.

Co się kryje pod tym stwierdzeniem...

- 8 października poślubiłem Katarzynę.



Niektórzy kibice mogą czuć się obrażeni, ale Sebastian Kaczyński zdecydował przenieść się do Mińska Mazowieckiego głównie przez pryzmat swojej żony Katarzyny, która otrzymała pracę w miejscowym szpitalu

No i...

- Obiecałem żonie, a wówczas narzeczonej, że zwiążę się z Orłętami roczną umową. Po tym czasie mieliśmy zamieszkać w nowym miejscu. Tak też

się stało. Jesteśmy w Mińsku Mazowieckim.

Kasia...

- Jest diagnostą laboratoryjnym. Podpisała umowę w miejscowym szpitalu.

Mogę powiedzieć tak, jeśli tylko czas pozwoli, popatrzę na ekipę z wysokości trybun, wejść do szatni, przybiję „piątkę” z kolegami, z którymi występowałem do tej pory. Stanowiliśmy fajną i zgraną ekipę

Obiecałem żonie, a wówczas narzeczonej, że zwiążę się z Orłętami roczną umową. Po tym czasie mieliśmy zamieszkać w nowym miejscu

Jak podsumujesz ostatnie miesiące spędzone w Radzynie Podlaskim?

- Wiosną zagrałem dobrą rundę. Jesienią miałem problemy ze zdrowiem. Zagrałem w kilku spotkaniach, ale zdołałem kilkakrotnie pokonać bramkarzy rywali. Mieliśmy bardzo dobrą końcówkę. Skończyliśmy rok wysoko w tabeli, a ja pobyt w Radzynie Podlaskim będę wspominał bardzo dobrze. Miałem sporo okazji do grania.

Mało kto sądził, że Orłęta na półmetku będą tak wysoko...

- Może i tak, ale my wierzyliśmy. Bardzo dobrze pracowaliśmy na każdym zajęciu, mimo że było nas niewielu. Stanowiliśmy zgrany zespół, który grał do jednej bramki. Mówiło się, że będziemy walczyć o utrzymanie. Co niektórym sprawiliśmy psikusy i wykręciliśmy bardzo dobry wynik. Myślę, że nikt nie obraziłby się, gdyby Orłęta zakończyły sezon na tej samej pozycji. Dobrym impulsem było zwycięstwo z Wieczystą Kraków. Udowodniłmy przede wszystkim sobie, że możemy i umiemy.

Zdajesz sobie sprawę, że pozostawisz po sobie dużą wyrwę? Stanowiłeś jakość, solidność i pewność strzeleń kilka goli na rundę...

- Miło to słyszeć. A moje odejście? Nie ma ludzi niezastąpionych. Liczę, że władze oraz sztab znajdą podobnego, a może i lepszego zawodnika na moje miejsce. Chciałbym, by mój następca strzelał gola za golem, wypromował się i poszedł przykładowo na zaplecze Ekstraklasy. W piłce nie ma rzeczy niemożliwych.

Wpadniesz na obiekt przy ul. Warszawskiej?

- Z pewnością. Nie mam daleko. Mogę powiedzieć tak, jeśli tylko czas pozwoli, popatrzę na ekipę z wysokości trybun, wejść do szatni, przybiję „piątkę” z kolegami, z którymi występowałem do tej pory. Stanowiliśmy fajną i zgraną ekipę.

W Mazovii cieszysz się, bo do ekipy dołączył zawodnik z wyższej ligi, ograny i dający pewność goli...

- Plan jest taki, byśmy awansowali. Może inaczej, to priorytet.

Między innymi właśnie po to zostałem tutaj zakontraktowany. Przyszedłem do „Mazy”, by w czerwcu cieszyć się z promocji. Znam ten klub, ludzi, bo kilka lat temu reprezentowałem barwy klubu z Mińska Mazowieckiego. Wówczas otarliśmy się o awans. Teraz chcemy pozostawić wszystkich w tyle.

Ale i tak kibice Orłąt będą obrażeni na Twoją Kasie...

- Oby nie, ale jeśli takie będą nastroje, trudno. Myślę, że wszyscy mnie zrozumieją. Rozpocząłem nowy etap w życiu. Mam żonę, która dostała pracę w Mińsku Mazowieckim. Nie wyobrażam sobie sytuacji, byśmy widzieli się tylko „na chwilę” w ciągu tygodnia (śmiejch - przyp. red.).

W Wieczystej jest: Peszko, Majewski, a w Mazovii?

- Trenerem jest Marcin Sasal, który pracował w wyższych ligach. Rządzi twardą ręką. Co ciekawe, szkoleniowiec urodził się tego samego dnia i miesiącu co ja. Mamy trochę wspólnego, twarde charaktery. W ataku jest Michał Bondara, czyli legenda klubu. Nikomu nie trzeba opowiadać o: Wojciechu Trochimie czy byłym zawodniku Widzewa Łódź, czy Legii Warszawa - Łukasz Brożiu, który ma za sobą grę w reprezentacji Polski. Będę dzielił szatnię z byłym graczem Podlasia - Tomaszem Nieścierukiem czy Erykiem Wiedłocha. W ostatnich dniach umowę podpisał były gracz Chelmskiej Orłąt - Michał Wołos.

mp

ROZMOWA Z Mateuszem Kacikiem, trenerem Lutni Piszczac

Lutnia bije się o podium

Gracze z Piszczaca po pierwszej rundzie zajmują drugie miejsce w Klasie Okręgowej. Szkoleniowcem spadkowicz z IV ligi został Mateusz Kacik. Lutnia na półmetku traci cztery „oczka” do Gromu Kąkolewnica. Zapraszamy na podsumowanie jesieni.

W Czy jesteś zadowolony z pozycji w tabeli?

- Jestem zadowolony z miejsca w tabeli, ponieważ można powiedzieć, że po spadku do Klasy Okręgowej budowaliśmy zespół od nowa. Po degradacji musieliśmy wymienić pół składu, zmieniliśmy ustawienie i potrzebowaliśmy czasu, żeby to wszystko zagrało tak, jak chcieliśmy.

W Przed sezonem opinia była jedna, Lutnia „wpadła” na chwilę do „Okręgówki”, by za chwilę wrócić na czwartoligowe salony. Taki był i jest cel?

- Naszym celem było zajęcie miejsca w pierwszej „trójce”. W tym sezonie chcemy grać w czubie stawki. Celem oprócz miejsca na podium jest ogrywanie miejscowej młodzieży oraz postawienie na ofensywny styl gry.

W Przypomnij ruchy kadrowe przed startem zmagania...

- Z Podlasia Biała Podlaska przyszedł Aleksander Olszewski, zaś z drużyny młodzieżowej tego klubu: Norbert Ramotowski, Tomasz Stankiewicz, Jakub Kuczyński. Z Polesia Kock przybył Jakub Dobosz. Z wypożyczenia do AZ-Budu Komarówka Podlaska wrócił Sebastian Nowachowicz, zaś z Nivy Łomazy przyszedł Piotr Powszuk. Szansę otrzymała również nasza młodzież: Maciej Korzeniewski, Jakub Lipiński, Paweł Lipiński, Dawid Mućko, Tomasz Chmielewski, Bartosz Owczaruk, Marek Stubiński. W ekipie jest Hubert Wasilewski. To zawodnik urodzony w 2008 roku, które ze względów na wiek nie może jeszcze grać w seniorach, a już teraz widać, że ma papiery na granie.

W Po spadku odeszła również pokaźna liczba zawodników...

- Jakub Giś poszedł do Bugu Hanna, Oskar Szabat do Podlasia II Biała Podlaska, Daniel Korol i Piotr Krzewski do Orląt Łuków, Paweł Matycz do Startu Krasnystaw. Mariusz Łuasiewicz przerwał treningi, zaś Przemysław Skrodziuk, Bartłomiej Pastuszewski, Paweł Zabielski wybrali ofertę Red Sielczyka.



W porównaniu z obecnym sezonem w składzie nie ma: Mateusza Piątkowskiego, Kacpra Domownika, Cezarego Rombka, Michała Czarneckiego.

W Do lidera z Kąkolewnicy macie cztery punkty straty...

- Spokojnie można to nadrobić.

W Grom będzie faworytem do wygrania ligi?

- Zespół Edmunda Koperwasa od kilku sezonów prezentuje równy poziom i co roku jest wymieniany w gronie faworytów do końcowego triumfu. Wydaje mi się, że o mistrzostwo może powalczyć ŁKS Łazy. Z drużyn, które mogą namieszać, to stawiam na Kujawiaka Stanin. W ekipie Andrzeja Zarzyckiego

jest kilku ciekawych zawodników, a do tego bardzo dobrze ustawiają się w defensywie.

W Czego zabrakło, byście byli na pierwszym miejscu?

- Dwóch wygranych meczów (śmiesz - przyp. red.). Ciężko wskazać coś konkretnego. W przegranym meczu z Absolutem Domaszewnica oraz remisowym z Młodzieżówką Radzyń Podlaski zabrakło skuteczności.

W Do jak dużych ruchów kadrowych dojdzie zimą?

- Na obecną chwilę na pewno odejdzie od nas Robert Praszczak-Tracz. O innych ruchach transferowych będziemy mieli jeszcze okazję porozmawiać.



PLAN SPARINGÓW LUTNI
11/12.02., MKS Mielnik
18.02., Twierdza Kobylany
25.02., Podlasie (U-17) Biała P.
04/05.03., Tytan Wisznice
11/12.03., Bug Hanna
18.03., Krzna Rzeczyca (Puchar Polski)

Czeka mnie jeszcze spotkanie z prezesem oraz członkami zarządu, na którym ustalimy, kogo możemy pozyskać.

W Pamiętasz początki swojego grania w piłkę? Fajna historia, bo mogłem być asystentem Ryszarda Więcierzewskiego w Jagielonczyku Biała Podlaska...

- Oczywiście, że pamiętam i bardzo dobrze wspominam te czasy. Potrafiłem z piłkarzy nożnych zrobić całkiem niezłych piłkarzy ręcznych.

W My prowadziliśmy zajęcia, a teraz Ty. Dlaczego w tak młodym wieku skończyłeś granie?

- Były dwa powody. Chciałem skupić się tylko i wyłącznie na pracy szkoleniowej, a drugi powód pomógł mi w tej decyzji. Po prostu szkoda mi było zdrowia.

W Ale jesienią wystąpiłeś w jednym spotkaniu...

- Zagrałem z Kujawiakiem Stanin. Było to wymuszone z powodu braków kadrowych. Pojawiły się kartki i kontuzje, więc wyjąłem buty z szafy.

W To pojedynczy incydent?

- Nigdy nie mów nigdy. Jeśli będzie potrzeba, wpuszczę się na boisko (śmiesz - przyp. red.).

W Mimo że nie grałeś od wielu miesięcy, to udowodniłeś, że z piłką nożną jest jak z jazdą na rowerze...

- Dokładnie. To prawda. Przybyło trochę kilogramów, ale przyjemnie było wrócić na boisko. Przyznam, że obawiałem się, iż zabraknie tlenu.

W Jak będzie wyglądał okres przygotowawczy?

- Treningi wznowimy na początku lutego. Mamy ustalonych sześć sparingów, a przed ligą zagramy zapewne mecz Pucharu Polski. Mam nadzieję, że uda nam się wejść przynajmniej raz w tygodniu na pełnowymiarowe sztuczne boisko w Białej Podlaskiej. Reszta treningów będzie odbywała się na obiektach w Piszczacu, gdzie mamy znakomite warunki.

mp

STATYSTYKI LUTNI PISZCZAC

Kolejne niesamowite statystyki przygotował Damian Kaczmarek, który jest bramkarzem Gromu Kąkolewnica. Wielkie pokłony i podziękowania za dużą garść informacji.

BILANS OGÓLNY

Miejsce: 2
Mecze: 15
Punkty: 32
Zwycięstwa: 10
Remisy: 2
Porażki: 3
Bilans bramkowy: 50:26

BILANS U SIEBIE

Mecze: 8
Punkty: 22
Zwycięstwa: 7
Remisy: 1 (ŁAZ)
Porażki: 0
Bilans bramkowy: 37:14

BILANS NA WYJEŹDZIE

Mecze: 7
Punkty: 10
Zwycięstwa: 3
Remisy: 1
Porażki: 3

Bilans bramkowy: 13:12

STRZELCY GOLI

13 - Adrian Hołownia (4 k)
9 - Tomasz Tuttas (1k)
3 - Norbert Ramotowski
2 - Paweł Lipiński
2 - Tomasz Stankiewicz
1 - Piotr Bołtowicz
1 - Jakub Magier
1 - Piotr Kurowski
(*w nawiasie liczba goli strzelonych z rzutów karnych)

ASYSTENCI

7 - Jakub Kuczyński
7 - Jakub Magier
6 - Damian Artymiuk
6 - Tomasz Tuttas
4 - Adrian Hołownia
2 - Piotr Bołtowicz
2 - Sebastian Całka
2 - Norbert Radomowski
1 - Dawid Hawryluk
1 - Piotr Kurowski
1 - Sebastian Nowachowicz
1 - Aleksander Olszewski
10 - gole bez asysty

CZYM TRAFIALI:

Lewa noga: 18 (36%)
Głowa: 4 (8%)

Prawa noga: 27 (54%)
Klatka piersiowa: 1 (2%)

BRAMKI ZDOBYTE PO SFG: 16 (32%)

Rzut karny: 5 (10%)
Rzut różny: 8 (16%)
Rzut wolny: 3 (6%)

PRZEDZIAŁ CZASOWY ZDOBYTYCH BRAMEK

razem: 50
I połowa: 24 (48%)

1-15': 7 (14%)
16-30': 11 (22%)
31-45': 6 (12%)
45+': 0 (0%)

II połowa: 26 (52%)

46-60': 12 (24%)
61-75': 6 (12%)
76-90': 8 (16%)
90+': 0 (0%)

BRAMKI STRACONE CZYM TRACILI

Lewa noga: 7 (26.9%)
Głowa: 2 (7.6%)
Prawa noga: 17 (65.5%)

BRAMKI STRACONE PO SFG: 7 (26.9%)

Rzut karny: 1 (3.8%)

Rzut różny: 3 (11.5%)
Rzut wolny: 3 (11.5%)

PRZEDZIAŁ CZASOWY TRACONYCH BRAMEK

Razem: 26
I połowa: 11 (42.3%)

1-15': 2 (7.6%)
16-30': 5 (19.2%)
31-45': 4 (15.3%)
45+': 0 (0%)
II połowa: 15 (57.7%)
46-60': 3 (11.5%)
61-75': 6 (23%)
76-90': 3 (11.5%)
90+': 3 (11.5%)

Czyste konta: 2

2x Sebastian Nowachowicz

Wpuszczone bramki

Sebastian Nowachowicz - 21 (80.9%)
Tomasz Chmielewski - 2 (7.6%)
Oskar Kasperek - 3 (11.5%)

GRALI JESIENIĄ W BARWACH LUTNI

Damian Artymiuk, Piotr Bołtowicz, Sebastian Całka, Tomasz Chmielewski, Jakub Dobosz, Dawid Hawryluk, Adrian Hołownia,

Mateusz Kacik, Bartosz Kaliszuk, Tomasz Kaliszuk, Oskar Kasperek, Maciej Korzeniewski, Jakub Kuczyński, Piotr Kurowski, Jakub Lipiński, Paweł Lipiński, Jakub Magier, Dawid Mućko, Sebastian Nowachowicz, Aleksander Olszewski, Bartosz Owczaruk, Piotr Powszuk, Robert Praszczak-Tracz, Norbert Ramotowski, Tomasz Stankiewicz, Marek Stubiński, Tomasz Tuttas.

mp

Opowiedz nam o sporcie

Organizujesz zawody sportowe? Chcesz, by było o nich głośno w prasie? Zadzwoń bądź napisz. Z pewnością artykuł ukaże się we „Wspólnocie”. Zapraszamy do współpracy.
MATEUSZ POŁYNKA
polynka@24wspolnota.pl
507 074 748, 516 019 184

Wracają halowe mistrzostwa!

Po przerwie spowodowanej koronawirusem do łask wracają halowe mistrzostwa grup młodzieżowych.

W najbliższej, już XXIII edycji Halowych Mistrzostw Białskopodlaskiego Oddziału Lubelskiego Związku Piłki Nożnej odbędzie się sześć turniejów. Większość zmagania będzie odbywało się w formie memoriałów. Zgłoszenia do zmagania przyjmowane będą do końca roku w naszym związku.

TERMINY TURNIEJÓW

14.01., orlik młodszy (2013 i mł.) - Łomazy - Memoriał im. Ryszarda Rybickiego
21.01., młodzik starszy (2010 i mł.) - Terespol - Memoriał im. Antoniego Sosnowskiego
22.01., młodzik młodszy (2011 i mł.) - Komarówka Podlaska
28.01., żak starszy (2014 i mł.) - Międzyrzec Podlaski - Memoriał im. Faustyna Petruczenko
04.02., żak młodszy (2015 i mł.) - Łuków - Memoriał im. Tomasza Trybonia
w trakcie ustalania - orlik starszy (2012 i mł.) - Leśna Podlaska

mp
BIA

Prace z całej Polski, laureatki z „Sikorskiego”

W Kąkolewnicy podsumowano XV edycję Ogólnopolskiego Konkursu Literackiego im. Ireny Golec - Czerwona Róża dla Niej. Konkurs od lat jest organizowany przez Gminny Ośrodek Kultury w Kąkolewnicy i Grupę Poetycką „Wieś Tworząca”, w którym bardzo chętnie udział biorą twórcy z całego kraju. W tym roku honorowym patronatem konkurs objął Tadeusz Sławewski, dyrektor Wojewódzkiej Biblioteki Publicznej w Lublinie.



Laureaci zgodnie przyznawali - wrócą tutaj w przyszłym roku

Komisja konkursowa składała się z: przewodniczącej Urszuli Gierszon - poetki, prozaika, krytyka literackiego oraz członka Związku Literatów Polskich i zarządu Fundacji Poetów i Ułanów im. Gen. Bolesława Wieniawy-Długoszewskiego; Elżbiety Kancik - wieloletniej pedagog, nauczyciela języka polskiego, a także Zofii Goławskiej - wieloletniej pedagog, absolwentki UMCS w Lublinie.

W konkursie udział wzięło 58 autorów prozatorskich oraz 104 prace poetyckie, łącznie w czterech kategoriach wiekowych. Po długich obradach, postanowiono nagrodzić najlepsze osoby. Laureaci otrzymali nagrody pieniężne.

Dzieci szkół podstawowych klasy I-IV Poezja:

1. Antonina Główniak godło „Fibi” (ZO w Kąkolewnicy) za dwa utwory „Babcia Ala” i „Nela” przepełnione uczuciem miłości do babci i wiersza „Neli”.
2. Natalia Sokół godło „Pszczółka” (SP w Żakowoli) za utwory „Mój niebieski balonik” i „Dla mamy”, zawierające radość, optymizm i uwielbienie.
3. Cezary Kłopotek godło „Feliks” (SP w Turowie) za humorystyczny wierszyk „Kocisen”.

Proza:

1. Maja Ziarek godło „Milaja” (ZO w Brzozowicy Dużej) za ciekawy utwór „Zaczarowane drzewo” z przesłaniem troski o przyszłość naszej planety.
2. Kłara Pękała godło „Lodzia” (SP w Turowie) za dwa utwory o przyjaźni „Pszczółka” i „Krasnal”.
3. Łucja Strzyżewska godło „BIA”

„Lucy” (SP w Polskowie) za ciekawe opowiadania „Przyjaźń na zawsze” i „Psi ogon”.

Dzieci i młodzież szkół podstawowych klasy V-VIII Poezja:

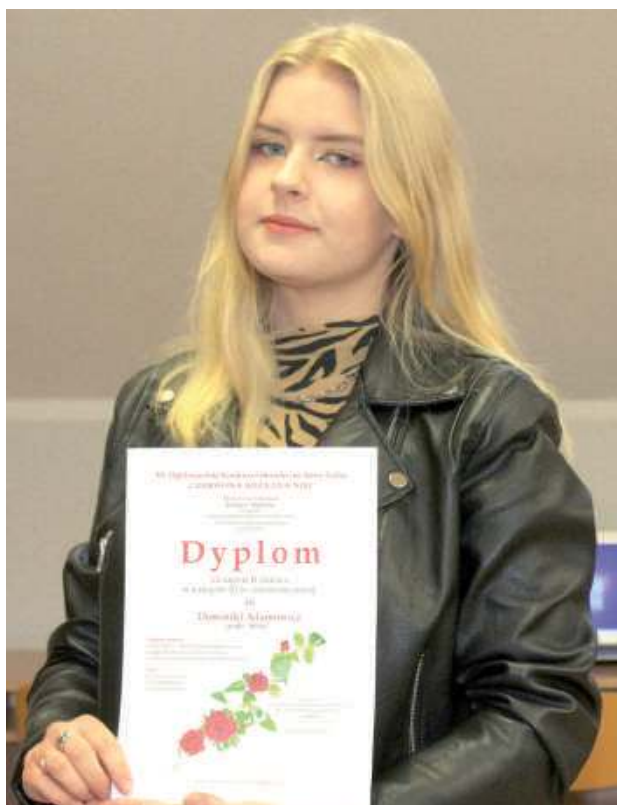
1. Ewelina Matejko godło „Szalony zmysł” (SP w Tłuszczu) za ciekawy i wyrównany zestaw wierszy „Pani Jesień”, „Zimny maj”, „Muzyczny świat”.
2. Izabela Koczkodaj godło „Nona” (ZO w Kąkolewnicy) za ciekawe przemyślenia w utworach „Dwie drogi” i „Nastoletnie życie”.
2. Mikołaj Józwiak godło „Dyro” (ZO w Kąkolewnicy) za utwór „Węgiel”, odnoszący się do współczesnej sytuacji gospodarczej oraz wiersz „Mama”.
3. Anna Oleksiuk godło „Nasturcja” (SP w Rogoźnicy) za bardzo dobry wiersz „Haiku” oraz „Mój tato”.

Proza:

1. Patryk Dobrowolski godło „Pepson” (SP w Turowie) za ciekawe i bardzo wzruszające utwory „Cuda się zdarzają” i „Helmut”.
2. Kinga Dąbrowska godło „Niebieskooka” (ZO w Polskowie) za wzruszające opowiadanie z lat wojny i okupacji „Wspomnienie - Książd Lucjan Niedzielak”.
3. Maria Sójka godło „Mar” (ZO w Polskowie) za wartką narrację w utworach „Kraina elfów” i „Magiczny długopis”.

Młodzież szkół średnich Poezja:

1. W tej grupie wiekowej I nagrody nie przyznano.
2. Dominika Adamowicz godło „Miśka” (LO w Międzyrzeczu Podlaskim) za głęboki w swo-



Dominika Adamowicz zdobyła drugie miejsce w dziedzinie poezji

jej treści utwor „Skrzydła”.

3. Monika Pawlina godło „M” (I LO w Radzynie Podlaskim) za głęboko refleksyjny wiersz „Wspomnienia małej „M”.

Proza

1. Zyta Toczyńska godło „Atyz” (LO w Radzynie Podlaskim) za rozważania nad współczesnym światem, obojętnością na zło w utworze „Dokąd tak naprawde zmierzamy?”.
2. Monika Pawlina godło „M” (I LO w Radzynie Podlaskim) za oryginalne ujęcie tematu w utworze „Przepis z dna serca”.
3. Klaudia Musiatowicz godło „Mikaelson Klaudia” (LO w Radzynie Podlaskim) za rozbudowane opowiadanie,

znakomitą narrację, monologi i dialog w utworze „Wojownicze księżniczki”.
Wyróżnienie:
- Julia Świdarska godło „Julcia” (LO w Międzyrzeczu Podlaskim) za ciekawe ujęcie tematu w opowiadaniu „Przeblysk Pamięci”.

Dorośli Poezja:

1. Agnieszka Maj godło „Zaścianek” (Z Gołębia) za dojrzałe i bardzo dobre warsztatowo wiersze: „Panisko na polu”, „Ławeczka”, „Ptasie wróżby Babci”.
1. Emil Struczyk godło „Na-leśnik z dżemem” (Z Komarówki Podlaskiej) za ciekawy i wyrównany zestaw wierszy



Julia Świdarska została wyróżniona w dziedzinie prozy

Wieża i Drzwi.
2. Jan Gumbisz godło „Janko” (Z Kielc) za poetycki obraz wsi przedstawiony w wierszach: „W starej chacie”, „Na miedzy”, „Patrzę”.
3. Tadeusz Charmuszko godło „Niezbudka” (Z Suwałk) za zestaw sonetów, tematykę i poprawną konstrukcję nadesłanych utworów: „Moc Bugu”, „Nad Bugiem”, „Magia Bugu”.
3. Krystyna Gudel godło „Lis” (Z Suchowoli woj. Podlaskiej) za jednorodny zestaw wierszy: „Krótka ballada o jarzębieniu”, „Żniwny czas”, „Sierpień zamyka drzwi”.

Proza:

1. Anna Kokot-Nowak godło „Tartuff”, (Z Przemierowa woj.

wielkopolskie) za doskonałą warsztat, ciekawą, aktualną tematykę nadesłanych opowiadań „Jeremiada Smętka” i „Co się szeptem po wsi niesie”.

2. Janina Karasiuk godło „Laski, piaski i karaski” (Z Żakowoli Starej) za bardzo ciekawy pod względem treści zestaw opowiadań: „Bezsenna noc”, „O mądrym Antosiu”, „Dobili targu”.
3. Maciej Henryk Modzelewski godło „Jorge” (Z Białobrzegów woj. podkarpackiej) za piękny esej „Arche”.
3. Piotr Zemanek godło „Pyron z Elidy” (Z Bielska-Białej) za interesujący tekst „Pomnik Paraolimpijczyka”.

Radostaw Grabowski

Znamy mistrzów szachów



Mistrzowski skład Szkoły Podstawowej w Juliopolu w grupie igrzysk dzieci: Konrad Dziwulski, Maksymilian Michaluk, Kacper Najda, Marcelina Sutryk, Julian Wilkowicz. Opiekun: Cezary Główka



Najlepszą ekipą w igrzyskach młodzieży szkolnej była reprezentacja Szkoły Podstawowej w Gródku Szlacheckim w składzie: Michał Matynkowski, Jowita Pawłowska, Kacper Szymańczyk, Paweł Woliński. Opiekun: Daniel Korniluk

Szkoła Podstawowa w Gródku Szlacheckim była areną finałów powiatowych w drużynowych szachach. Najlepsze ekipy w każdej z kategorii wywalczyły awans do kolejnego etapu rozgrywkowego.

Mistrzowskie ekipy zostały nagrodzone przez władze Powiatowego Związku Sportowego w Parczewie pucharami, zaś pozostałe drużyny otrzymały pamiątkowe dyplomy. Zmagania obserwowali: wójt gminy Siemień Tomasz Kanak, dyrektor Szkoły Podstawowej w Gródku Szlacheckim Katarzyna Krupska oraz członkowie zarządu SZS

w Parczewie: Daniel Korniluk oraz Adam Krzewski.

IGRZYSKA DZIECI KLASYFIKACJA KOŃCOWA

1. SP Juliopol - op. Cezary Główka
2. SP Gródek Szlach. - Daniel Korniluk
3. SP 3 Parczew - Ryszard Matysiewicz
4. SP Siemień - Daniel Korniluk
5. SP Jabłoń - Cezary Cholewa
6. SP Przewłoka - Adam Krzewski
7. SP Milanów - Tomasz Ściuba
8. SP Rudno - Jarosław Surowiec

IGRZYSKA MŁODZIEŻY SZKOLNEJ KLASYFIKACJA KOŃCOWA

1. SP Gródek Szlach. - op.



I Liceum Ogólnokształcące w Parczewie reprezentowali: Kajetan Bartnicki, Maciej Kasperczuk, Laura Kazanowska, Igor Kazanowski, Maciej Przekora. Opiekun: Dariusz Dziuba

- Daniel Korniluk
2. SP 1 Parczew - Paweł Grelik
3. SP Juliopol - Daniel Korniluk
4. SP Siemień - Daniel Korniluk

5. SP Jabłoń - Cezary Cholewa
6. SP Rudno - Jarosław Surowiec



Reprezentacja ZS CKR Jabłoń wywalczyła drugie miejsce w najstarszej kategorii wiekowej

LICEALIADA KLASYFIKACJA KOŃCOWA

- I LO Parczew - op. Dariusz Dziuba

2. ZS CKR Jabłoń - Artur Paterek

mp

Mistrzyni z Parczewa, mistrzowie z Jabłonia



Pamiątkowe zdjęcie uczestników rywalizacji

W hali ZS CKR w Jabłoni odbył się finał powiatowego w drużynowym tenisie stołowym. W gronie dziewcząt wygrały te prowadzone przez Dariusza Dziubę. Wśród chłopców lepsi okazali się wybrańcy Artura Paterka.

Mistrzyni i mistrzowie awansowali do zmagania rejonowego. Władze Powiatowego Szkolnego

Związku Sportowego nagrodziły medalami i dyplomami wszystkich uczestników. Przed tygodniem podaliśmy błędne informacje o rywalizacji chłopców.

WYNIKI DZIEWCZĄT

- ZS CKR Jabłoń - I LO Parczew 1:3

KLASYFIKACJA KOŃCOWA

1. I LO Parczew: Magdalena Klimiuk, Faustyna Kucyk. Opiekun: Dariusz Dziuba
2. ZS CKR Jabłoń: Daria Hryciuk, Maja Jańczuk, Amelia Kalinowska, Gabriela Kurowska. Opiekun: Artur Paterek

WYNIKI CHŁOPCÓW

- ZS CKR Jabłoń - I LO Parczew 3:0

KLASYFIKACJA KOŃCOWA

1. ZS CKR Jabłoń: Wiktor Korzeniowski, Bartłomiej Matejuk, Kacper Stadnik. Opiekun: Artur Paterek
2. I LO Parczew: Eryk Izdebski, Łukasz Lisiecki, Dominik Włoszek. Opiekun: Dariusz Dziuba

mp

Zagraj w tenisa!

Miejski Ośrodek Sportu i Rekreacji w Parczewie zaprasza młodzież oraz osoby dorosłe do udziału w I Turnieju Tenisa Stołowego o Grand Prix Parczewa w sezonie 2022/2023.



Impreza odbędzie się w 18 grudnia o godz. 11:00 w sali Miejskiego Ośrodka Sportu i Rekreacji - na stadionie przy al. Jana Pawła II 1 w Parczewie. Zgłoszenia do imprezy będą przyjmowane w dniu zawodów do godz. 10:50. Następnie odbędzie się losowanie oraz gry.

Cały cykl Grand Prix rozegrany zostanie w formie czterech indywidualnych turniejów w kategorii open w miesiącach: grudzień, styczeń, luty, marzec. Do klasyfikacji generalnej wliczone zostaną trzy najlepsze wyniki

z całego cyklu. Dla czterech najlepszych zawodników przewidziane są pamiątkowe puchary, medale oraz atrakcyjne nagrody rzeczowe. Dodatkowo każdy turniej będzie nagradzany pamiątkowymi statuetkami za pierwsze trzy miejsca.

- Zapraszamy do aktywnego udziału wszystkich chętnych. W poprzednich sezonach nasze zmagania cieszyły się dużym powodzeniem, wysokim poziomem oraz bardzo przyzwoitą frekwencją - mówi Zbigniew Smoliński, jeden z organizatorów.

mp

PAR

Marta Świć, poetka wywodząca się z Suchowoli, przepytana przez młodych dziennikarzy z Wohynia

Marta Świć jest autorką siedmiu tomików poezji. Co robiła w młodości? Czego zazdrościły jej dziewczyny? - Takie informacje wydobyli z niej rojujący spore talenty, młodzi dziennikarze z Wohynia.

Na spotkaniu zorganizowanym przez członków Koła Dziennikarskiego przedstawiła ostatni tomik pt. „Złożona z kropli” oraz dwie antologie poezji, których jest współautorką.

Uczniowie przygotowali dla poetki specjalny koncert, na którym recytowali wybrane przez siebie wiersze autorki. Towarzyszyły temu prezentacje uczniów szkoły: Róży Kazubek, Bernarda Szczygielskiego, Jagody Polańskiej, Pawła Tokarskiego i Franciszka Gadamskiego. Trzecioklasiści pod opieką nauczycielki Moniki Tymosiewicz przedstawili montaż muzyczny - relacjonując spotkanie dziennikarki, uczennice klasy ósmej: Julia Dołęgowska, Antonina Krawiec, Martyna Kubajko, Joanna Reroń, Aleksandra Samczuk.

Oto fragmenty wywiadu

■ Od kiedy Pani pisze wiersze?

- Pierwszy wiersz napisałam, gdy byłam w waszym wieku. Myślę, że to był taki czas, kiedy każdy miał swój pamiętnik.

■ Kiedy Pani wydała pierwszy wiersz, pierwszą książkę?

- Pojedyncze wiersze pojawiły się w gazecie szkolnej „Validus”, gdy uczyłam się w Liceum w Konstancinie.

■ Czym są dla Pani wspomniane w wielu autorskich utworach skrzydła?

- Myślę, że skrzydłami są

ludzie, którzy mi pomagają. To spotkanie też będzie takimi skrzydłami.

■ Co Pani lubiła robić w latach młodości?

- Bardzo lubiłam być wśród ludzi. Kochałam kibicować rodzinie podczas gry w piłkę nożną. Słuchałam muzyki i uwielbiałam oglądać filmy. Lubiałam wyjeżdżać, dalej to lubię.

■ Skąd Pani bierze słowa do wierszy?

- Same przychodzą do głowy, ale muszę je szybko zapisać, zanim zapomnę.

■ Czy chodząc do szkoły, nie bała się Pani wyśmiewania?

- Nie, właśnie dzieci były fajne i nie uważały, że za bardzo się wyróżniam. Dziewczyny zazdrościły mi, że chłopcy mi pomagali.

■ Czy Pani bliscy wspierają panią w twórczości?

- Mój brat cioteczny mówi, że kupuje moje wszystkie książki, ponieważ, gdy kiedyś umrę, to on będzie sławny, gdyż był bratem poetki.

■ Jakie gatunki literackie najbardziej Pani lubi?

- Lubię kryminały i horrory. Wiem, że to kompletnie nie pasuje do poezji. Czasami czytam też literaturę kobiecą.

■ Czy czuje Pani żal, że czegoś Pani nie mogła zrobić w młodości?

- W tej chwili już nie. Aktualnie jestem dumna z tego, że udało mi się zrobić coś, co kiedyś wydawało mi się niemożliwe.

■ Czy ma Pani jakąś radę dla osób, które chcą zacząć swoją przygodę z pisaniem?

- Żeby słuchały siebie i podążały za swoim marzeniem.



- Lubię swoją niemożliwą poezję i cieszę się, że znajdują się tacy, którzy też ją lubią - mówiła o swojej twórczości uśmiechnięta pani Marta Świć



Zebrani w bibliotece szkolnej uczniowie przemaglowali poetkę pytaniami

■ Jak wspomina Pani czasy szkoły?

- Dla mnie jednak lepsze jest życie dorosłe, dlatego, że szkoła wtedy nie była tak otwarta na moją poezję i pa-

sje. Żyłam w czasach bardziej zamkniętych, dzisiaj jest zupełnie inaczej.

mm

Nie wohynianki tylko kobiety z Bezwoli upiekły ciasto

W numerze 47 w połowie listopada opublikowaliśmy artykuł zatytułowany „Trwa zrzutka dla Marka”, mówiący o tym jak społeczność nie tylko gm. Wohyń, ale całego powiatu, zaangażowała się w pomoc dla rodziny ze Świerżów i sołtysa tej miejscowości Marka Rymuszki.

Solidarność sołtysów okazała się naprawdę imponująca i sam sołtys Marek dziękował ogromnie za dar ser i zaangażowanie w pomoc.

Okazało się, że podpis pod zdjęciem z imprezy niedzielnej w Wohyniu, czyli słodkiej niedzieli, bardzo uraził kobiety, które upiekły ciasto i prowadziły zbiórkę funduszy. Dlatego teraz cytujemy wyjaśnienie, które w ich imieniu dostarczono do redakcji. A pisaliśmy:

Trwa zrzutka dla Marka

Nie gaśnie żar ludzkich serc. Dzięki pomocy ludzkiej - sąsiadów, radnych, znajomych, samorządowców, przyjaciół, sołtysów innych wsi, sołtys wsi Świerże - Marek Rymuszka, który wraz z rodziną stracił dom w pożarze, ma nadzieję, że wprowadzi się ponownie do budynku na Święta Bożego Narodzenia.

- Początkowo nie planowaliśmy w żadnym stopniu takiego rozwiązania. Dom był spalony, zalany wodą, był zniszczony dach. Nie zakładaliśmy takiej w ogóle takiej możliwości. Ale kiedy podczas przeglądu domu i szacowaniu zniszczeń powiedziano nam, że konstrukcja dachu nie wytrzyma zimy, że pod ciężarem śniegu zawali się zupełnie, postanowiłem razem ze szwagrami, sąsiedzi pomogli, że weźmiemy się za ten dach teraz - mówi sołtys.

mm

Ruszył remont, chociaż przyszedł ziąb

Kiedy prace remontowe dachu ruszyły, wróciła nadzieja, że może i resztę da się jakoś przywrócić do „życia”. - Przede wszystkim my jako rodzina chcemy w tym miejscu bardzo, bardzo ogromnie podziękować wszystkim ludziom dobrej woli, którzy nam pomagają i wspierali nas finansowo. Tej pomocy nie da się przecenić. Bo kiedy widzieliśmy płonący dom, mama straciła życie, byliśmy w ogromnym stanie. Ogromnym smutku. I nagle okazało się, że nie jesteśmy sami. Że ludzie dzwonią, przychodzą, chcą pomagać, dzięki pieniądзом z akcji podjętej przez naszych radnych, wójtę mamy za co kupić okna, blachę, zrobić dach. Ta reakcja ludzi nas podniosła, za to dziękuję - mówi pan Marek.

Mimo mrozu, serca są gorące

Mimo że, wójt oferował mieszkanie zastępcze, rodzina zamieszkała w kontenerze przy domu. - Nie mogę zamieszkać daleko, mam tutaj bydło, zwierzęta, ok. 80 sztuk, trzeba ich doglądać, karmić - tłumaczy gospodarz. Teraz, kiedy prace w domu trwają od rana do nocy, tym bardziej rodzina nie myśli o przeprowadzce. - Nadzieja, dała nam dużo siły, za to z serca dziękujemy, nie sposób wyrazić jak bardzo - mówi wzruszony

Monika Mackiewicz

Treść sprostowania brzmi:

Do Wspólnoty Radzyńskiej:
Zwracamy się z prośbą o sprostowanie wpisu pod zdjęciem do artykułu „Zrzutka dla Marka”. Napisane jest, że gospodynie z Wohynia przygotowały słodki poczęstunek. A w rzeczywistości to przygotowały panie z Bezwoli, Lisiówłki i Bojanówki. Podpis: Mieszkańcy Bezwoli

Prawnik bezpłatnie w Komarówce

Jeżeli masz problem natury prawnej, w to grudniu możesz go bezpłatnie skonsultować z fachowcem. Bezpłatne porady prawne będą udzielane wszystkim mieszkańcom gminy Komarówka Podlaska.

Najbliższy dyżur już w ten wtorek, 6 grudnia, w godz. od 9 do 11 w budynku Urzędu Gminy.

PP

To poezja! Tak fotografuje Karolina Barańczuk

Karolina Barańczuk, uczennica klasy IIIA Liceum Ogólnokształcącego im. Ziemi Podlaskiej w Komarówce Podlaskiej zdobyła wyróżnienie w VIII edycji Regionalnego Konkursu Fotograficznego „Zaczynając od wiersza. Adam Mickiewicz – Kurhanek Maryli”.

Uczniowie zmierzali się z trudnym zadaniem, czyli wykonaniem fotografii inspirowanej balladą wieszczą.

Komisja konkursowa oceniła kreatywność, nawiązanie do utworu oraz jakość zdjęcia. W konkursie wzięło udział 29 uczniów z różnych szkół ponadpodstawowych.

Paweł Puzio



Uczniowie zmierzali się z trudnym zadaniem, czyli wykonaniem fotografii inspirowanej balladą wieszczą

Gmina
Dębowa KłodaGmina
PodedwórzeGmina
SosnowicaStronę redaguje
Grzegorz Rekiel
tel. 791 186 007

Mieszkańcy PGR-u znowu marzną w mieszkaniach

Mieszkanka: Temperatura w mieszkaniach spada do 10 stopni

- Momentami w naszych pokojach temperatura spada do 10 stopni Celsjusza – skarżą się mieszkańcy PGR-u w Wyhalewie (gm. Dębowa Kłoda) i za taki stan rzeczy obarczają odpowiedzialnością prezesa wspólnoty mieszkaniowej, który ich zdaniem, dorzuca do pieca za mało węgla. – Dorzucam tyle, ile jestem w stanie – odpowiada mężczyzna.

Chodzi o teren dawnego PGR-u w Wyhalewie. Obecnie mieści się tam wspólnota mieszkaniowa składająca się z czterech bloków i 36 mieszkań. W ubiegłym roku lokatorzy skarżyli się, że w ich mieszkaniach jest zimno. – Na początku listopada termometr

Czytelniczka

- Przy panującej na dworze temperaturze -2,5 stopnia grzejniki są jedynie ciepłe. W mieszkaniach pojawia się pleśń, przedmioty i meble w pokojach zaczyna pokrywać osad, a w szafach ubrania przenikają wilgocią i nadają się do wyrzucenia

Prezes wspólnoty mieszkaniowej

- Ceny węgla są bardzo wysokie, miesięczny koszt ogrzewania mieszkań to 7-8 tysięcy złotych

Grażyna Lamczyk, wójt gm. Dębowa Kłoda

- W połowie października przekazaliśmy wspólnocie 45 tysięcy złotych na zakup opału

pokazał zaledwie 15 kresk. Naszym zdaniem winowajcą sytuacji jest prezes wspólnoty, który nie dorzuca do pieca – relacjonowała wówczas pani Magda, jedna z mieszkanek, która poprosiła nas wtedy o opisanie sprawy.

Kryzys węglowy

Dostaliśmy w tej sprawie dwa niezależne sygnały. – Przy panującej na dworze temperaturze -2,5 stopnia grzejniki są jedynie ciepłe. W mieszkaniach pojawia się pleśń, przedmioty

i meble w pokojach zaczyna pokrywać osad, a w szafach ubrania przenikają wilgocią i nadają się do wyrzucenia. Nie wspominając o tym, że mieszkają tam rodziny z dziećmi oraz osoby starsze, które po prostu potrzebują ciepła – relacjonuje pani Justyna (imię zmienione), która często przebywa w PGR-ze w Wyhalewie, gdzie odwiedza bliską osobę. – Od ubiegłego roku niewiele się zatem zmieniło, co bardzo mnie boli – dodaje kobieta.

Informację potwierdziła jedna z mieszkanek. – Prezes rozpała piec około godziny 16, rano wygasza i tak jest nieustannie. Od połowy października grzejniki były gorące przez pełnych 5-6 dob. Kiedy nie pali w piecu, to w moim pokoju temperatura wynosi 15 stopni Celsjusza, ale niekiedy spada do 10 stopni – relacjonuje mieszkanka i dodaje, że niektóre osoby nie uiszczają należnych opłat prezesowi

wspólnoty, obawiając się, że nie wywiąże się on należycie ze swoich obowiązków. – Nie myliły się – oceniła kobieta. Potwierdziła, że w mieszkaniach pojawia się pleśń.

O sprawie wie Grażyna Lamczyk, wójt gminy Dębowa Kłoda

Pani wójt dostała sygnały od mieszkańców. – W połowie października przekazaliśmy wspólnocie 45 tysięcy złotych na zakup opału (chodzi o dodatki węglowe – dop. aut.). Jako gmina weźmiemy też udział w sprzedaży węgla po preferencyjnych cenach, mam nadzieję, że jeden z pierwszych transportów trafi do PGR-u w Wyhalewie – powiedziała pani wójt i dodała, że gmina podpisała już z umowę z Bogdaną, a dystrybucją zajmie się firma ze Stępkowa.

Pani wójt tłumaczy, że gmina oraz Gminny Ośrodek Po-

mocy Społecznej mają ograniczone możliwości interwencji w tej sprawie. – Mieszkania zostały wykupione, działa tam wspólnota, która powinna rozliczać prezesa z dysponowania pieniędzmi, sporządzać sprawozdania finansowe – wyjaśnia pani wójt.

Prezes wspólnoty mieszkaniowej powiedział nam, że „dorzuca do pieca tyle węgla, ile może”. – Ceny surowca są bardzo wysokie, miesięczny koszt ogrzewania mieszkań to 7-8 tysięcy złotych, dlatego muszę oszczędzać. Kiedy były przymrozki, to paliłem dość mocno, jednak część osób ma nieocieplone mieszkania, co również wpływa na temperaturę w pokojach. Kiedy wróci mróz, to będę palił mocniej – zapewnił i ocenił, że „najgłośniejszą skarżą się osoby, które zalegają z płaceniem czynszu”.

Grzegorz Rekiel

Pierwszy śnieg w powiecie parczewskim. Pozytywna zmiana w gminie Sosnowica

Pierwszy śnieg spadł pod koniec listopada. Tym razem w dobrym stanie były drogi powiatowe w gm. Sosnowica.

Grubość „białego puchu” liczyła około 10-20 centymetrów, na niektórych drogach było ślisko. Tym razem dobry był stan dróg powiatowych w gm. Sosnowica, przynajmniej jeśli chodzi o drogi 1622L (z Uhnina w gm. Dębowa Kłoda m.in. przez Mościska w gm. Sosnowica można nią dotrzeć do Wołoskowoli w pow. włodawskim) oraz 1623L (z Sosnowicy m.in. przez Zacisze można nią dojechać do Holi w pow. włodawskim). – Widać, że pracowały tu służby drogowe. Jest dużo lepiej niż w ubiegłym roku – relacjonuje jeden z naszych Czytelników.

Przypomnijmy, że na zły stan dróg powiatowych w gm. Sosnowica po opadach śniegu skarżyła się w ubiegłym roku Krystyna Jaskiewicz, radna powiatu parczewskiego. – Gołedź, ślizgawica, nie dało się jechać szybciej niż 30 km/h, a przecież mieszkańcy



Droga 1622 L na trasie Uhnin - Wołoskowola była w dobrym stanie

dojeżdżają tymi drogami do pracy, do lekarza czy do apteki. Czy zerwiemy z tą niechlubną tradycją? Wystarczy, że przekroczy się granicę między Zienkami (gm. Sosnowica) a Jamnikami, i wjeżdża się do powiatu włodawskiego. Sytuacja jest tam znacznie lepsza – oceniła wówczas Jaskiewicz, do-

dając, że „pow. parczewski powinien się rozwijać oraz zapewniać bezpieczeństwo mieszkańcom”.

Renata Gogłuska-Wadyniuk, dyrektor Zarządu Dróg Powiatowych przypomniała, że kierowana przez nią jednostka wykonuje uchwały Zarządu Powiatu. – Zgodnie z nimi część dróg jest

odsnieżana w piątym, a część w szóstym standardzie (a zatem bardzo niskim – dop. aut.). Odsnieżane są głównie miejsca newralgiczne, jak skrzyżowania czy zakręty – podkreśliła wówczas pani dyrektor.

Grzegorz Rekiel

Gmina Podedwórze dostała maszt z rządowego programu

Maszt, na którym zawisła biało-czerwona flaga, trafił do Podedwórza. Chodzi o akcję „Pod biało-czerwoną”, w ramach której gminy z całej Polski składały wnioski o zakup i montaż masztu z biało-czerwoną flagą. W gronie zwycięzców znalazła się gmina Podedwórze.

GR



Maszt trafił już do Podedwórza

Fot.Gmina Podedwórze

PAR

By ocalić od zapomnienia postać Apolinarego Nastalskiego



„Rodzinna Fotografia” wszystkich uczestników zakończyła wieczorek pamięci

Siemeń: Pisarzy, regionaliście i nauczycielowi Apolinaremu Nosalskiemu poświęcony był wieczór pamięci w Kolonii Miłków. Mieszkańcy, przyjaciele i dawni uczniowie nie zawiedli.

Organizatorem spotkania było Koło Gospodyń Wiejskich Miłków Kolonia, które zorganizowało wieczorek poświęcony regionaliście, pisarzowi i nauczycielowi, i jak mówią zgodnie wszyscy, którzy go znali, niezwykle skrom-



W części muzycznej wystąpił zespół „Jednolatki”. Zespół wykonał utwory, do których tekst napisał Apolinary Nosalski, między innymi można było wysłuchać utworu „Jest ścieżyna”. Melodia do utworu to już wspólna praca i Apolinarego Nosalskiego i jego małżonki Danuty

nemu człowiekowi Apolinaremu Nosalskiemu.

Niezwykłą postać wspominali mieszkańcy, uczniowie i współpracownicy. Można było usłyszeć w wyko-

naniu najmłodszych. Na uwagę zasługuje fakt, że Apolinary Nosalski jest autorem treści hymnu szkolnego w dwóch placówkach naszego powiatu, w szkole podstawowej nr 2 im.

Królowej Jadwigi w Parczewie oraz szkole podstawowej w Juliopolu. Podczas spotkania został rozstrzygnięty konkurs plastyczny dla młodszych mieszkańców. Ich zadaniem



Ze zbioru wierszy „Przydrożna jarzębina” Apolinarego Nosalskiego recytowali: Julia Stądekowska - „Październik”, Mikołaj Ignatowicz - „Kasztany”, Gabriela Krasieńska - „Babie lato I”, Amelia Sidor - „Jesienny wiatr”, Karol Stądekowski - „Przymrozek”

Komisją w składzie:

Zofia Jeżowska
Katarzyna Kowalczyk
Karolina Ludmiła Mazur
Oceeniła pracę w dwóch kategoriach wiekowych.

Dzieci młodsze do lat 8:

I miejsce- Olga Dziewulska
II miejsce- Dominik Karusik
III miejsce- Filip Klukowski
Dzieci starsze do lat 13:

Komisją również przyzna-

ła wyróżnienia dla:

Oli Zielińskiej
Marcela Golonki
Antosia Zielińskiego
Nataszy Sitkowskiej

O bohaterze wieczoru w kilku zdaniach:

urodził się we wsi Brudno, w 1950 ukończył Liceum Ogólnokształcące w Milanowie. Następnie podjął pracę nauczyciela w Łukówcu koło Lubartowa, po trzech latach zmienił miejsce pracy na Wołę Skromowską, a następnie Tulniki. Od 1958 pracował w szkole podstawowej w Miłkowie. Pracując zawodowo, stale podnosił swoje kwalifikacje: w 1961 ukończył Państwowe Studium Nauczycielskie, otrzymując dyplom z filologii polskiej. W 1977 ukończył studium metodyczno-przedmiotowe języka polskiego. Apolinary Nosalski jest patronem ulic w Parczewie i Szytkach. Co roku odbywa się w powiecie parczewskim regionalny konkurs literacki, którego jest patronem.

było wykonanie ilustracji do jednego z wierszy bohatera wieczoru pt. „Jesień”.

ema

Konkursowo zaśpiewali hymn Bez nich nie byłoby takiej kultury



Uczniowie, oprócz Hymnu Polski, zaśpiewali jeszcze Rotę i pieśń My pierwsza brygada

Jabłoń: Szkoła im SGO Polesie w Jabłoniu znalazła się w zaszczytnym gronie 18 szkół z województwa lubelskiego zakwalifikowanych do ogólnopolskiego konkursu „Do Hymnu”.

„Do Hymnu” to ogólnopolski konkurs dla szkół podstawowych organizowany przez Narodowe Centrum Kultury z okazji

rocznicy odzyskania przez Polskę niepodległości, w tym roku odbyła się piąta edycja. Zadaniem konkursowym było wspólne wykonanie przez co najmniej połowę uczniów szkoły Hymnu Państwowego oraz dwóch wybranych pieśni hymnicznych.

- Proces rekrutacji do konkursu trwał dość długo - mówi Justyna Kowalska-Babicz dyrektor szkoły. Zgłoszenie wystaliśmy jeszcze w sierpniu. Dziękujemy wszystkim za zaangażowanie,

intensywną pracę i wsparcie, bo znaleźliśmy się w zaszczytnym gronie 300 szkół z całej Polski a tylko 18 z naszego województwa i jedyna w naszym powiecie. Projekt ten pokazał nam jak ważna i potrzebna jest edukacja patriotyczna w szkole. Czas prób był momentem integracji i pokazał nam, że tworzymy prawdziwą wspólnotę - dodaje dyrektor.

ema

26 listopada 2022 roku w Gminnym Ośrodku Kultury w Milanowie odbyła się III Gala Kultury.

Uroczystość była okazją do podsumowania działań GOK na rzecz rozwoju kultury w Gminie Milanów i do licznych podziękowań za bezinteresowną pomoc. Na uroczystość zostali zaproszeni przedsiębiorcy, przedstawiciele Firm, OSP i inne osoby, które wspierają Gminny Ośrodek Kultury. Na Gali był również obecny starosta parczewski Janusz Hordejuk oraz wójt Gminy Milanów Paweł Krępski.

Osoby zaproszone na uroczystość w podziękowaniu za działania na rzecz rozwoju kultury w Gminie Milanów zostały uhonorowane statuetkami. Bez ich wsparcia nie udało

się nam zorganizować tylu wydarzeń.

Firmy, które otrzymały statuetkę:

BS Radzyń Podlaski O/Milanów – Robert Czeczko
PMN AGRO – Piotr Naumiuk,
AGROTEX – Przemysław Adamowicz,
Piotrkowski spółka z o.o.
– Grzegorz Piotrkowski, Krzysztof Piotrkowski
KAMIMED – Marek Kamiński,
Przedsiębiorstwo Robót Drogowo Mostowych - Stanisław Bartnicki,
SATO- Mariusz Florek i Jakub Frączkiewicz,
SZU-BUD – Piotr Szuciak,
Investmil – Grzegorz Chilimoniuk,
KINGMET OIL – Zbigniew Kułak,
KubiKAM- Sławomir Kubik
Agencja Artystyczna EVENTER- Krzysztof Dadej
Zakład Stolarski – Paweł Samorański

OSP

Marcin Zyguła Prezes OSP Milanów
Krzysztof Korneszczuk – pracownik OSP Milanów,
Grzegorz Redko- OSP Czeberaki
Jakub Siuciak – OSP Czeberaki

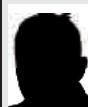
Klub Seniora GOK Milanów Osoby prywatne:

Paweł Krępski,
Tomasz Polak,
Aleksander i Teresa Daniluk,
Wojtek Gil,
Justyna Golonka,
Marzena Zawisza
Ewelina Samorańska
Wojciech Szyndkaruk

ema

Wystrzeliła pensja Lecha Edmunda, ale oszczędności... stopniały

Lech Edmund zarobił o ponad 20 tysięcy złotych więcej niż w 2020 roku, ale z jego konta ubyło 30 tysięcy złotych. Oto oświadczenia majątkowe radnych gminy Milanów.

Imię i nazwisko, wiek, funkcja	Zarobki i inne dochody	Oszczędności i długi	Nieruchomości	Pojazdy (rocznik) i inne mienie o wartości pow. 10 tys. zł	Zmiany względem 2020 roku
 Jerzy Melnik, 63 lata, przewodniczący Rady Gminy Milanów, rolnik	dochód z roli – 14 tys. zł (38 tys. zł przychodu); wynagrodzenie sołtysa – 3,1 tys. zł ; dieta radnego – 18,4 tys. zł	oszczędności: 194 tys. zł	dom 80 mkw. (90 tys. zł, własność); gospodarstwo rolne 14,6 ha z domem, dwiema oborami, stodołą i garażem (230 tys. zł, własność); udziały w dwóch innych nieruchomościach	Ford S-Max 2015 r, ciągnik Ursus 1985 r.	o 3 tys. zł większe oszczędności; o 2 tys. zł większy dochód z roli
 Bogdan Nowak, 65 lat, wiceprzewodniczący Rady Gminy Milanów, rencista	renta – 19 tys. zł ; wynagrodzenie sołtysa – 2,9 tys. zł ; dieta radnego – 12 tys. zł	oszczędności: 30 tys. zł	dom 110 mkw. (100 tys. zł, własność); dom 300 mkw. (w budowie, 150 tys. zł, własność); gospodarstwo rolne 5,7 ha ze stodołą, oborą i wiatą (271 tys. zł, własność)	ciągnik 1987 r., Citroen C4 Picasso 2008 r.	o 18 tys. zł większe oszczędności; o 1,9 tys. zł wyższa renta
 Czesław Adamowicz, 83 lata, emeryt	dieta radnego – 7,9 tys. zł ; emerytura – 28,7 tys. zł ; dochód ze sprzedaży działki – 30,6 tys. zł				o 2,3 tys. zł większa emerytura
 Janusz Kalisz, 59 lat, rolnik	dochód z roli – 17 tys. zł (47 tys. zł przychodu); dieta radnego – 6,8 tys. zł ; umowa zlecenie – 1,2 tys. zł	oszczędności: 2,1 tys. zł	dom 144 mkw. (120 tys. zł, własność); gospodarstwo rolne 11,89 ha z domem, oborą i stodołą (250 tys. zł, własność)	Ford C-Max 2007 r., ciągnik Ursus 1993 r., ciągnik Ursus 1988 r., kombajn 1970 r.	o 1 tys. zł większy dochód z roli
 Tomasz Kwiatek, 41 lat, specjalista ds. sprzedaży w Investmil	umowa o pracę w Investmil – 60,2 tys. zł ; dieta radnego – 8 tys. zł	kredyt konsumencki w Alior Bank – 131,5 tys. zł (tyle zostało do spłaty, współkredytobiorcą); kredyt konsumencki w BS Radzyń Podlaski – 110,6 tys. zł (poręczyciel); kredyt w PKO BP na spłatę innego zobowiązania – 13,7 tys. zł		Toyota RAV 4 z 2003 r. (15 tys. zł, współwłasność)	o 15,8 tys. zł większe zarobki w Investmil
 Dorota Ilczuk, 47 lat, rolnik	dochód z roli – 40 tys. zł (90 tys. zł przychodu); dieta radnej – 7,7 tys. zł ; dopłaty bezpośrednie – 26 tys. zł	kredyt na zakup ziemi – 85,5 tys. zł, kredyt na zakup ziemi – 80 tys. zł, kredyt na remont domu – 100 tys. zł, kredyt inwestycyjny – 28 tys. zł (wszystkie zobowiązania wobec BS Radzyń Podlaski)	dom 120 mkw. (200 tys. zł, własność); gospodarstwo rolne 17,36 ha (hodowla krów: obora, stodoła, garaż, wiaty, 355 tys. zł, własność); inna nieruchomość (90 tys. zł, własność)	ciągnik Ursus 1984 r., ciągnik 1983 r.	o 1,7 tys. zł wyższa dieta radnej
 Lech Edmund, 66 lat, starszy specjalista ds. energetycznych, bhp i przeciwpożarowych w PRDM	praca zawodowa – 55,9 tys. zł ; emerytura – 18 tys. zł ; dieta radnego – 6,8 tys. zł	oszczędności: 70 tys. zł	dom 180 mkw. (100 tys. zł, współwłasność); mieszkanie 66 mkw. (300 tys. zł, współwłasność); użytki rolne 3,52 ha z budynkiem gospodarczym (60 tys. zł, własność); lokal usługowy z działką 114 mkw. (160 tys. zł, współwłasność)		o 30 tys. zł mniejsze oszczędności; o 21,4 tys. zł większe zarobki oraz nowe źródło dochodów (emerytura)

Mali recytatorzy robią furorę

Gminne eliminacje Jesiennego Konkursu Recytatorskiego organizowanego przez Centrum Spotkań Kultur i Centrum Kultury w Lublinie, zostały przeprowadzone w Parzewskim Domu Kultury.

Do eliminacji gminnych przystąpiło 17 uczniów z trzech szkół w gm. Parczew: Szkoły Podstawowej nr 1 w Parczewie, Szkoły Podstawowej nr 2 w Parczewie oraz Zespołu Placówek Szkolnych w Przewłocze.

Do kolejnego etapu przeszli: Adam Filipek (SP nr 2, instruktor Urszula Bzówka); Martyna Szewczyk (SP nr 1, instruktor Zofia Kaczmarek), Daria Laszewska (SP 2, in-

struktor Renata Stawicka), Zofia Wójcik (SP 1, instruktor Zofia Kaczmarek), Aleksandra Suchodolska (SP 1, instruktor Ewa Kaczmarek) oraz Marcelina Maor (SP 2, Joanna Czarnacka).

Zwycięzcy otrzymali w nagrodę książki, a także zaproszenie na turniej powiatowy. Wszyscy recytatorzy biorący udział w konkursie dostali dyplomy. Występy oceniała komisja, w której zasiadały: Małgorzata Swoboda z Miejsko-Gminnej Biblioteki Publicznej w Parczewie; Krystyna Kodym, dyrektor Parzewskiego Domu Kultury oraz Kamila Sternik z Powiatowej Biblioteki Publicznej-Centrum Kultury w Parczewie.



Do kolejnego etapu przeszli: Adam Filipek (SP nr 2, instruktor Urszula Bzówka); Martyna Szewczyk (SP nr 1, instruktor Zofia Kaczmarek), Daria Laszewska (SP 2, instruktor Renata Stawicka), Zofia Wójcik (SP 1, instruktor Zofia Kaczmarek), Aleksandra Suchodolska (SP 1, instruktor Ewa Kaczmarek) oraz Marcelina Maor (SP 2, Joanna Czarnacka)